

PRZEPŁATA «Kraja» wynosi
kwartalnie: w Petersburgu rb. 2
c. 50; w Cesarstwie i Królestwie
rb. 8; w Zagranicę rb. 4. W tym sa-
mym stosunku półrocznie i rocznie.
Miesięcznie w Petersburgu,
Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Nu-
mer pojedynczy z kartą album. 25
kop. Biuro: Redakcji i Admini-
stracji: Petersburg, kanał Jakato-
ryński № 82; Warszawa, oddziału:
Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersza
drobny, pism. (nonpareil) lub jego
miejscu: na 4 str. białych 10 k., na
1 str. okładki 50 k., na innych 50 k.
W dalszych: Znakob. i Znakob. 50 k.,
Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k.,
Nadzwyczajne (w tekście) 75 k., Zawi-
domienia (w dalszej ilustr.) 1 rb. za
wiersz. Za dolęz. Anasów 75 rb.
opr. opł. poczt. Znakob. i doniesi-
(razem z tekst.) za każdą kartę (3
str.) po 75 rb., opr. kosc. druk. i pap.

Og. zb. № 1136

Petersburg, 9 (22) kwietnia 1904 r.

Rok XXIII. № 15

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)

Zakład wodoleczniczy
D-r A. CHRAMCA
w Zakopanem
OTWARTY CAŁY ROK.

Cena od 8 kor. (3 rb.) dziennie z całym
utrzymaniem, opalem, oświetleniem elek-
trycznym. — Pierwszorzędne urządzenia
lecznicze. Nowo urządzone łazienki. —
Wodociąg, Kanalizacja, centr. ogrzewa-
nie, Oświetlenie elektryczne, 10-morgowy
świerkowy park. (6194)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pie-
traszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte cho-
robami kobiecymi, oraz spodziewające się
ciążności, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dzien-
nie za całonocne utrzymanie. Wilno,
ul. Czysta (Bogusławska), dom własny.
(6153)

D-r Władysław Harajewicz
ordynuje, jak zwykle, od 1 maja
w Marjebadzie — Willa «Wahnfried».
(2561)

«DOM POLSKI»
pierwszorzędny pensjonat
w RZYMIE,
Via Leopardi 17. (6154)

W Berlinie polskie chambres-garnies,
Zimmerstr. 97, II piętro,
przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od
2—5 marek na osobę, także na czas dłuż-
szy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na
służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

IZBA ZAŁATWIEN
MIŁOWICZA ALEKSANDRA,
Kijów, Michajłowska 16.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, do-
mów, zboża, cukru, dzierżawy, lokuje
kapitały, ułatwia egzaminy i maturita-
tis, lokuje na mieszkania uczącą się
młodzież pięci obojga i t. p. (6275)

DO WYNAJĘCIA

letnie mieszkanie (willa) w uroczej miej-
scowości, w lesie sosnowym, kąpiel
blisko, miasteczko w miejscu, 4 wior-
sty od kolei Warszawsko-Petersburskiej.
Adres: Mała, stacja Antonopol, gubernia
Witebska. (6262)

Rolnik-administrator, kawaler,
posiadający znakomite świadectwa z 15-
letniej praktyki, poszukuje samodzielnego
zarządu dużymi dobrami od 1 lipca.
Warszawa, Aleja Ujazdowska № 20,
m. 13, od 12—2. Referencje osób wiaro-
godnych. (2542)

Nadleśny praktycznie i teoretycznie
z eksploatacją leśną, robotami tartako-
wymi, kulturami leśnymi, łowiectwem,
serwisami, rybnym gospodarstwem —
poszukuje posady od 1 lipca. Łaskawe
oferty adresować: Tomaszów Lubelski,
poste restante, dla T. M. (6284)

WAŻNE DLA WSZYSTKICH.
Firma A. Szlesinger w Łodzi
POLECA BEZ ŻADNEGO RYZYKA
(przyjmuje z powrotem to, co się nie spodoba i zamienia na inny towar lub prze-
kazuje pieniądze odwrotną pocztą).

— DLA PANÓW: —
№ 1. Za 11 rb. gotowa elegancka, zimowa lub wiosenna, długa damska pe-
leryna (rotunda «Gęszka») z najnowszego modnego włochatego sukna siłowego,
koloru: czarnego, marengo, jasno-szarego, bordo, czekoladowego, granatowego
i ferez, z ładną kręciastą podszewką, z eleganckimi stojącymi lub wyłożonymi
kofierkami, odszyta według ostatniej paryskiej mody. № 2. Za 12 rb. taka
sama peleryna z bogatą aplikacją. № 4. Za 13 rb. także peleryna z włocha-
tego sukna, ostatniej nowości sezonu, w angielskim guście, koloru ciemno-sza-
rego, nakrapiane, z welny moger.

UWAGA. Trzy te gatunki peleryn z tego samego letniego sukna o 1 rb. taniej.
№ 11. Peleryna letnie nowo-modne z gładkiego sukna damskiego, uszyte na
jedwabnej podszewce. Do 110 kolorów i odcieni — 14 rb.

№ 15. Za 3 rb. 75 kop. gotowa elegancka halka z wełnianej «mory» z fal-
banami, ozdobionymi oryginalnie wstawkami przeróżnych kolorów. № 16.
Za 2 rb. 50 kop. także sama halka z wełnianej «kamlotu». № 18. Za 5 rb.
8 arszynów damskiego wełnianego materiału «Homespon» z włosiem, praktyczne-
go na eleganckie modne kostjomy, kolorów: czarnego, marengo, jasno-szarego,
bordo, czekoladowego, granatowego i ferez, 5 arsz. na spodnicę — 3 rb. 10 kop.

№ 21. Za 5 rb. 75 kop. 8 arsz. najnowszej gładkiej i bardzo praktycznej tkani-
ny «Satin-Cheviote» z czystej wełny «Cheviote», kolorów: czarnego, ciemno-gra-
natowego, stalowego, bordo, brązowego, oliwk. i piaskowego; za resztkę na
spodnicę 5 arsz. — 3 rb. 50 kop. **UWAGA:** Ten sam materiał doskonale na-
daje się na mundurki dla uczennic i wysyła się na arszyny w cenie 75 kop.

za arszyn. № 28. Materiał czarny «Satin Moger», gładki, odznaczający się
swym jedwabistym połyskiem, na damskie suknie, 8 arsz. — 7 rb. 60 kop., 5 arsz.
na spodnicę — 4 rb. 75 kop. № 12. Stroina, nadzwyczaj elegancka damska bluzka
zimowa, bez szwu, z aksamitu wełnianego, ubrana eleganckimi jedwabnymi ko-
ronkami na kołnierzu, przodzie i rękawach, podług najświeższego fasonu paryżkie-
go, w kolorach: czarnym, czerwonym, bordo, niebieskim, szafirowym, różowym,
szarym, piaskowym, lila i w wielu innych rozmaitych odcieniach. Cena 4 rb.

50 kop. Taka sama bluzka z batystu angielskiego, cena 3 rb. 50 kop.

№ 71. Prawdziwe Żyrardowskie «Półno tyrolskie» na białinę męską i dam-
ską, sztuka z 24 arsz. dług. i około 20 arsz. szerokość — 6 rb. 25 kop.

№ 64. Madapolam najlepszego gatunku, odznaczający się swą szczególną
białością i praktycznością, tkanina specjalna na białinę damską, na poszewki,
kaftaniki, fartuchy i t. p., szerokości około 20 wersz., za sztukę 25 arsz. długo-
ści — 5 rb. 30 kop.

№ 65. Madapolam najlepszego gatunku, za sztukę 6 rb. 80 kop. № 69. Za
6 rb. prześcieradła białe, szerokości około 2 arsz., długości około 3 arsz. z czar-
wonemi lub granatowymi szlakami 6 prześcieradeł.

№ 72. Za 5 rb. 50 kop. para dużych ciepłych kołder tkanych w eleganckie
desenie różnych kolorów. № 89. Para portjer do drzwi w różne pasy, dwóch ko-
lorów, kolor fła — bordo lub oliwkowy — 4 rb. 75 kop. № 90. Takież portjery
w także pasy półwielkie — 7 rb. № 91. Takież portjery czyste wełniane z haftowa-
niami szlakami, wykonane złotem i srebrem — 9 rb. 50 kop. Najwyższych gatun-
ków — do 30 rb. za parę. **UWAGA.** Wyżej wymienione portjery wywierają cudowne
wrażenie i stanowią ozdobę pokoiów.

— DLA PANÓW: —
№ 42. Za 6 rb. «Anglja» na męzki garnitur 4 1/4 arsz. dobrego, trwałego
i eleganckiego materiału w angielskim guście, w paski i gładkiego różnych ko-
lorów i deseni, 2 arsz. 2 wersz. — 3 rb.

№ 43. «Sukno fulej» z bardzo praktycznego eleganckiego, czysto wełnianego
materiału 4 1/4 arsz. na letni solidny garnitur wszelkich kolorów — 6 rb. 20 k

№ 49. «Szewiot-melanż» ostatnia nowość. tkanina krepowa, gładka i bardzo
praktyczna, z ledwie dostrzegalnymi iskrami, które nadają materiałowi kolor
szarawy, mieniący się, za resztkę z 4 1/4 arsz. na cały garnitur męzki lub 2 arsz.
2 wersz. — po 1 rb. 85 kop. za arszyn. № 50. «Szewiot-melanż», to samo, co
oznaczone pod № 49 gatunku po 2 rb. 85 kop. za arszyn. № 44. «Sukno kre-
po», tkanina gładka krepowa, koloru czarnego, z czystej długowłosej wełny bez
domieszki, na elegancki garnitur surdutowy — po 2 rb. 75 kop. za arszyn. № 45.
Tego samego materiału gatunek «Prima» za arszyn 3 rb. 50 kop. № 51. «Sukno
uczniowskie», koloru: marengo, ciemno-szarego i jasno-szarego — cena za arszyn
1 rb. 15 kop. Wszystkie materiały, umieszczone w oddziale dla panów, mają
szerokości około 2 arszynów. Peleryny wykonywają się stosownie do długości
i szerokości w plecach (w centymetrach lub werszach), wskazanych przy obsta-
lunku. Opakowanie i przesyłka pocztą na rachunek firmy. Za zaliczeniem każda
resztką droższa o 10 kop., peleryna droższa o 20 kop. (6287)

Przy wysyłce za zaliczeniem dolicza się po 2 kop. od każdego rubla. Za wy-
ślane towary firma posiada wiele podziękowań. Adres: A. SZLESINGER, Łódź.

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzo-
ne pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko-
francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska,
oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we
własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Adres: Niemcy.
Bad-Nauheim, Willa Wanda, Muhlstrasse 4.
Właścicielka **Helena Szczepanowska.**
(6256)

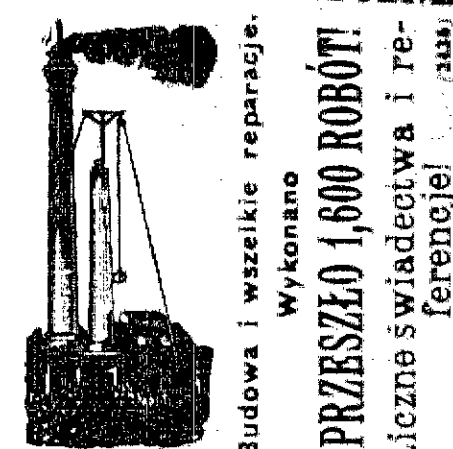
Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzo-
ne pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko-
francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska,
oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we
własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Adres: Niemcy.
Bad-Nauheim, Willa Wanda, Muhlstrasse 4.
Właścicielka **Helena Szczepanowska.**
(6256)

„ANTONI ERLANGER i S-ka“
Kijów, Kreszczatik № 12.

BUDOWA MŁYNÓW.
Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (867)
SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

KOMINY FABRYCZNE



Budowa i wszelkie reparacje.
Wykonano
PRZESZŁO 1,600 ROBÓT!
Liczne świadectwa i re-
ferencje!

J. ZABOKRZECKI i s-ka,
Warszawa, Zielna 6.

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach
w Galicji, uzbudane przez fachowych mę-
dźców zaufania. Dzierżawy większych i
mniejszych folwarków.

Poleca
Izba załatwień
w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. woj. pomocy
urzędników przyw. (3088)

Stud.-matemat.
doświadczony korpet., poszukuje zajęcia
na wyjazd. B. Łaski, Petersburg, Kon-
tanka 128, m. 5. (3299)

St. JANICKI i
W. MEYLERT

Biuro Meljoracji Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120,

wykonywa projekty: osuszania pól, owa-
szania i nawodniania łąk, stawów ryb-
nych, organizacji gospodarstw, układa-
nia planów osiedleń, żywienia racjonalnego
inwentarzy i t. p. (3459)

Zakład s-go Łukasza
pod kierunkiem Marji hr. Lubieński
w Warszawie, przeniesiony na ul. Brze-
ską № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i
ornamentacyjne. Szklenie okiennic, robota
całych kościołów, obrazy olejne, fere-
trony, chorągwie. Firma egzystuje
od r. 1867. (2035)

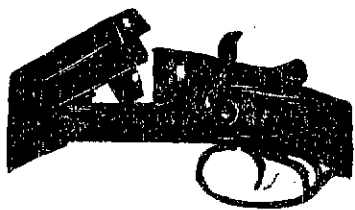
PIĘKNY MAJĄTEK
sprzedam, wólk 140, bez serwitutów,
folwarków 5, łąk móg 180, lasu 1,000,
przynoszącego rocznie 10,000, wysiew
pszenicy 370, żyta 430, rzepaku 65, kar-
tofli 400 móg, buraków cukrowych 50,
skład w miejscu jary odpowiedni, in-
wentarze zarodowe, dwie lokomotywy,
pałac, park, ogrody, rzeka, stawy rybne,
torf, budynki murowane, gorzelnia pa-
rowa, młyn, olejarnia, centrifuga, sumy
amortyzacyjnej 240,000, szosa majątek
przerzywa. Kantor Wasilewskiego, Mar-
szałkowska 123, w Warszawie. (2421)

REZYDENCJĘ
sprzedam pod Warszawą przy Warsz-
Wied. D. 2. Pałac, zabudowania gospo-
darcze, parku 22 morgi, ogrodu owoco-
wego 9, gazonów wód (źródło) razem
40 morg. Oferty: Warszawa, M. Pucia-
tycki, Mokotowska 59. (2556)

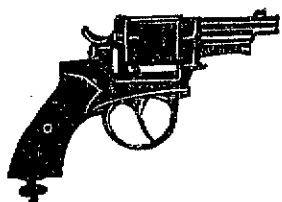
Świeżo otrzymana partja broni

„Le Francotte“ (Франкотт) Po cenie 138 i 155 rb.

Zrobiona wyłącznie dla mego składu w powszechnie znanej fabryce A. Francotte'a z lufami najlepszymi damasceńskimi i ze stalowymi. Cena: z kurkiem 138 rb., bez kurka 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema równej i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „Le Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. Obstalunki wysyłamy za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzę, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk ładunków z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.



„Le Francotte“, najnowszy siedmiostrzałowy kieszonkowy rewolwer, do nabijania temi samymi ładunkami, co i gwintówka „La Francotte“, t. j. nie dającymi huków i dymu. Celny strzał. Nie szarpie po wystrzale. Piękne odrobienie. Całkowicie niklowane. Cena 18 rb. Cena ładunków podana wyżej. Obstalunki wysyłane są za zaliczeniem. С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ, Большая Конюшенная 29. (5816)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata według taksy. (6231)

ZĘBY SZTUCZNE.

PRACOWNIA I MAGAZYN

Obuwia Damskiego i Męskiego

J. PIOTROWSKIEGO

Petersburg, ul. Kazańska № 48. (6230)

W APTECE. Kobieta. Proszę za dać się groszy koperku.

Aptekarz. A to wy mieliście małe?

Kobieta. A już!

Aptekarz. Kiedy?

Kobieta. Wczoraj.

Aptekarz. To wy już chodzicie?

Kobieta. Jak miałam rok, to jużem chodziła. (Mucha)

1902.

Pierwsze wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie

(jedyne w Rosji).

Daje swym członkom bezwarunkowo największe ulgi:

a) Pełne uczestnictwo bez ogólnej gwarancji członków (udział w ogólnych zebraniach, w wyborach Zarządu z prawem być obranym, w zatwierdzaniu budżetów i sprawozdań, w podziale zysków i t. d.); b) zupełną swobodę działania co do podróży i rodzaju zajęć, bezspornosc i nietykalność polis; c) najwyższe wypłaty sum w razie wycofania się z asekuracji przed terminem, prawo utrzymywania i wznowiania asekuracji, specjalne opłaty ratami; d) najtańsze premja, z udziałem wszystkich uczestników w zyskach. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Towarzystwa w Charkowie, Plac Mikołajowski № 18. (6175)



WIENCE

WŁASNEJ
FABRYKI

Wstęgi metalowe, napisy, futeraty i reparyacja.

Petersburg, ul. Kazańska, № 8—10, naprzeciwko b. lombardu.

E. URLAUB.

(6282)

— Panie Boruch, dla czego pan nie mówi, tylko ciągle myśli?
— Dla tego, że ja mówić mogę tylko to, co muszę a myśleć to mi wolno, co mi się podoba. (Mucha)

ED. ZEHNDER, RYGA

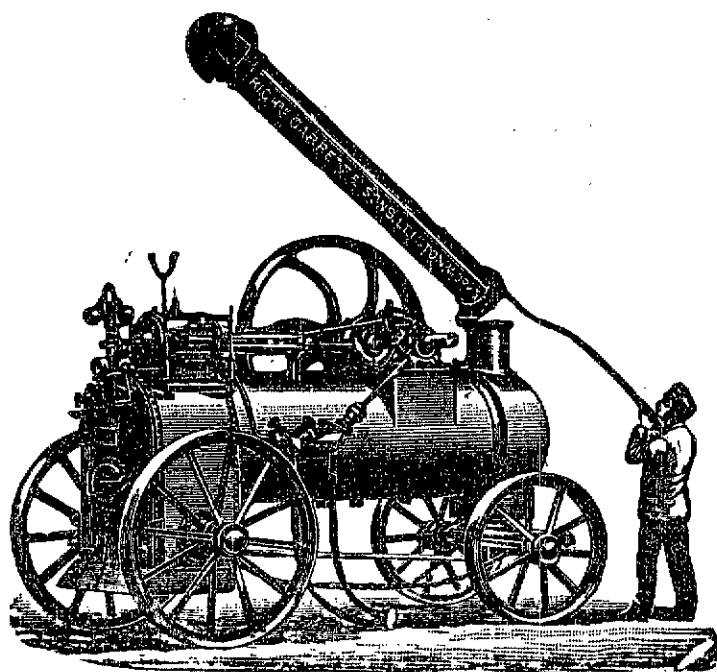
ul. Karola (Karlstrasse) № 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

POLECA

RYSZARDA GARRET i S-wie w Liston (Anglja),

powszechnie znanej pierwszorzędnej fabryki:



Lokomobile najnowszej konstrukcji.

Młocarnie parowe najnowszej konstrukcji.

Młocarnie parowe do koniczyny najnowszej konstrukcji.

Nowy patentowany aparat automatyczny do wpuszczania zboża do młocarni.

(6063)

WYGADAŁ SIĘ. — Profesorze! Miałeś dziś wykladać nam o mózgu człowieka. — Dajcie mi spokój! Czy myślicie, że ja mam w tej chwili mózg, człowieka w głowie? (Smigus)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo

przyjmuje asekuracje
od ognia, na życie
i od nieszczęśliwych
wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6067)

Fabryka mechaniczna i pracownia mebli obozowych

K. D. IWANOWA (dawniej P. P. Dütil)

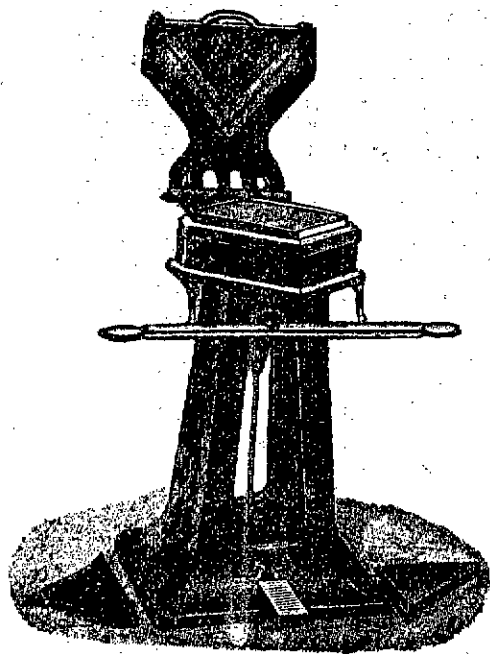
Petersburg, ul. Wielka Ligowska Nr. 44.



Nowość: Oficerskie juki polowe, zatwierdzonej wielkości, systemu M. E. Grum-Grzymajło, składające się z 2 waliz, łóżka, bagażu polowego (materac), naczyń i t. d. — Kompletne urządzenie lazaretów ruchomych: pałatki, brezenty, kuchnie i t. d. (6234)

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY „BIRSZTANY“.

Zalecany przy skrofalach wszelkiego rodzaju, reumatyzmie, newralgiach, paraliżach, chorobach kobiecych, angielskiej chorobie, katarach kiszek, chorobach skóry i t. p. W ładnej, zalesionej wzgórzami i lasem sosnowym miejscowości nad Niemnem, w odległości 32 wiorst od Kowna. Sezon od d. 20 maja do końca sierpnia. Komunikacja z Kownem statkami parowymi; na żądanie wysyłane są powozy z zakładu. Życie niedrogie. Przy zakładzie znajduje się apteka, restauracja, orkiestra wojskowa, kumys, wyrabiany przez tatarów z kobyłego mleka. Kuracja wodami mineralnymi, mineralnemi i rzeźniami kąpielami, elektrycznością, masażem i t. p. Szczegółowe informacje do d. 15 maja: przez Preny, gub. Suwalskiej, Birsztany; od 15 maja: stacja poczt.-telegr. Birsztany, kantor Zakładu. (6289)



MASZYNY DO WYROBU Dachówek cementowych,

plyt na chodniki i posadzki, rur, etc., oraz wszelkie maszyny do obróbki gliny, maszyny do rozdrabniania i mielenia kruszców, kamieni, kości i t. d.; projekty i plany całkowitych urządzeń cegielni,

— P O L E C A : —

Biuro Techniczne

A. Sikorski i K. Kurcewski

Warszawa, ul. Krucza 2.

◆ TELEFONU № 2631. ◆

(2505)

FABRYKA

Lodowni pokojowych i
Mebli kuchennych

pod firmą:

„J. KUCHTA“

właściciel K. Załęski, Warszawa, Piękna № 30, posiada na składzie wielki wybór lodowni po cenach fabrycznych. Cenniki gratis i franco. (2519)

BIURO REKOMENDACYJNE
WASILEWSKIEGO,

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123, poleca z chlubnymi rekomendacjami: nauczycieli i nauczycielki, polki, niemiecki, szwajcarski, francuski, angielski, bony freblówki i wychowawczyń. Cudzoziemki sprowadza z Poznania, Gdańska, z Genewy, Paryża z Londynu i Liverpoolu. (2429)

Majątki Ziemskie

różnych obazarów i w różnych okolicach kraju położone — sprzeda K. Ossowski, Krucza 29, w Warszawie. (2562)

Biuro Karpińskiej

w Warszawie, ul. Moniuszki 7, poleca: Francuskę z bawet supérieur, b. sympatyczną, z doskonałym świadectwem; nauczycielkę z konwersacją francuską, niemiecką, muzyką; zdolnego pedagoga z francuskim; niemiecką młodą, dobrze rekomendowaną. (2557)

CIECHOCINEK,

pensjonat Doktorowej Aleksandry Sawickiej w willi „Konstancji”, świeżo odnowionej, urządzonej wygodnie; kuchnia zdrowa i smaczna, opieka dla chorych i młodzieży, wspólny salon, fortepian, pisma. Ceny bardzo umiarkowane. Zamawiać do 15-go maja Mokotowska 7-a. od 10-tej — 1-ej i 5-ej — 7-ej, później: Ciechocinek. (2560)

CIECHOCINEK,

Pensjonat „Zachęta” Heleny Kuczańskiej i 8-ki, powiększony o 43 pokoje przez wydierżawienie 2 willi przy ul. Wysockiej (obok kościoła, kapieli i parku). Na żądanie kuchnia dietetyczna pod nadzorem lekarza, mieszkającego w pensjonacie. Opieka nad ciężko chorymi. Masaż, gimnastyka szwajcarska, leżenie a i pedagogiczna na miejscu. W dawnej Zachęcie czytelnia, pianino, rower, tenis, opieka nad młodzieżą. W obu kuchniach staranna, ceny niskie, pokój, pościel, całkowite utrzymanie od 2 rb. W maju 10% niżej. Zamawiać do 15-go maja. Warszawa, Moniuszki 9, później: Ciechocinek. (2559)

NIEMA OBAWY. — Słuchaj, Piotrze, po co ty zawsze ciągniesz ze sobą malca do bawarji? On pewno mówi twojej starej, wiele ty kufelków wypijesz.

— Eh, niema obawy!... On przecie tyle zrachować nie potrafi! (Flieg. Bl.)

PRZYSZLI DONZUANI. — Niech się pani z Wackiem nie zadaje. On udaje tylko dorosłego, a jak wczoraj wypalił papierosa, to musiał zaraz niedobrze zrobić. (Mucha)

INŻYNIER-CHEMIK

z doświadczeniem technicznym i handlowym, wstąpi jako wspólnik czynny z kapitałem do interesu przemysłowego. Oferty adresować do Biura Ogłoszeń Ungra, Jerozolimska № 78 w Warszawie, z lit. «M. S.». (2543)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

ODDZIAŁ NASION

POLECAJĄ

na nadchodzący sezon: nasiona roślin pastewnych i okopowych, gwarantowanej dobroci, z pierwszorzędných źródeł. (2530)

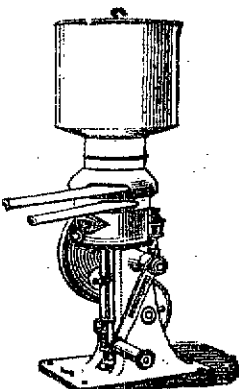
Biuro Techniczne

INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów, Maszyn i Aparatów dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Naprawy zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2500)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2386)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.



Fosfatyna Faliere

przejemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi w okresie rośnięcia. Ułatwia żawkanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. (2465)

Magazyn optyczny

A. STRAUS.

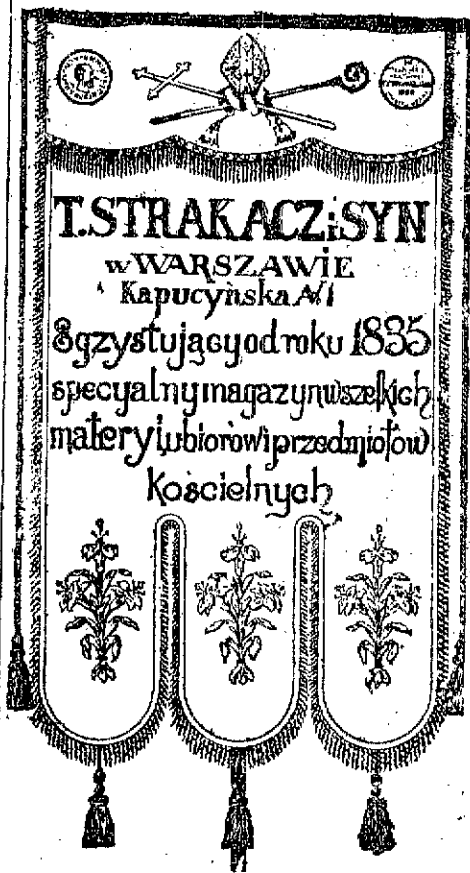
Marszałkowska № 111.

Poleca najtaniej: Okulary i Binokle ściśle zastosowane do wzroku. Lornetki teatralne i polowe. Termometry. Barometry. Cyrkle. Miary taśmowe. Latarnie magiczne. Przybory elektryczne. (2417)

W HALACH ZA ŻELAZNĄ-BRAMĄ. Kupująca. Dzisiaj płótna nie wezmę. Będę tu w przyszłym tygodniu, to kupię...

Kupująca. Niech paniusia kupi dziś, ja radzę. W przyszłym tygodniu może zabraknąć...

— Dlaczego?
— Pani nie wie, że w Warszawie otworzyli nową szkołę malarstwa? (Mucha)



T. STRAKACZYŃSKY

W WARSZAWIE

Kapucyńska 41

Od gzyzstujacy od roku 1835

specjalny magazyn wszelkich

materyj i ubiorow przedmiotow

Koscielnych

(2512)

Księgarnia katolicka i antykwarnia w Warszawie, Świętokrzyska 10. L. Bądkowski, posiada dzieła rzadkie i wyczerpane. Nabywa biblioteki, stare druki, dokumenty, medale, monety, sztaby. (2392)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

NA ULICY, O 3-ej W NOCY. Jegomość nieco «ustawiony» do stróża nocnego:

— Przyjacielu, powiedzcie mi, gdzie jest biuro adresowe?

Stróż. — W ratuszu, ale teraz zamknięte...

Jegomość. — Zamknięte? (do siebie). Radne porządku! Człowiek w rodzonem swoim

mieście, w razie nagłej potrzeby, nie może się dowiedzieć, gdzie mieszka...

(Mucha)

Jarmark, połączony z licytacją na bydło rozplodowe i użytkowe

urządzany corocznie przez Związki hodowlane przy Tow. Rolniczych.

w 1904 roku

Jarmark w Warszawie, urządzony przez Zw. hodowl. Warszawski i Siedlecki, odbędzie się w dniach 27, 28, 29 kwietnia 1904 r. na placu wystawy Towarz. wyścigów konnych przy ul. Agrykola.

Duże powodzenie, jakie zyskały sobie tego rodzaju jarmarki, udział najlepszych obór krajowych, wielki wybór materiału rozplodowego i licencjonowanych stadników różnych ras, pozwalają spodziewać się, że i w tym roku jarmarki zaspokość będą mogły szerokie zapotrzebowania hodowców. Nabywcom wydawane są bezpłatnie świadectwa na przewóz ulgowy koleją (w stosunku 40% do taryfy normalnej).

Blizszych informacji udziela: Związek hodowl., Warszawa, Towarz. Rolnicze, Okólnik № 3. (6084)

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)

Klimatyczna Stacja Leśna,

Zakład Kumysowy i Wodoleczniczy.

Sto kłaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Inbulatorjum. Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu. Ceny bardzo dostępne. Szczegółowy odwrotny pocztą. Sezon od 15 (28) maja do 15 (28) września. Kolej do samego miejsca. Adresować: Dr. Dzierzbicki w Sławucie. (2554) Lekarze Zakładu: H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki.

Do sprzedania REZYDENCJA PODMIEJSKA

w blizkości Warszawy, o 5 wiorst od rogatki Wolskiej, o 3 wiorsty szosa od przystanku Włochy Dr. Żel. Wied., połączenie telefoniczne z Warszawą. gólinej przestrzeni 42 morgi. Pałacyk dwupiętrowy murowany, skanalizowany, z ogrzewaniem centralnym, o 16 pokojach w starym parku angielskim, ogród owocowy i sad dochodowy, szparagarnia, ogródek francuski, młynarnia, stawy, budynki gospodarcze, stajnia, wozownia i t. p. Wszystko w dobrym stanie. Władomość w Warszawie, ulica Sienna № 29, u W-go J. Sapiejewskiego. (2552)



Ludwig Nobel,

Oddział Warszawski

Warszawa, ulica Miodowa № 17.

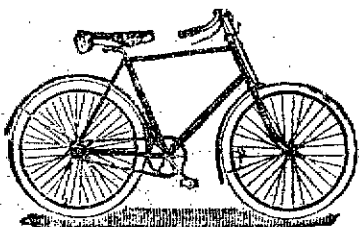
Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów i warsztat reparacyjny.

SKŁAD NACZYŃ I NARZĘDZI MLECZARSKICH

Biuro mleczarsko-techniczne.

Na konkursach i wystawach separatorzy «ALFA-LAVAL» wszędzie zostali uznani jako najlepsze i odznaczane przeszło 800-ma najwyższymi nagrodami. W roku 1903 rozeszło się po całym świecie 64,743 separatorów «ALFA-LAVAL». Przeszło 460,000 maszyn «ALFA» jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Nie było wypadku, ażeby na konkursach i wystawach centryfuga jakiegokolwiek innego systemu otrzymała wyższą nagrodę od separatorów systemu «ALFA LAVAL». W ciągu Września r. z. separatorom «ALFA-LAVAL» na (wszystkich) konkursach zostały przyznane pierwsze (najwyższe) nagrody. Rosja: 1) w Orle—dyplom honorowy; 2) w Kołomnie—dyplom honorowy; 3) w Winnicy—medal złoty; 4) w Charkowie—medal złoty; 5) w Kiszyniowie—wielki medal złoty. Za granicą: Niemcy: 6) w Anklamie—medal złoty; 7) w Lukau—medal złoty; Szwecja: 8) w Alingsasie—medal złoty; 9) w Hedemorse—medal złoty; 10) w Luksemburgu—medal złoty; Austria: 11) w Klagenfurcie—medal państwowy; Afryka: 12) w Grahamstownie—najwyższa nagroda; Ameryka: w Buenos Ayres—3 najwyższe nagrody. Na powyższych konkursach przyjmowały udział separatorzy: 1) ABC, 2) Dürkop, 3) Echo, 4) Feniks, 5) Glob, 6) Korona, 7) Laus, 8) Melotte, 9) Perfekt, 10) Princesse, 11) Tubular Sharples, 12) Union, i wiele innych, i żaden z nich nie dorównał separatorom «ALFA-LAVAL». Ostatecznie, dzięki wynalazcom niedawno przyrządowi do mycia talerzy, separatorzy «ALFA LAVAL» obecnie bez przesady można nazwać idealnymi odśmietankownicami. (2434)

ROWERY i MOTOCYKLE



nagrodzone wielkim srebrnym medalem na wystawie sportowej.

Główny skład Gum, wszelkich dodatków i garniturów do budowy rowerów. Reparatcja z gwarancją. Cenniki na żądanie.

«AMERICAN CYCLE COMPANY»

Warszawa, Elektoralna 4. (2474)

!!Niezbędne dla czytelników gazet!!

**MA
PA**

TEATRU WOJNY, obejmująca Azję Wschodnią: Mandżurję, Koreę, Japonję, Sachalin, Chiny wschodnie i południowo-wschodnią, Rosję azjatycką, oraz mapki sytuacyjne Portu Artura, Seulu i plan kolei syberyjskiej w połączeniu z kolejami europejskimi. Format 86×68 kw. cm. Cena 50 kop., z przesyłką 60 kop. (za zaliczeniem 70 kop.).
Półwyspu Bałkańskiego. Format 50×42 kw. cm. Cena 25 kop., z przes. 35 kop. (za zalicz. 45 kop.).

W sześciu kolorach.

Napisy polskie.

OBIE MAPY

razem tylko 85 kop., z przes. za zalicz. 95 kop.

Do nabycia w Księgarni JANA FISZERA

w WARSZAWIE. NOWY-SWIAT JM 8.

(2558)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

otrzymała na skład główny

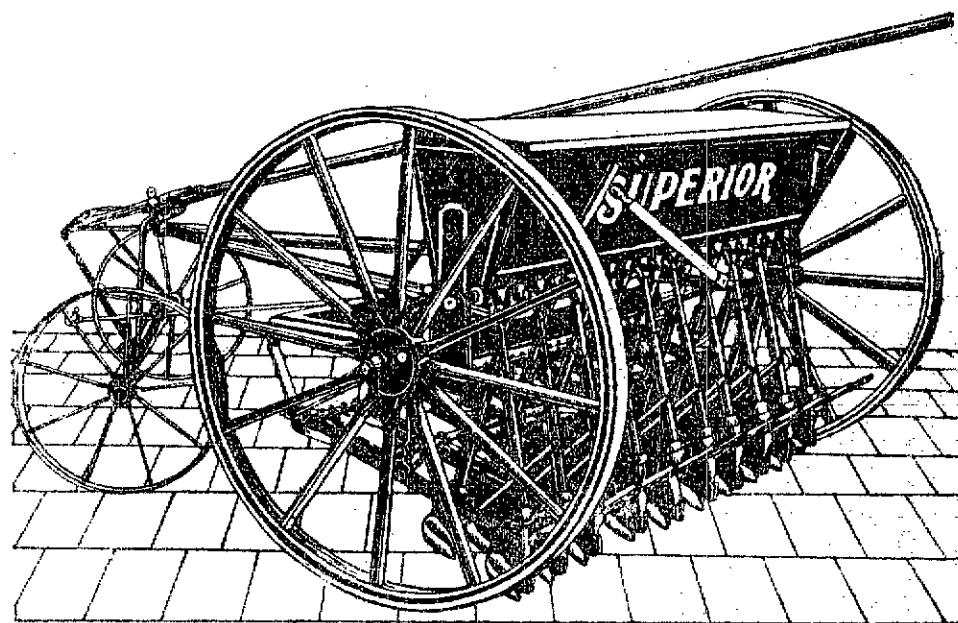
NOWOŚĆ SENSACYJNA

Bilse: „Tajemnice małego garnizonu“

Cena rb. 1 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (2553)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykle wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno również od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Ogień w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem w Cesarstwie i Królestwie.

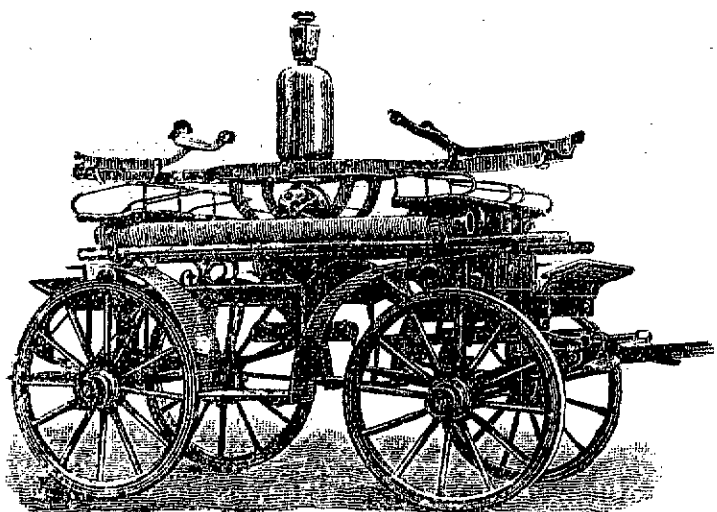
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

PODSZUCHANE. — Więc, panie Ignacy, pójdziemy jutro do parku na zabawę ludową?

— Dobrze, pójdziemy, ale niech się panna Marjanna ciepło ubierze, to zafunduję lodów. (Mucha)

Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kociarnia TROETZER i S-ka

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 29.

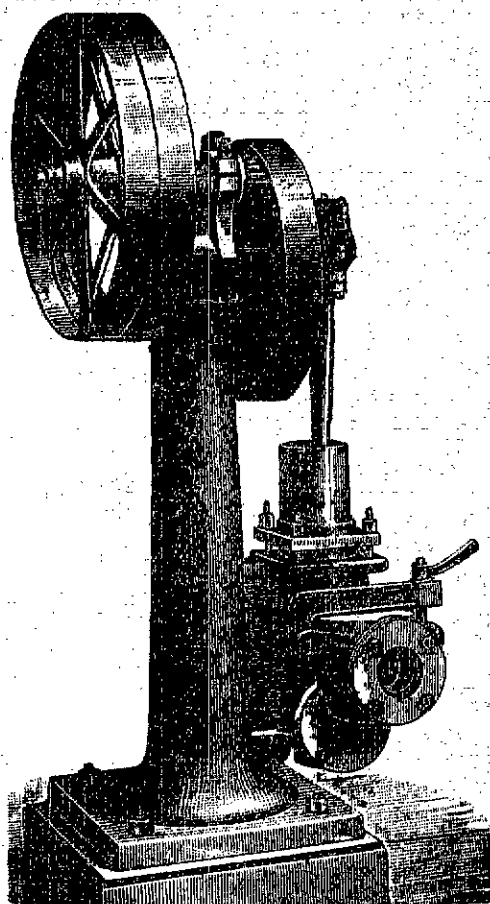


WYKONYWA i POLECA:
Pompy parowe, transmisyjne, oraz pompy studzienne i do otworów artestyjskich.
Sikawki i kompletne urządzenia straży ogniowych.
Assenizacyjne pneumatyczne aparaty.
Transmisje.
Wiazania żelazne, rezerwoary i wszelkie roboty kociarskie.
Odlewy żelazne i metalowe z własnych i nadesłanych modeli.
Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Firma egzystuje od 1842 roku.

Za swoje wyroby nagrodzona 38 wyższymi nagrodami na wystawach: w Filadelfji, Antwerpji, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Krakowie, Berlinie, Londynie, Petersburgu, Moskwie, Niznim-Nowgorodzie i innych.

Adres telegraficzny: «Troetzer Warszawa».



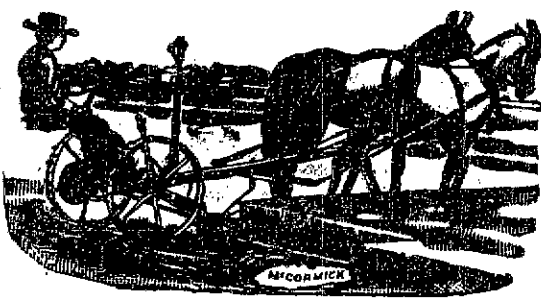
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiazalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części zapasowe.
Szpagat do wiazalek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

A. PRUSZYŃSKI
WARSZAWA - WOLSKA N-14 -
BIUSTY, FIGURY, GROBY
POMNIKI, KAPLICE

(2389)

BANK HANDLOWY

w Warszawie,

podaje do wiadomości, że w myśl uchwały, zapadłej na Ogólnem Zebraniu Akcjonariuszów w d. 15 b. m., dywidenda za rok 1903 od akcji Banku płaconą będzie w kwocie rb. 21 od akcji, poczynając od dnia 18 b. m. w kasie Banku w Warszawie, w Kasach Oddziałów tegoż Banku w Petersburgu, Łodzi, Częstochowie, Sosnowicach, Lublinie i Kaliszu, oraz w Berlinie w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec, za zwrotem kuponów na przedpłatę i dopłatę dywidendy za rok 1903. (6285)

MODNE MAŁŻEŃSTWO. *Malarka (ze współczuciem do męża, który odeszwał się z jakąś uwagą o jej najnowszym dziele). Nie rozumiesz się na tem! Pilnuj lepiej swoich garnków!* (Smigus)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

SAMOCHODY

4, 8 i 16-konne, amerykańskie i francuskie Pneumatyki, wszelkie akcesoria i części zapasowe.
Reparacje uskuteczniają wykwalifikowani we Francji specjaliści.
Informacje, objaśnienia i cenniki bezpłatnie. (2503) 1

W LUBLINIE

dnia 1 maja r. b. odbędzie się II-ga doroczna

LICYTACJA BYDŁA

rozplodowego i użytkowego, urządzona staraniem

Związku Hodowlanego Lubelskiego. (6281)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, hony—sprowadza cudzoziemki. (2139)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N° 3 FABRYKA MOKOTOWSKA N° 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska N° 68.
W Petersburgu: Newski pr. N° 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebles żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wąskotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownice pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do koprow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2368)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

VIN
St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël Valence, Drome, France. (5948)

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16 letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 38 lat; żona cudzoziemka z wyższym wykształceniem, nadmieniając, że poszukuje takiej posady, abym się mógł pozostawić na dłuższe lata. Opuścić gospodarstwo doprowadzić do porządku przy niewielkim nakładzie. Oferta dla «S. G.», ulica Mokotowska N° 13a, m. 12, w Warszawie. (2544)

Stancja dla uczeni C. BELLOTA

w Żytomierzu, Dmitrowska N° 14. Oprócz korepet. za dopłatą konwers. francusk. i wykład języka francuskiego, nauki przyrodnicze, gimnastyka, muzyka i sloyd. Zwraca się baczna uwagę na wychowanie i higienę. (5933)

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuję w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca. Import raków, Berlin W. 68, Maurerstr. 13. (6260)

— MIĘDZY ARTYSTKAMI. — Nie mogę zmyć z twarzy szminki.
— Głupstwo! przecież idziesz na kolację ze swoim grubym, on to wszystko sfałszuje. (Smigus)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

ARYMAN MŚCI SIĘ

GODZINA

◆ przez Stefana Żeromskiego ◆

Wydanie wytworne na czerpanym papierze, ozdobione motywami staroegipskimi.

Cena rb. 2.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

POPIOŁY. Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku. 3 tomy, rb. 5.

LUDZIE BEZDOMNI. Powieść. Wyd. 3-cie. 2 tomy, rb. 2.

OPOWIADANIA. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 35.

PROMIEŃ. Powieść. Wyd. 3-cie (w druku), rb. 1.

UTWORY POWIESIOWE. Wyd. 3-cie (w druku), rb. 1. (2551)

WSRÓD PRZYJACIÓŁ. — W którym dniu najlepiej brać ślub?
— W piątki, bo jak ci się żona nie uda, to możesz zwać wszystko na dzień feralny. (Mucha)



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana
Farba do włosów
W. Seegera

barwi wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Sposób użycia w każdym pudełku. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach. Cena za but. 1.25 i 2.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka N° 39. (6065)

Przedstawiciel Mińskiego Towarzystwa Rolniczego

WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

VIRIBUS *  * UNITIS

w gub.: Wileń., Witeb., Kow., Mińsk. i Mohylow.

Eustachy Jahilnicki

przyjmuje ubezpieczenia w oznaczonym okręgu w Wilnie, ul. Trocka N° 8. 25-letnia praktyka daje gwarancję załatwienia prędko, dogodnie i bez żadnych kwestyj. (6240)

Witold Kąkolewski

biuro meljoracyj rolnych

Warszawa, Złota 37. (2477)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska N° 124 (dom «Rosja»).

Wyprawy kuchenne, stołowe i gospodarsze. Wyroby platerowane i niklowe. Szkło i porcelana. Wyżymaczki, magle pokojowe i pralnie. Łóżka, wanny i prysznice. Samowary. Maszynki do kawy, tace i t. p. (2506)

Specjalna fabryka BRYCZEK.

B-cia Gierczyńscy

dawniej H. WOJCIECHOWSKI

Warszawa, Nowogrodzka 38, róg Nowo-Wielkiej, wprost Dworca kolei Wiedeńskiej.

Poleca: w wielkim wyborze Bryczki od rb. 80. Wszelkie obstarunki, odnowienia, i reparacje po cenach niskich.

Cenniki na żądanie bezpłatnie. (2563)

PARWENJUSZ. — Moryel po co ty wychodzisz na miasto?
— Bo ja potrzebuję kupić sobie kilka drobiazgów.
— Co takiego?
— Ot, chcę sobie kupić automobil, następnie kamienicę, co byśmy w niej mieszkali przez zimę... (Flieg. Bl.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmożn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorariów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj” — Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1136

Petersburg, 9 (22) kwietnia 1904 r.

Rok XXIII. № 15

TREŚĆ N-ru 15.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Przejrzana tajemnica, p. J. Mzure.

Artykuły bieżące: Za chlebem, p. J. O. Pod hasłem „Alleluja!”, Centrum i dajcy katolicy górnośląscy, p. Bart. Z psychologii rozstroju. Ograniczenia kredytowe, p. G. Listy polityczne, p. T. S. Sprzedaż na raty, p. Z. R. Piekąca sprawa. (Dzieci polskie w Petersburgu), p. Pol.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Berlina, p. Widza. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kowna, p. Wawera. Z Mińska gub., p. L. K. i t. d. (Z Królestwa Polskiego). Z nad Wisły, p. L. W. i t. d.

Wojna. Straty 31 marca. Uratowani. Przyczyna. Wrażenie w świecie. Sady A. Suworina. Adm. Skrydlów. Siły morskie. „Petropawłowsk”. (Wywiad „Kraju”), p. w. Sceny w Porcie Artura. W Warszawie. Przed dziesięcin laty. Niewłaściwe obrazy.

Polityka zagraniczna. Z tygodnia, przez J. Mz.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd, p. J. G. Z pomocą chmielarstwu, p. J. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Korsykanin. (Wiersz), p. Or—Ota. Wrażenia krytyczne, p. Cz. J. Ostatnia kropla. Siena, p. Stefana Krzywoszewskiego. Listy paryżskie, p. Nemo. Z konstelacji teatralnych, p. Pr. Wystawa historyczna sztuki i zbiory polskie, p. Rom. Baud. W. Wereszczagin, p. J. O. Zatonienie łodzi. Tolstoj o wojnie. Notatki. Jedna z ofiar. Śpiew gregoriański, p. Weryhe.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Ostatnia kropla”. Z Dalekiego Wschodu: Na okopach Portu Artura podczas bombardowania. Dwie ilustracje do artykułu „Z konstelacji teatralnych”. Z Dalekiego Wschodu (Ulica teatralna w Jokohamie. Fuji-Jama). „Vive l'empereur!”, obraz W. Wereszczagina. Jedna ilustracja do artykułu „Zatonienie łodzi”. Pancernik „Petropawłowsk”. Dzieci polskie z Petersburga na kolonji letniej. Portrety: Wasyl Wereszczagin, Antoni Perkowski. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Józef Huss.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz G. Michela: Sztandar Joanny d'Arc.

PRZEJRZANA TAJEMNICA.

Zgromadzono parę tysięcy ludzi. Czerwone mieli, podszyte futrem baraniem czapki, na plecach kożuchy, przybrane kawałkami lamparciej czy tygrysiej skóry, w ręku stare zardzewiałe samopaly lontowe, luki i dzidy. Stali dokoła olbrzymiego ciasta z mąki jęczmiennej masła i cukru, i słuchali nabożnie modlitw i zaklęć swoich kapłanów. Potem ciasto wynieśli w pole i spalili, a gdy już tylko popiół zeń pozostał, puścili się w tan wojenny, potrzaskali dzidami i strzelali ze swoich strzelb pierwotnych. Zawiesili na piersi «gawy» miedziane i przekonani, że już ich żaden pocisk ludzki nie dosięże, poszli z rozkazu swoich kapłanów i starszyzny zagrozić drogę przybyłym z za Himalajów anglikom. Nie pomogły żadne rokowania, ani perswazje. Tybetańczycy stali na swoim, a w końcu puścili w obóz angielski kilka strzał i strzałów. Wypadło uciec się do niezawodnego argumentu broni palnej współczesnej. Z tysiąca pięciuset tybetańczyków poległa połowa, paręset dostało się do niewoli, inni zbiegli. Zacerwieniły się od krwi dziewicze śniegi gór tybetańskich. Droga do Daszy-Lumbo i do Lhasy stanęła otworem. Można przewidywać, że dziś już wyprawa angielska pułkownika Younghusbanda i jen. Macdonalda nie zawróci po tem «zwycięztwie» do domu, jak to uczyniono w roku 1888 po krwawej rozprawie z tybetańczykami w dolinie Dzumbi, ale pójdzie dalej i zmusi rząd Dalaj-lamy do poddania się wpływowi wyłącznemu potęgi brytańskiej. Spadnie osłona tajemniczości, za którą chował się dotąd świat lamaizmu, i, jak zwykle w takich razach, ukaże się prawda powszednia, smutna, bo świadcząca o bezgranicznym wyzysku ciemnych mas przez organizację lamaistyczną; pocieszająca, bo uświetniona przez jednostki cnotami zaparcia się siebie i poświęcenia dla innych; ciekawa wreszcie, jako wielki przykład dziejowy organizacji bytu narodowego na podstawie rządów mnisznych.

Tybet odczuwał już od półtora wieku wpływy polityczne angielskie. Kupcy i pątnicy tybetańscy przedzierali się zdawna przez Himalaje; pierwsi dla celów doczesnych, drudzy dla zwiedzenia miejsc świętych, w których żył i nauczał Sakjamuni. Po przeprowadzeniu przez anglików kolei do Dardżylingu i dróg przez przełęcze górskie, stosunki pomiędzy Tybetem a Indjami stały się częstsze i zażyłsze. Opowiadano sobie po wsiach i klasztorach tybetańskich, że w dzierzawach angielskich panują ład i porządek, że niema tam ciągłych wojen domowych, że ludzie żyją lepiej, że mają więcej i że nikt nie wyzyskuje bezwzględnie ich pracy i mienia. Stała wśród ludu potrosze wiara w potęgę i prawdę lamaizmu, a w Lhasie naradzano się już nad tem, czy nie należy uprzedzić wypadków, i wobec osłabienia potęgi chińskiej szukać opiekuna za Himalajami. Większość doradców Dalaj-lamy przychyliła się do odpowiedzi twierdzącej.

Wszystko poszłoby gładko, zgodnie z życzeniami wice-królów indyjskich, gdyby nie dochodziły Lhasy wieści z Północy. Tam gdzieś dokoła świętego morza Bajkału i na wybrzeżach dalekiej Wołgi, mieszkają plemiona wyznające lamaizm, burjaci i kałmukowie. Zdawna pielgrzymowali do Lhasy, przynosili srebro i złoto, opowiadali o przepotężnym «Białym Carze», który opieką swoją otacza wszystkie ludy i wyznania, a którego rozkazów słucha pół świata. Tylko że Anglicy stali tuż pod bokiem, a do Władcy Północy droga daleka przez nieznane nikomu z tybetańczyków stepy, góry i pustynie. W Petersburgu zresztą do naszych czasów nie miano ani realnego celu, ani możliwości poruszania spraw tybetańskich. Wpływ moralny Rosji nie małać wprowadzić, ale i nie wzrastał. Anglicy tymczasem gruszek w popiele nie zasypiali. Walki zbrojne z góralami w Himalajach wywołały zetknięcie się bliższe anglików z Tybetem już w w. XVIII. Przewidujący dalekie wypadki gubernator Warren - Hastings polecił posłowi swemu do wielkiego lamy w Daszy-Lumbo, Bugle'owi, ażeby wybadał, jakie kraje leżą pomiędzy Tybetem a Syberją, jaka ich ludność i jakie je łączą stosunki, a szczególnie zwrócił uwagę na ustrój, reli-

gję i dzieje Tybetu, «jakkolwiek bowiem—mówi instrukcja—badania przyrodnicze są bardzo ciekawe, nie mają wszakże tego znaczenia, co wiadomości polityczne». Bugle nie omieszkał zastosować się do wskazówek powyższych. Zauważył, że «Skarb światła» (Rinpocze—wielki lama w Daszy-Lumbo) wie o istnieniu Rosji, oraz o mądrości i potędze cesarzowej Katarzyny, że z Syberji przychodzą do Lhasy rzesze patników, że zaufańcem najbliższym Rinpoczego jest lama rodem z nad Bajkału (Ks. Uchtomski: «*z obłasti lamaizmu*»).

Stosunki przyjazne Indyj z Tybetem popsuley się wkrótce skutkiem najazdów himalajskich lenników angielskich na klasztory tybetańskie. Gubernatorowie kalkuccy stanęli po stronie górali, a rezydenci chińscy w Lhasie skorzystali ze sposobności, by Dalaj-lamę z anglikami poróżnić. Wszakże w 1811 r. przebywał w Lhasie anglik Manning, a w pierwszej połowie XIX wieku, po rozszerzeniu rywalizującej z rzymską «*pax britannica*» na państewka góralskie w Himalajach, wywarcie czynne wpływu angielskiego na Tybet było już tylko kwestją czasu. Przyspieszyło wypadki powstanie 1865 r. przeciwko Chinom w Ili, Kaszgarji i Dżungarji. Zdławiono je przy pomocy rosjan, którzy zajęli Kuldżę na Zachodzie i pas Mongolji ze świętem miastem Urga, rezydencją wielkiego wcielenca Daranaty, po mongolsku Dzebcun-damba Hutuktu. Wieść o potędze i chwale Rosji przeszła z końca w koniec Azji.

Rząd indyjski zaniepokoił się. Zbudowano kolej żelazną do Dardżylingu, znizono taryfy przewozowe do Kalkuty, zaopiekowano się misjonarzami protestanckimi i katolickimi, którzy na granicach Tybetu trochę słowem, a jeszcze bardziej przykładem szerzą wśród tubylców zasady ewangeliczne. Badanie stosunków polityczno-religijnych w Tybecie i krajach okolicznych zorganizowano na wielką skalę. Przez całe Chiny ze Wschodu na Zachód przejechał dzisiejszy dowódca wyprawy do Tybetu, pułkownik Younghusband; liczni emisariusze-hindusowie, a między nimi znakomity Sarat szandra, wydeptali wszystkie drogi i ścieżki tybetańskie, a nie zaniedbano także wyzyskać dla celów politycznych pracy naukowej badaczy literatury tybetańskiej i uczonych podróżników. Przed nimi bowiem i przed misjonarzami odsłonił Tybet swoje tajemnice.

Pierwszym z tych badaczy był węgier Aleksander Csoma. Parło go na Wschód jakieś namiętne pragnienie poznania Tybetu. Dostawszy się do Kaszmiru, osiadł tu w klasztorze budyjskim, gdzie oddał się

studjom nad językiem tybetańskim i nad księgami świętymi budaizmu północnego i zdobył sobie wśród lamów sławę świętego męża. Pracował później w Kalkucie i po dwudziestoparoletnich studiach uznał się wreszcie za przygotowanego do podróży do Lhasy. W drodze do tego miasta w r. 1843 umarł. Prace jego, wydane w Kalkucie, stanowią dotąd źródło pierwszorzędne dla badaczy starożytności tybetańskich i budaizmu północnego, czyli t. zw. sekty Wielkiego Wozu. Wydawnictwa anglo-indyjskie zawierają długi szereg prac, poświęconych Tybetowi, i z nich to czerpie Europa wiadomości o tym zamkniętym kraju. Mowa tu o mężach stanu albo nauki, bo co do Europy, że tak powiemy, literacko-towarzystwej, bawiła się ona długo zmyśleniami teozofów lub bredniami nieboszczki Bławatskiej o wielkich czarodziejach tybetańskich, *mahatmach*, którzy znają przeszłość i przyszłość rzeczy, samą myślą walą albo budują światy i zaczarowują, gdy zechcą, ludzi, duchów i przyrodę całą. Znany Loti dziś jeszcze (*L'Inde sans les anglais*) szukał tych cudotwórców po całych Indjach, aż przekonał się, że ród ich już wymarł. Rozsądniej-nieco pytał o nich Rockhill (*The Land of the lamas*) lamów tybetańskich, którzy go narazie nie rozumieli, a później śmieli się do rozpuku z pomysłów teozofów i neobudystów europejskich. Tylko w mitologii tybetańskiej figurują istoty, które niegdyś, za bardzo bajecznych czasów, przechadzały się po promieniach słońca, wchodziły do domów wprost przez mury, przemieniały się w cokolwiek im się podobało. Ale było to już dawno, wtedy zapewne, gdy w Europie panował król Ćwieczek, synowie jego zenili się z Kopciuszkami, a złe Jagi maciły szczęście pięknym królewcom i pożerały małe dzieci.

Rockhill zwiedził tylko Tybet północny. Do Lhasy nie dotarł, ale zgromadził w swojej książce mnóstwo wiadomości niezmiernie ciekawych o stosunku Chin do Tybetu, o ustroju społecznym kraju, o życiu i obyczajach plemion tybetańskich, o świątyniach i klasztorach budyjskich. Miał nos płaski i szeroki, oczy małe, uszy duże, był opalony, jak cygan, nosił strój mongolski, mówił biegle po chińsku i po mongolsku, mógł więc swobodnie obracać się wśród tłumu i zebrać olbrzymi zasób spostrzeżeń. Widział też wyraźnie, że wpływ rosyjski na północnych i zachodnich kresach państwa bogdychanów wzrósł niesłychanie, że Tybet liczyć się z nim zaczyna bardzo poważnie.

Świat budyjski zwrócił swe spojrzenia na Północ. Po klasztorach

lamaistycznych, rozsianych po Mongolji i innych krajach państwa Niebieskiego, powtarzają się dziś legendy o wielkim dobroczyńcy budaizmu, który przyjdzie z białej Północy, o bogach i bodhisatwach, którzy obrali sobie dziś wśród żyjących siedlisko gdzieś na wybrzeżach Wołgi czy Newy. Lamowie burjaccy roznoszą chwałę Rosji na całym obszarze «*złotej*» wiary. I ta upragniona opiekunka nie jest już tak daleka, jak była przed stu czy nawet przed pięćdziesięciu laty. W Syberji i w Azji średniej dymią się już kminy lokomotyw, a Przewalski, Kozłow i inni przywódcy wypraw naukowych rosyjskich dali się poznać tybetańczykom we własnym ich kraju chociaż do Lhasy nie dotarli. Zresztą Urga i jej Hutuktu są o trzysta tylko kilometrów od granicy rosyjskiej. Na dworze Dalaj-lamy nie wahano się długo, szczególnie od chwili, gdy jedno stanowcze słowo rosyjskie usunęło zdobywcą Japonję z półwyspu Laojanu, pomimo przyjaznej dla niej Anglii. Wojna transwaalska podkopala do reszty wpływ angielski w Lhasie. Wobec upadku potęgi chińskiej lamaizm szukał nowego potężnego opiekuna nie za Himalajami, ale za Kuenluniem. Wyprawiono do Petersburga poselstwo uroczyste, na którego czele stanęli jeden z książąt tybetańskich i dostojnik dworu Dalaj-lamy, Agwan-Dorżiew, rodem burjat zabajkalski. Przebieg rokowań w Petersburgu, o ile były, nie jest, naturalnie, powszechnie znany; wiadomo tylko, że poselstwo powróciło do domu, wioząc wspańiałe dla Dalaj-lamy dary i głosząc po drodze przez Mongolję, Kukunor i Amdo chwałę Rosji i jej życzliwość dla Tybetu i dla budaizmu. W świątyniach budyjskich rozległy się pieśni nabożne na cześć potęgi północnej, biorącej Tybet i «*złotą*» wiarę pod osłonę orlich swoich skrzydeł.

Podróżnik japoński Ekai Kawaguszi, który parę lat spędził w Dardżylingu, studjując język tybetański, a potem uczył się w Lhasie w wyższej szkole klasztornej, gdzie otrzymał tytuł Sera-i-Amha, czyli doktora teologii budyjskiej, opowiada w niezmiernie ciekawej pracy w «*Century Magazine*», że Dalaj-lama szczególnie cieszył się z nadesłanego z Petersburga wspańiałego ornatu ze złotogłowia i z mitry złotej, wysadzanej drogiemi kamieniami. Ubrał się w te wspańiałości na każdą uroczystość. Jest to człowiek 28-letni, bardzo samodzielny i posiadający rozległą znajomość współczesnych stosunków politycznych. Pragnął zreformować ustrój administracyjny Tybetu i zacieśnić węzły przyjaźni z Rosją. Kawaguszi nie mógł zbyt

długo zaspakając swej ciekawości. Dowiedziano się jakąś drogą, kim jest i zaledwo uszedł pogoni. Z Dardzylingu napisał list do władcy Tybetu, prosząc o wypuszczenie uwiezionych przyjaciół. Dalaj-lama przychylił się do tej prośby.

Na widowni politycznej azjatyckiej wypadki gmatwały się coraz bardziej. Dreszcz wstrząsnął Chinami, wybuchło powstanie bokserów, w oplakany sposób poskromione przez Europę, Rosja została zmuszona zająć Mandzurję, Niemcy usadowiły się na Szandunie, francuzi prostowali granice Tonkinu, Japonia gotowała się do wojny, Stany Zjednoczone przerzuciły się przez Ocean i zagarnęły Filipiny, Anglia zaś czekała sposobności, by powagę swoją w oczach ludów azjatyckich podnieść i wpływy pogłębić.

Wybuchła wreszcie wojna rosyjsko-japońska, i W. Brytania wystąpiła otwarcie. Lord Curzon, wicekról indyjski, nie obwija rzeczy w bawełnę. Powiada wprost, i telegramy rozniosły to na cztery strony świata, że cesarstwo indyjskie—to wielka twierdza, a Himalaje—to jej mur obronny. Po za murem rozciąga się esplanada, na której panować może tylko wpływ angielski. Żadnego innego W. Brytania znieść, zdaniem lorda Curzona, nie może. I dlatego wyprawiła pułkownika Younghusbanda do Tybetu, by raz nazawsze lamów przekonać, że ulegać powinni tylko wyłącznie Anglii. Za posłem idą argumenty w postaci oddziału wszystkich rodzajów broni pod jenerałem Macdonaldem. Tym argumentom próbowali tybetańczycy przeciwstawić pod miastem Guru swoje zaklęcia, amulety i samopały. Można powątpiewać, by spór tego rodzaju, jak pod Guru, stoczono gdziekolwiek po raz wtóry, choćby na czele tybetańczyków stali dezertrzy burjaccy z pośród kozactwa zabajkalskiego, uzbrojeni w karabiny z marką fabryki w Tule. Tybetańczykom nie brak odwagi, meztwa i poświęcenia, ale siły są zbyt nierówne i bezowocność poświęcenia oczywista z góry.

Pójdą więc sipajowie i ułani bengalscy pod wodzą dowódców angielskich dalej w głąb Tybetu, do Daszy-Lumbo, do Lhasy samej, staną załogą po klasztorach, w których szuka zbawienia i powtarza formuły Gańdzuru po kilka lub nawet po kilkanaście tysięcy mnichów; ukaza się przed czternastopiętrowym o złoconych dachach pałacem Dalaj-Lamy, Potalą¹⁾, i zmuszą władcę Tybetu, by pochylił przed potęgą

W. Brytanji swoją «świętą» głowę wcielenca Awalokiteszwary, następcy Buddy na ziemi, Oceanu cnót i zbawcy świata...

Zniknie ostatnia kraina bajeczna na ziemi. Legną pomiędzy Dardzylingiem a Daszy-Lumbo czy Lhasą tory kolejowe, rozlegną się świsły fabryczne, zawre życie nowożytne, ruchliwe, zapobiegliwe, skrzętne, pracowite, wzrośnie rolnictwo, zakwitną przemysł, handel i nauka. a gdzieś wśród śniegów górskich, na pustych skalnych stokach rozsypywać się będą w proch opuszczone klasztory olbrzymie, jak dziś rozsypują się w gruzy świątynie i pałace minionych wieków wśród nieprzebytych puszczy Annamu lub Sjamu.

J. Mzura.

ZA CHLEBEM.

Wychodźstwo zarobkowe. Statystyka wychodźstwa z Królestwa. Wychodźstwo galicyjskie i środki przeciw wyzyskowi emigrantów. Wychodźstwo do Westfalji i Danji.

Ledwo na skrzepłe pola i lasy uśpione powieje wiatr ciepły wiosenny, a płachty czarnych ugorów wyłonią się z pod pleśni zimowych, po bruzdach ociągają się jeszcze białe śnieżne smugi, a już wszędzie, po ścieżynach i drogach wioskowych, ciągną gromadki ludzi: dziewczuchy w kolorowych chustkach, parobczaki w szarych sukmanach; u wszystkich podróże tobołki na plecach. W świat idą za pracą... za chlebem.

Na stacjach kolejowych widzimy ich zbitych w trwożne gromadki, lub powalonych zmęczeniem, gdy śpią pokotem na brudnej posadzce poczekalni, czy pod gołym niebem wzdłuż plantu. Na dworcach pogranicznych w Toruniu, Oświęcimiu, Mysłowicach, całe ich tłumy, szare, zbiedzone, zahukane przez pruskich zandarmów, odbijają od «elegancznego» i «kulturalnego» otoczenia. I serce się ściska, gdy patrzeć na ten ludek Boży, co idzie na poniewierkę, użyźniać swym potem obce zagony, i chciałoby się razem z poetą zawołać:

... Ty zawodna!
O, ty ziemię naszą, tak bogatą,
Ze wykarmiłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba.

Daleko gęściej zaludnione Niemcy rok rocznie potrzebują setek tysięcy rąk naszych; u nas rąk roboczych zbytek, choć nie brak pustych odlogów, wyrębów, które czekają oracza. Chłop polski ciągnie w świat za chlebem, bo nie znajduje w domu zbytku na swą pracę, a jeżeli znajdzie, to za lichą płacę. Jakiegokolwiek tego przyczyny, chłopu dziwić się nie można, że

idzie tam, gdzie wyższe otrzymuje wynagrodzenie; nie łatwo mu się dostaje ten grosz, zapracowany krwawo. Musimy wprzód podnieść ogólny stan kraju, zrównać warunki pracy, aby choć w przybliżeniu odpowiadały tym, jakie ofiarują naszym robotnikom w Niemczech, zanim zawołamy tym wędrownym tłumom: «zostańcie! co się macie poniewierać wśród obcych? i w domu czeka na was praca!» Pewno zostaną. Chłop nasz nie jest wymagający, a przywiązany do stron rodzinnych. Tylko zmuszony rzeczywistą potrzebą, jał szukać zbytku swej pracy na obczyźnie.

Obok rzeczywiście złych stron, jak pozbawienie kraju najlepszych sił roboczych, prąd emigracyjny ma jednak niezaprzeczenie i strony dodatnie. Wprawdzie robotnik narażony jest tam, wśród obcych warunków, na zepsucie, jednocześnie jednak staje się zaradniejszym, odpornejszym, wkłada się do wyteżonej pracy, a jego horyzont umysłowy rozszerza się znacznie. Wymagania jego rosną, ale nie jest to złem, na które utyskiwać należy; przeciwnie, stanowi to także czynnik kulturalny, byle pieniądze, potrzebne na zaspokojenie wymagań, były uczciwą pracą zdobyte. Szkoda starych, malowniczych strojów, ale nie sarkajmy zbyt na nowy, kusy strój «niemieckiego kroju», a nikłowego zegarka i pozłacanego łańcuszka nie kładźmy na karb swywoli i «rozputy»; potrzeby podnoszą się wraz z cywilizacyjnym poziomem. W ogólności przyznać trzeba, że robotnik nasz jest oszczędny, a na zbytki nie skory. Pomimo wyzysku ze strony obcych chlebobawców i dość marnej stosunkowo płacy, pomimo znacznych kosztów podróży i lichwiarskich procentów, jakie pobierają różni agenci, prawie każdy wychodźca przynosi w jesieni «do chałupy» pewną zaoszczędzoną sumkę. Zebrane razem sumki te stanowią rocznie parę dziesiątków milionów rubli, które znacznie przyczyniają się do podniesienia ogólnego dobrobytu i ekonomicznego wzmocnienia niższych warstw ludu. Pieniądże, trwonione po niemieckich «badach», z powrotem wracają do kraju z ichwą, zdobyte potem polskiego chłopca. Co prawda, nie dziesiątki—setki milionów wpływałyby do naszej skarbnicy, gdyby wszystkie te robocze siły pozostały w kraju, gdyby się jeły eksploatacji bogactw miejscowych. Lecz na to widocznie czas jeszcze nie przyszedł.

Bądź co bądź, wychodźstwo ludu roboczego «na Saksy», wzmagające się z każdym rokiem, jest faktem, z którym się liczyć należy. Wszelkie środki represyjne na nic się nie zdały. Początkowo, zwłaszcza w Ga-

¹⁾ Widoki fotograficzne klasztorów tybetańskich i pałacu Dalaj-lamy przywiózł przed paru laty do Europy kałmuk-budysta Narzunow z pielgrzymki swej do Lhasy. (Przyp. Red.).

licji, robiono wychodźcom trudności przy wydawaniu pasportów i tropiono ich żandarmami; osiągnięto tylko, że chłop przemykał się przez granicę chyłkiem. Obecnie zmienił się radykalnie pogląd na tę sprawę: uznano korzyści, jakie przynosi wychodźstwo, przyznano robotnikom znaczne ulgi pasportowe, poczęto całą sprawę traktować poważnie a bezstronnie. Statystyka poczęła badać objawy tego ruchu, przyczyny jego i skutki.

W tych dniach wyszedł XIX tom «Prac» warszawskiego Komitetu statystycznego. Zawiera on statystykę wychodźstwa robotników z Królestwa od 1900 do 1903 roku i dołączone do tego objaśnienia, a traktuje: 1) o przyczynach, warunkujących udawanie się robotników na czasowe zarobki zagranicę; 2) o liczbie wychodzących zagranicę robotników z różnych guberni i o przyczynach różnic ilościowych tego wychodźstwa; 3) o wynagrodzeniu, jakie otrzymują wychodzący do Niemiec robotnicy w porównaniu z wynagrodzeniem, otrzymywanym w kraju, i 4) o wpływie tego wychodźstwa zagranicę na polepszenie bytu ekonomicznego robotniczej ludności w kraju.

W statystycznych tablicach są umieszczone: dane o wszystkich gminach, z których robotnicy wychodzą zagranicę; ilość tych robotników i robotnic; wiadomość, na jakie roboty wychodzą, czy według umów pisemnych lub ustnych; na jak długi czas; ile wynosi codzienna płaca robotnika i robotnicy w Niemczech w porównaniu z normą, jaka istnieje w Królestwie Polskiem; ile przynoszą do domu czystego, oszczędzonego grosza? Ciekawe przede wszystkim są cyfry, dotyczące wzrostu emigracyjnego ruchu. I tak wychodziło w roku 1880 zagranicę robotników płci obojga 17 tys., a w dziesięć lat potem, t. j. w roku 1900, wzrosła ta liczba do 119 tys., zaś w 1901 r. do 139 tys.

Sumę zebranych oszczędności w samych Niemczech oblicza statystyka z r. 1900 na 7,923 tys. rb., czyli średnio na każdego robotnika 66 rb., a z roku 1901—9,031 tys. rb., co wynosi przeciętnie 64 rb. Jak widzimy, ogólna suma zwiększyła się; natomiast z wzrastaniem podaży średnia norma zarobku musiała się nieco obniżyć. Udział kobiet w wychodźstwie zarobkowym jest bardzo znaczny i dotąd stale się zwiększa. W roku 1900 liczba kobiet wynosiła 42,9 proc., zaś w 1901 r. 43,1 proc. ogólnej liczby wychodźców. Najwięcej emigrantów daje gub. kaliska, przeszło 70 tys., następnie plocka—27 tys., łomżyńska—17 tys., piotrkowska—12 tys.

W guberniach, z których wychodzi zagranicę znaczna liczba robotników, zwiększyła się płaca za pracę, zwłaszcza letnią, średnio o jedną trzecią część, a w kaliskiej guberni nawet o 60 proc. Podniósł się też poziom potrzeb i zamożności u ludności włościańskiej, wychodzącej na zarobki zagraniczne. Czytamy co do tego we wzmiankowanej pracy następujące wnioski:

„Kraj obudził się do nowego życia, o którym 15 lat temu nie można było marzyć. Przebudzenie to nastąpiło wprawdzie tylko w północno-zachodnich częściach kraju, sąsiadujących z Niemcami, lecz szybko rozszerza się i na inne gubernie, z kąd ludność robocza zaczyna już napływać w te pograniczne okolice dla zapełnienia braków, wywołanych w nich czasową i zupełną emigracją robotników. Wobec tak szybkiego przeobrażenia się warunków życia większości robotników rolnych na lepsze, pozostaje tylko nie przeszkadzać naturalnemu biegowi rzeczy, który ludność ta sobie obrała dla polepszenia swego bytu“.

Wogóle, zaznaczyć należy, całe to dzieło jest bardzo przychylne dla emigracji robotników zagranicę i nawet projektuje różne środki, ułatwiające te wędrówki.

Obecnie ruch ten w Królestwie został nieco zatamowany, ponieważ władze wojskowe odmawiają pasportów osobom, zaliczonym do zapasu. Są to jednak zarządzenia czasowe, wywołane koniecznością wojenną.

Również w Galicji poglądy na emigrację w ostatnich czasach uległy gruntownej zmianie. I tu przekonano się, że wychodźstwa zatamować nie sposób, że natomiast dla państwa i dla samopomocy społecznej powstaje obowiązek uregulowania tego prądu, złagodzenia jego stron ujemnych, przede wszystkim zaś obrony emigrującej ludności, narażonej na wyzysk nieraz wprost niebywały i przechodzącej niejednokrotnie przez prawdziwe piekło cierpień. Stereotypowo powtarzają się wiadomości, jak na przykład ta, którą w jednym z ostatnich numerów podaje «Kurjer Lwowski», a która dotyczy robotników z Królestwa.

„Na dworcu kolejowym w Poznaniu przytrzymany został agent, który wioził wielką partję robotników. Agent nie umiał się wytłómaczyć, dokąd prowadzi tych ludzi i raz oświadczał, że skontraktowani zostali do Saksonji, to znów do Brandenburgji, to wreszcie do Hanoweru. Emigranci byli bez pieniędzy, a od kilkunastu godzin nie w ustach nie mieli. Wobec tego postanowiono odesłać ich do granicy“.

Doprawdy czas zapobiedz podobnym wypadkom! W Galicji wychodźstwo zarobkowe sięga rocznie stu tysięcy ludzi. To też sprawa uregulowania tego masowego ruchu winaby na pierwszym stanąć planie.

Objawy emigracji są niezmiernie różnorodne, a każdy niemal ich rodzaj wymaga odrębnego traktowania. Dwa jednak punkty powtarzają

się wszędzie: potrzeba informowania emigrantów i obrona ich przed wyzyskiem tak pośredników, jak i pracodawców. Środki, służące tym celom, mogą być rozmaite. Przede wszystkim wyłania się myśl stworzenia komisariatów emigracyjnych, które te różnorodną akcję ujęłyby w ręce i były w stanie nią pokierować, oraz—biur pośrednictwa pracy. Dwa podobne biura powiatowe istnieją już w Tarnobrzegu i Kolbuszowej, a powinnyby istnieć przy każdej radzie powiatowej, co 90 proc. emigrujących robotników zapewniłoby należytą opiekę. Biura te stałyby w ciągłym stosunku z główną niemiecką Izba rolniczą i tym sposobem dałoby się stworzyć równowagę między zapotrzebowaniem a podażą: robotnik wychodziłby, mając zgóry zapewnioną i zakontraktowaną pracę, a w razie nadużycia ze strony pracodawców, sposób dochodzenia krzywdy znacznie byłby uproszczony. Wpłynęłoby to bardzo dodatnio na właścicieli niemieckich, którzy dotąd traktują lud polski jak bydło robocze, korzystają z jego pracy póki jej potrzebują, a gdy ta chwilowo minie, wydalają robotnika bez poprzedniego wypowiedzenia, często nawet nie uiściwszy mu zapłaty należnej. Nic dziwnego: czują się całkiem bezkarni, a na miejsce wydalonych, o każdej porze dostać mogą nową partję. Zbytni napływ oraz konkurencja między sobą najwięcej szkodzi polskiemu robotnikowi na obczyźnie. W rzeczywistości bowiem niemieckie rolnictwo obejść się nie może bez pomocy rąk polskich, to też, ilekroć przypliw robotnika z Galicji lub z Królestwa z jakichś przyczyn się zmniejszał, natychmiast zachodziła zmiana w postępowaniu właścicieli niemieckich, a ceny szły w górę.

W celu zbadania popytu w Niemczech na robotników galicyjskich, rząd austriacki w drodze urzędowej zapytał wszystkie konsulatory austro-węgierskie w Niemczech, czy i jakie zapotrzebowanie robotnika na obecny sezon roboczy jest tam pożądane. Konsulatory jednomyślnie odpowiedziały, że wielkiego zapotrzebowania niema, o ile zaś ono istnieje, to w każdym razie tyczyć się może tylko robotników z zachodniej Galicji, którzy tam od lat wielu mają dobrze wyrobioną markę i bywają istotnie poszukiwani. Co się zaś tyczy robotników ze wschodniej Galicji, a specjalnie rusinów, to ci nie mogą wogóle liczyć na zarobek w Niemczech, gdyż uchodzą tam za żywiół leniwy i traktujący pracę opieszale. Na podstawie tych opinii konsularnych, namiestnictwo galicyjskie wystosowało okólnik do starostw, by te w granicach ustaw obowiązujących starały się powstrzy-

mać prąd emigracyjny ludu ruskiego. Kilka partyj emigrantów włościan rusińskich ze wschodniej Galicji, którzy mieli zamiar wyjechać za zarobkiem do Niemiec, nie mając zgoła pojęcia o tem, czy wogóle robotę tam dostaną, zwrócono z drogi. Wywołało to wielkie wzburzenie w obozie «ukraińców»; «Dilo» upatrzyło w tem «polską intrygę», za której posłuszne narzędzie dali się chyba użyć wszyscy... austro-węgierscy konsulowie w Niemczech.

W ruchu emigracyjnym mas robotniczych daje się zauważyć pewien system, pewne prawidło, które nim tak dobrze rządzi, jak każdym ruchem żywiołowym wśród ludzi i w naturze. Jak fala falę goni, tak robotnicy ze wschodnich guberni Królestwa, oraz niektórych litewskich, napływają do guberni zachodnich, całkiem pozbawionych skutkiem wychodźstwa miejscowych sił robotniczych. Chłopi z zachodnich guberni oraz z Galicji zalewają Prusy, Księstwo Poznańskie i Saksonję, zaś robotnik z Poznańskiego jeszcze dalej na zachód idzie szukać pracy, bo aż nad Ren i do Westfalji. Podług danych pism poznańskich, w okręgu westfalsko-nadrenskim robotników polaków jest około 400 tys. Mowa polska w restauracjach i na ulicach słyszeć się daje ustawicznie. Dużo jest polaków, którzy tam osiedlili się na stałe, niektórzy poženili się z Niemkami i ci nie myślą o powrocie do kraju. Znaczna większość jednak przebywa tu czasowo, by, zebrawszy nieco grosza, wrócić w strony rodzinne. Niejednokrotnie widzimy, że chłop, za pieniądze ciężko zapracowane na zachodzie, kupuje małą kolonję u siebie w Poznańskim, w Prusach lub na Szlązku; tacy należą do najdzielniejszych przedstawicieli małej własności ziemskiej.

Ostatniemi czasy dużo robotników wychodzi też do Danji. W r. 1903 liczono ich przeszło 6 tys. Warunki pracy w Danji są bardzo korzystne, co zaś główne: polak nie jest tam narażony na nienawiść plemienną, która, niestety, w tak ostrej formie objawia się w Niemczech. Natomiast brak kościołów w protestanckiej Danji daje się chłopom naszym uczuć dotkliwie. Nieznajomość języka duńskiego stanowi też wielką przeszkodę.

Już z powyższego pobieżnego zestawienia widzimy, jakie znaczenie pod względem ekonomicznym i narodowościowym ma dla nas ta nowocześnie «wędrownia ludów». Badanie jej poszczególnych objawów jest obowiązkiem nie tylko urzędowych instytucyj statystycznych, jest zarówno obowiązkiem każdego z osobna, zaś pierwszorzędną usługę od-

dać może prasa, informując stale o ruchu emigracyjnym.

Uznanie należy się też redakcji krakowskiego «Czasu», która dla zbadania tej sprawy wydelegowała umyślnego współpracownika. Idąc śladem robotników «na Saksy», współpracownik «Czasu» z pierwszego źródła czerpał wiadomości i badał rzecz całą na miejscu. To też opisy jego tchną prawdą i życiem i rzucają sporo światła na ciężkie przejścia, z którymi borykać się musi chłop polski, idąc na obczyznę za chlebem. W przyszłym numerze «Kraju» zdamy sprawę z ankiety, podjętej przez współpracownika «Czasu».

J. O.

POD HASŁEM „ALLELUJA!”

W zeszłym tygodniu wywołał pewne wrażenie artykuł «Rusi», zwracający się do polaków z życzeniami: «Chrystus zmartwychwstał, bracia polacy!» Treść jego podaliśmy w numerze poprzednim; obecnie przytaczamy dwie odpowiedzi wydrukowane w tejże «Rusi». Jedną z nich podpisana jest przez znanego w Petersburgu adwokata, p. Bolesława Olszamowskiego, niewiadomy autor drugiej podpisał się imieniem «Polaka». P. Olszamowski uznaje artykuł «Rusi» za zasługujący na wielką uwagę i sądzi, że nie powinien pozostać bez odpowiedzi.

«Lecz my, polacy — pisze p. O. — nie posiadamy żadnego organu, żadnej grupy osób, które miałyby prawo i mogłyby na ten znaczący artykuł odpowiedzieć w imieniu narodu polskiego. Odpowiedzieć jednak należy i «dusza polska» czuje niezwalczoną chęć dania tej odpowiedzi.

«Ale w dzisiejszym stanie narodu polskiego każda podobna odpowiedź będzie głosem jedynie osoby, odpowiadającej na swoje własne ryzyko i na swoją własną moralną odpowiedzialność. Każdy polak ma więc prawo to uczynić, jeśli czyni to *bona fide* i w głębi swej duszy sądzi, że tak, jak on sam myśli, myślą przynajmniej liczne osoby z pośród jego rodaków.

«Opierając się na powyższej zasadzie, a znając zarówno naród polski, jak rosyjski, uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć na ten artykuł. Odpowiedź ta dla zrozumiałych powodów nie może być szczegółowa, lecz winna być wyrażna i jasna. Rozpatrzywszy się głębiej w położeniu obecnem narodu polskiego, można zrozumieć powody takiego jego stanowiska wobec przyszłych wypadków, o którym mówi «Ruś».

«Naród polski — pisze dalej p. O. — nie jest niezyczliwy dla narodu rosyjskiego i niczem swej niezyczliwości nie ujawnia. W tych wypadkach, gdzie to jest możliwem, w miarę sił przyczynia się do urzeczywistnienia idei słowiańskiej. I na Bałkanach, i na Dalekim Wschodzie z honorem lała się krew synów Polski obok krwi rosyjskiej. Lała się

krew nie tylko zwykłych szeregowców, wstępujących obowiązkowo do wojska przez losowanie, lecz i oficerów, którzy do armji rosyjskiej weszli dobrowolnie.

«Ale oceniając stosunek narodu polskiego do przyszłych wypadków, trzeba pamiętać o jednej rzeczy, na którą w «Rusi» nie zwrócono należytej uwagi.

«Naród polski — naród zwyciężony, lecz nie zniszczony. Gorzkie doświadczenie nauczyło go rozważli, lecz zarazem zachował on w sobie świadomość swej godności. Wierzy, iż przez uczciwą pracę i stosunek do życia ogólnopolskiego i jego wymagań osiągnie lepszy stan. Dlatego właśnie, jak to sprawiedliwie podkreśliła «Ruś», naród polski «dziś zachowuje się szlachetnie, z godnością, której nie oczekiwali odeń jego wrogowie, radujący się na myśl o nowych polskich zamieszkach... Sądzę, że tych obawiać się niema potrzeby! Prawda, naród polski — podług «Rusi» — w całości swej nie objawi sympatyj swych dla Rosji przez głośne manifestowanie, lecz to rzecz całkiem zrozumiałą. Nad narodem polskim do dziś dnia ciąży ograniczenia, wytworzone przeciwko jemu jeszcze w latach 60-tych zeszłego wieku, przez wyjątkowe ograniczające ustawy, a przecież wszelkie manifestacje ze strony zwycięzonego na korzyść zwycięzcy wtedy, gdy zwycięzca ograniczył zwyciężonego w zasadniczych prawach, conajmniej mogą być uznane za nieszczerze.

«Patrząc na sprawę z tego punktu widzenia, należy uznać, że sprawiedliwą jest uwaga «Rusi», iż nie «przyszłemu» widocznie czas do ogólnych objęć braterskich. Czas ten jednakże w pewnych warunkach może nastąpić. Dlatego obydwa narody powinny nieodzownie przejąć się ideą równouprawnienia i poszanowaniem wzajemnem ich odrębności kulturalnych. Dlatego koniecznem jest przede wszystkim zniesienie wszystkich wyjątkowych ograniczających ustaw. Leży to w interesach ogólnopolskich, w interesach obu narodów; ale zrozumiałem jest, iż zależy to przede wszystkim nie od polskiego narodu i nie od niego też może wyjść inicjatywa takiej zmiany».

Wspomniawszy o życzeniach dla polaków artykułach w «Piet. Wied.» (Nr. 27) i w «Rusi» (Nr. 106), p. O. kończy tak:

«Przeświadczony jestem, że takie artykuły przyniosą korzyść powszechną, i że na pozdrowienie, zwrócone do nas: «Chrystus zmartwychwstał, bracia polacy», my, polacy, o ile moglibyśmy przemawiać gremjalnie, odpowiedzielibyśmy wam, rosyjanom: «Zaiste, zmartwychwstał», t. j. jeżeli nastąpią wymienione wyżej warunki, wtenczas zmartwychwstanie we wzajemnych stosunkach obu naszych narodów istotna idea chrześcijańska».

Druga odpowiedź na artykuł «Rusi», podpisana przez «Polaka», jak świadczy jej tytuł «Głos serca», jest raczej wpływem rozczulenia:

«W niedzielnym N-rze — pisze ów «Polak» — «Ruś» zwróciła się do nas, polaków, z niezwykle prostymi słowami: «Chrystus zmartwychwstał, bracia polacy!» Słów tych nie słyszeliśmy od lat 40, a może od owych smutnych czasów Mo-

skwy, kiedy my, polacy, niewiedzieć po co wkroczyliśmy tam ze swoją potęgą orężną. Historycy chętnie tłumaczą to koniecznością historyczną; potem jednak wy również wskutek takiej samej konieczności historycznej, za smutnych czasów Polski, osiedliście w Warszawie i od tej pory byliśmy sobie wrogami. Nie można zataić, iż my, polacy, i wy, rosjanie, mocno nie lubiliśmy jedni drugich, a zdaje się, że i teraz nie bardzo lubimy. Może być zresztą, że my właściwie was lubimy, tylko nie przyznajemy się do tego przed samymi sobą, a tembardziej w żaden sposób my, polacy, nie chcemy tej życzliwości naszej wyznać wobec rosjan oficjalnych w Warszawie, bo oni może i słuchać nas nie będą, ponieważ nasze sympatje rosyjskie dla wielu z nich osobiście wcale nie są potrzebne. Pozostaje nam tylko wyznać nasze sympatje prasie rosyjskiej. I nie dziw, żeśmy polubili «Piet. Wiedomosti» za niektóre artykuły, lecz tem mocniej znienawidziliśmy «Mosk. Wiedomosti» i podobne do nich gazety za ich dręczycielski stosunek do nas. Nie podoba się nam bardzo również korespondent warszawski «Now. Wrem.», ustawicznie drażniący nas zaprzeczaniem najistotniejszych potrzeb naszej kultury.

«I oto słyszymy nagle: «Chrystus zmartwychwstał, bracia polacy!» Ale z kąd? Z dziennika, noszącego taką historyczną i narodową nazwę «Ruś». Tak, to wywiera wielkie wrażenie, gdy «Ruś» wita nas, polaków, takim drogim dla chrześcijan pozdrowieniem. Pozdrowienia «Rusi» niepodobna czytać bez serdecznego wzruszenia. Napisane jest prosto i — jakby to powiedzieć — uczciwie.

«W artukule «Rusi» jest zresztą jedno wyrażenie niezupełnie dla nas, polaków, zrozumiałe: «wciąż jeszcze prawosławna złota Praga». To chyba jakiś wyrzut, uczyniony naszemu katolicyzmowi, bardziej wytrwałemu, niż katolicyzm czeski. Ale przecież u polskich duchownych pod rzymską odzieżą bije także serce słowiańskie, takąż wiara chrześcijańska! Tylko oni, jak wszyscy polacy, byli dotąd wrogami Rosji i dlatego wydają się wam bardziej podobnymi do rzymian, niż słowian.

«Zostawmy jednak sprawę obrządku na stronie, albowiem chodzi nie o obrządek, lecz o coś znacznie ważniejszego: jak mamy sobie wzajemnie wyznać, że my, polacy, właściwie czujemy ku wam, rosjanom, sympatję i miłość, oczywiście nie za to, coście nam złego zrobili, lecz za to, że w was, rosjanach (nieurzędownie), tkwi jednak w sercu sympatja ku nam, polakom, takimże ludziom i słowianom, jak wy sami?»

«Jak to wyznać? Nie mamy instytucji, tylko gazety i osoby. Oddzielne osoby często jawnie wyznają sympatję ku wam; prasa warszawska czyni to dopiero teraz, lecz nader małemi szczyptami, albowiem ona nigdy wogóle żadnych artykułów o polityce wewnętrznej lub uczuciach nie zamieszcza, lecz wskutek wymuszonego przyzwyczajenia mówi wciąż o polityce zagranicznej. Tylko niektóre gazety poznańskie otwarcie wyjawiają swe sympatje dla was, bo im to łatwiej czynić.

«Oto wszystko, co dziś my, polacy, możemy wam wyrazić. Więcej sposobów

nie mamy, choćbyśmy chcieli cokolwiek wyrazić».

«Polak» sędzi, że gdy wytworzą się nowe instytucje, zjazdy, zgromadzenia, wtenczas sympatje polsko-rosyjskie nabiorą jasności, lecz teraz wypada czekać na to.

«W «Rusi» zamieszczoną została — pisze dalej «Polak» — odpowiedź polaka Olszamowskiego, ciekawa i zimna. Ze ściśle prawnego punktu widzenia oświadczył on, że polacy prawie nie mają możliwości rozpocząć wyrażania swoich sympatyj, albowiem: 1) są narodem zwyciężonym i 2) podlegają ustawom ograniczającym.

«Nie wymaga to chyba wyjaśnień. Lecz niemniej o tem można i jakby należy zapomnieć na chwilę. «Ruś» tak też i uczyniła. W uroczyste święto rzekła do nas, polaków: «Chrystus zmartwychwstał, bracia - polacy!» I oto my, polacy, może nie wszyscy, lecz bardzo wielu, niemal miliony, słysząc to cudne wezwanie, zapomniawszy o nienawiści historycznej i o prawniczej sile rzeczy, odpowiadamy wam naszym pozdrowieniem słowiańsko-katolickiem: «Alleluja, bracia!»

«Powiedzieliście w «Rusi», że krew nasza leje się z waszą na Dalekim Wschodzie. Tak, ona się leje, cóż robić... Załujecie polskich oficerów i żołnierzy, i my załujemy waszych, albowiem stoimy tam dziś pod wspólnym, zresztą waszym, sztandarem. Wierzajcie, nie jedne oczy polskie zabłysły łzami na wieść o strasznym zgonie ucziwego Makarowa i mnóstwa braci rosyjskich w Arturze.

«Tak — kończy «Polak» — sympatje są, lecz wiele jeszcze należy zmienić, aby zajaśniały jak słońce. Dotąd to tylko zorza i nie daj Boże, aby ją zgaszono».

Zamieściwszy obie te polskie odpowiedzi bez zmian, redakcja «Rusi» ze swej strony znajduje, że jakkolwiek «w zasadzie» można podzielać pogląd na konieczność zniesienia ustaw wyjątkowych, to wszakże zniesienie to nie może nastąpić z inicjatywy wyłącznie rosyjskiej. Polacy zapominają — mówi dalej «Ruś» — że jeżeli dla nich istnieją ustawy ograniczające, to przecież i rosjanie w dawnych ziemiach polskich znajdują się w zależności od wyjątkowego położenia rzeczy: muszą tam stać na straży Słowiańszczyzny przed Niemcami i dziś stworzenie polskiego państwa - buferu byłoby niemożliwym. Przytaczając wyrazy p. Olszamowskiego o wierze narodu polskiego «ze uczciwą pracą i stosunkiem do życia ogólnopolskiego i do jego potrzeb, osiągnięcie stanu lepszego», «Ruś» chciałaby przekonać się, że takie trzeźwe poglądy podziela cały naród polski, ponieważ w takim razie «możnaby rzeczywiście powiedzieć, że położenie w prowincjach zachodnich przestaje być wyjątkowym i nienormalnym». Dziś w Rosji nikt nie wierzy wprawdzie w baśń o «polskich intrygach», ale jeszcze nie żywią

w niej zupełnego zaufania do polaków. Zdaniem «Rusi» winni polacy popracować nad wyrobieniem u siebie jednolitego i rozważnego poglądu na związek z Rosją. Rosja, gdyby chciała, mogłaby osiągnąć wszystkie swoje cele mocarstwowe, gdyby oddała słowiańszczyznę na łup germanizacji. «Ruś» przyznaje dalej, że w Rosji przestano już bawić się w mrzonki o «zabieraniu słowian pod siebie». Zwraca jeszcze uwagę «Rusi» okoliczność, że szczerość tego rodzaju oświadczeń polskich jest jakby «skuta obawą, aby nie podpaść pod niezadowolenie swoich».

Tak więc na łamach «Rusi» zaszła wymiana humanitarnych sympatyj polsko-rosyjskich, ale z zastrzeżeniami z obu stron.

CENTRUM I DAJCZKATOLICY GÓRNOSZLĄZCZY.

Ks. kardynał Kopp nie dał się ponownie wprowadzić w błąd centrowej prasie górnoszląskiej. Namawiano go żarliwie, by skorzystał z zaprzeczeń kilku księży-germanizatorów, wydrukowanych przeciw zeznaniom polskich świadków w procesie bytomskim. Wrocławska «Schlesische Volksztg» uczyniła się instygatorem tych intryg. Rozumowano mniej więcej w ten sposób: proces bytomski wywołał fatalne wrażenie. Postępowanie niemieckiego duchowieństwa na Górnym Szlązku zostało wszędzie surowo napiętnowane. Trzeba coś zrobić, by ten cios osłabić. Ale co? Jeśli podda się w wątpliwość wiarygodność kilkunastu lub chociaż kilku świadków, nad całym procesem będzie można rozprawić mgłę niejasnych podejrzeń. Prasa centrowa górnoszląska, sekundowana wytrwale przez «Germanię», zna się na takiej robocie. Prokuratorja wytoczy parę procesów o krzywoprzysięstwo. Choćby je przegrała, zostanie wspomnienie, iż podobne procesy były wszczęte. Na takiej kanwie Don Basilio haftować potrafi.

Ks. arcybiskup wrocławski wszakże nie posłuchał tych rad fałszywych. Rozumiał, że nowy proces, w którym oko w oko stanęliby naprzeciw siebie duszpasterze i ich owieczki, musiałby mieć jaknajgorsze skutki. Rozumiał, że taki proces byłby skandalem, który w duszy pobożnego ludu górnoszląskiego musiałby wywołać głębokie i bolesne wstrząśnienie. Rozumiał, że skoro pp. Korfanty i Kowalczyk, jak dobrym katolikiem przystało, uchylił się przed jego arcy-pasterską powagą, to w interesie Kościoła należy pracować nie nad rozdrapywaniem starych ran, lecz nad ich ostatecznym wyleczeniem.

I z wrocławskiej stolicy arcybiskupiej padło pod adresem pieniaczy z «Schlesische Volksztg» donośne hasło: «Hands off!» A ogół polski, lubo pewny był nowego zwycięstwa, przyjął tę decyzję kardynała Koppa z uznaniem i z radością. Suknia duchowna uniknie kompromitacji. Nie będzie się prac publicznie,

przed sądem pruskim, brudnej bielizny pewnych plebanij górnoszlązkich, które dla okazania usługowości wobec rządu, zmieniły się w hakatystyczne placówki. Nie będzie tych przykrych i nieprzy- stojnych procesów, bo wrocławski ksią- żę Kościoła późno może, ale jasno przejr- zał te knowania, które do świątyń bo- żych wprowadziły polityczną frymarkę.

Skandalicznych procesów z woli ks. arcybiskupa nie będzie. Jest to niewąt- pliwie objaw pomyślny, ponieważ świad- czy, iż najwyższy szlązki dostojnik ko- ścielny poczyną zdawać sobie sprawę ze stosunków, jakie zapanowały w jego ar- chidiecezji. Skorzystali-ż jednak w rów- nym stopniu i centrowcy górnoszlązcy z gorzkiej nauki, której udzielił im przebieg procesu bytomskiego?

Zgoda nie. Zapowiadają, że polityki swej nie zmieniają. Rzucają jadem na szla- chetną «Kölnische Volksztg», która po- zostaje wierną zasadom prawdy, spra- wiedliwości i prawa. Potrafiłi opanować «Germanję», gdzie zresztą posiadali w osobie ks. Schmidta zawsze dla anty- polskiej polityki gorliwego orędownika. Zapowiadają, że nie tylko polityki swej, prowadzonej na wspólny rachunek z rzą- dem i hakatą, nie porzucają, ale prze- ciwnie, ze zdwojoną energją wieść ją będą.

Polacy górnoszlązcy tedy nie mogą dłużej się łudzić. W organizacji centrowej, która położyła rękę na prastarej dzielnicy piastowskiej, mają stanowczego przeciwnika. Przeciwnik ten nie chce uznać faktu, iż z pod palców wymknął mu się już dawno lud polski. Nie chce tego uznać i obstaje uparcie przy swym rzekomym «stanie posiadania».

I trzeba przyznać, ma po temu dość wyraźne powody. W walce, którą pro- wadzi system pruski z narodowością polską, leżą nie trzaski, ale miliony. Stojąc przy boku rządu, centrowcy gór- noszlązcy nie zapominają o swoich in- teresach. *Les affaires sont les affaires*. Walka przytem rozbudziła instynkty ra- sowe, podnieciła przeciwieństwa. Wmó- wiono w nich, że są kresowymi beha- terami niemieczyny. I wreszcie, któż chętnie i łatwo wyzbędzie się wpływów i znaczenia, jakie do niedawna posia- dał?

Te wpływy i znaczenie centrowcy górnoszlązcy mogli byli utrzymać, gdy- by byli słuchali mądrych rad p. Napie- ralskiego, gdyby nie byli próbowali wzno- sić sztucznych tam żywiołowemu odra- dzaniu się ludu górnoszląckiego. Nie usłuchali tych mądrych rad i grunt usu- nał się im z pod nóg.

W gniewnem zaślepieniu centrowcy górnoszlązcy nie chcą widzieć wcale te- go, co się wokół nich dzieje. Wydaje się im, że mogą dalej «Górnoszlązako- wi» narzucać swe zdanie, że mogą da- lej mu rozkazywać. Doprowadzają do tego, że tak umiarkowany i rozsądny człowiek, jak p. Napieralski, mówi im bez ogródek w «Katoliku»: «Staraliśmy się przez czternaście lat o zreformowa- nie polityki centrowej. Staraliśmy się na próżno. Lud polski nie może być i pozostać nazawsze jedynie politycznym środkiem do usług wrocławskich cen- trowców, lecz musi dbać o to, aby był i pozostał samym sobą, to jest ludem polskim, który politycznie tak sobą rzą- dzi, jak jego potrzeby wymagają, jak

się rządzić musi dla zachowania swej odrębności».

I dalej: «Ponieważ wrocławscy przy- wódcy centrowi zapowiadają, że polity- ki nie zmieniają, nie pozostaje nic innego, jak, postawiwszy się na własne nogi, skupić cały polski lud pod jego własnym ludowym sztandarem. Przeszło milion ludu polskiego na Szlązku nie ma powo- du nagiąć się do widzimisię wrocław- skich centrowców, lecz znajdzie w so- bie dość siły do samodzielnej obrony swoich spraw i swojej przyszłości na podstawie swojej polskości».

Polityka centrowców górnoszlązkich okazała się nierozumną i złą. Rozcie- trzewienie ich posunęło się tak daleko, że dla interesu tej nierozumnej i złej polityki gotowi byli poświęcić interesy Kościoła. W potężnem i poważnem stron- nictwie centrum dajczkatolicy stanowią tylko jedną grupę. Grupa ta wszakże dziś w kwestji polskiej zdobyła sobie przewagę. Inspiruje krzykliwe gazety górnoszląckie, potrafi wywierać wpływ nawet na inne organy centrowe. I do- tychczas jeszcze w centrum nie znalazł się mąż roztropny i odważny, któryby, na wzór ks. arcybiskupa Koppa, powie- dział mocnym głosem owej grupie dajcz- katolików górnoszląckich: *Hands off!*

A przecież sprawa jest niezmiernie prosta. Dziś stosunki ułożyły się tak, że między interesami centrum a interesami dajczkatolików górnoszląckich zachodzi wielka sprzeczność. Centrum ma na względzie obronę ogólnych interesów Kościoła katolickiego w Niemczech. Cen- trum zbudowane zostało na zasadzie prawdy, sprawiedliwości i prawa. Dajcz- katolikom górnoszląckim chodzi o utrzy- manie mandatów i wpływów na Gór- nym Szlązku, choćby w wysiłkach ku temu celowi mieli osłabić zaufanie ludu górnoszląckiego do duchowieństwa, choć- by mieli wspólnie z rządem naruszać na niekorzyść narodowości polskiej prawo, choćby mieli dla odniesienia zwycięstwa podeptać sprawiedliwość i zejść z dróg prawdy.

W interesie centrum leży utrzymanie tego sojuszu z polakami, którego fun- damenty wznosił nieodżałowany Wind- horst. Albowiem fakt, że trzy miliony katolików polskich, zamieszkujących pań- stwo niemieckie, nie tylko z centrum nie idzie ręka w rękę, ale wprost walczą z niem musi, zmniejsza w bardzo wyso- kim stopniu moralny urok i powagę tej partji, jako stronnictwa szczerze i prze- dewszystkiem katolickiego. Oczywiście, polacy zyskaliby również wiele na tem przymierz, otrzymując materialne po- parcie silnego stronnictwa politycznego. Do tego moralnego poparcia słusznych praw obywateli polskich zobowiązuje centrum w każdym razie jego uczciwy i katolicki program.

Tymczasem w interesie dajczkatoli- ków górnoszląckich jest pogłębienie rozdziału między centrum a polakami. Zdobywają sobie przez to łaskę rządu, ko- rzyści finansowe i pomoc Niemców pro- testanckich w walce o mandaty.

Istnieje-ż jednak centrum dla obrony egoistycznych i niemoralnych interesów dajczkatolików, czy też dla obrony ogól- nych interesów Kościoła katolickiego? To pytanie muszą sobie zadać w końcu po- ważniejsi przywódcy centrowi. Dajczka- tolicy górnoszlązcy nie chcą uznać ru-

chu narodowego polskiego na Górnym Szlązku, bo wiedzą, iż wskutek nieroz- umej i złej polityki obudzili ku sobie wśród ludności polskiej niechęć, grani- czącą często z nienawiścią. Jak kto so- bie pościele, tak musi spać! Byłoby atoli błędem, który prędzej czy później mu- siałby się zemścić fatalnie, gdyby potęż- ne i na szlachetnych ideałach oparte stronnictwo chciało grzechy i zaślepie- nie pewnej grupy sfanatyzowanych szo- winistów niemieckich przyjmować za swój program.

W łonie centrum nie brak z pewno- ścią ludzi, którzy zdają sobie jasno spra- wę z tego stanu rzeczy. Najwyższy czas, by odpowiednio działać zaczęli.

Bart.

Z PSYCHOLOGJI ROZSTROJU.

O nedorzecznem wybiciu w War- szawie szyb członkom komitetu, zbierającego składki na katolicki oddział sanitarny, przeznaczony na Daleki Wschód, doniósł już w za- przeszłym tygodniu nasz korespon- dent warszawski. Wybryku nie po- chwaliły pisma polskie, wychodzące za kordonem; owszem, potępiono go powszechnie. «Czas» świeżo w ar- tykule «Z psychologii rozstroju», wyraża następujące sądy:

„Sam fakt, iż ulica Warszawy mogła ka- mieniami odpowiedzieć na wezwanie do składek, wyda się może czemś niepojętem. W chwili, kiedy tylu naszych ginie na brzegach oceanu Spokojnego, kiedy w celu ulżenia nędzy rannym i chorym ocknęła się dobroczynność prywatna nie tylko w spo- łeczeństwie rosyjskiem, ale również wśród Niemców, Szwedów i Finnów, bez względu na ich stosunek polityczny do państwa, polacy mogli tylko powiedzieć: „słyszac o ranach i łzach, o nędzy i cierpieniu, posy- łamy braciom naszym i tym, którzy wraz z nimi cierpią, zakonnicę, kapłana katolic- kiego i lekarza!“

Nawet główny organ wszech- polaków «Słowo Polskie» uznało tę «demonstrację» za robotę socjali- styczną i wysmiało tych korespon- dentów z Warszawy, którzy upatry- wali w tem wybryk «narodowego» warcholstwa. «Nowa Reforma» tłó- maczyła sam fakt niezdrowym i go- rączkowym nastrojem umysłów.

Zwolna rzecz się zaczęła wyja- śniać. Wykryło się, że tajną sprę- żyną były tu niesforne pierwiastki w obozie wszechpolskiej demokracji, nie dbające o rozkazy, wychodzące ze «sztabu głównego» i gotowe zawsze do działania na własną rękę:

„Pokazało się, że redakcja „Polaka“, prawdziwe „enfant terrible“ stronnictwa, postanowiła tym razem wyręczyć Ligę. Po- kazało się, że artykuł tego pisma, podzega- jący wprost przeciw arcybiskupowi, został w odblasku rozrzucony wszędzie. Liga ujrza- ła, że nie socjaliści zrobili jej tę niespo- dziankę, lecz nieujęta w karby dyscypliny lekka kawalerja jej własnego stronnictwa“.

I podczas gdy nawet «Liga» wzy- wała do spokoju, jej warcholscy pupilowicze, jak pospolici zacy—wy- bijali okna.

I stała się rzecz znamienna: demokraci wszechpolscy, którzy z początku niedorzeczny wybryk potępili, dziś, z obawy utraty «wpływów», nie śmia już go nazwać po imieniu:

„Inaczej być nie może—wnioskuję „Czas”. Jest to zwykła, prawidłowa kolej wszystkich rządów bezimiennych. Strażnicy pieczęci wiedzą doskonale, że gdyby się ośmielili potępić uliczny wybryk warszawski, pieczęć ich zostałaby zdetronizowana natychmiast przez inną pieczęć. Ażeby uniknąć tego, muszą schlebiać niesfornym, muszą pobłażać bezkarności, muszą, wbrew przekonaniu, bronić tego, co uważają za złe“.

Przykre to, ale z krzykliwymi walka trudna, bo zawsze znajdują zwolenników wśród tych, co na krzyk wrażliwi.

„Czują to wszechpolacy—pisze „Czas”—i wolą unikać walki, w którejby uległ gotowi. Wolą ratować się ustępstwem. Wolą przyznać po namyśle, że rzucenie kamieniem na lazaret, na księdza katolickiego, na siostrę miłosierdzia, jest ostatecznie czynem patriotycznym. Wolą zgodzić się na dogmat, że zniewaga, wyrządzona dziś w Warszawie arcybiskupowi katolickiemu, starcowi, będącemu żywym symbolem duchowieństwa polskiego, polakowi, jest aktem zasługi wobec „honoru” narodowego... Złe jest w narodzie, w którym sprawy tym idą torem!“

«Czas» nawet obawia się, że to złe wpłynie na losy wszystkich polaków; dlatego wzywa do budowania tamy przeciwko fali warcholstwa przez solidarność żywiołów umiarkowanych.

OGRANICZENIA KREDYTOWE.

(Bank szlachecki i Bank włościański).

Ze względu na wzrost wydatków na wojnę, ogłoszone zostało Najwyżej zatwierdzone rozporządzenie komitetu skarbu o ograniczeniu działalności banków: szlacheckiego i włościańskiego.

W stosunku do Banku szlacheckiego ograniczenia są dwojakie: przede wszystkim więc, nowe pożyczki mogą być wydawane tylko wedle szacunku normalnego, a następnie, pożyczki dodatkowe na dobra, już zastawione w banku, mogą być zaciągane nie wcześniej, jak po upływie lat 5 od czasu pierwszej pożyczki.

Również dwojakiego rodzaju są ograniczenia działalności Banku włościańskiego. Największym jest zawieszenie kupna dóbr z funduszy własnych banku, za wyjątkiem kupna gruntów baszkirskich w guberniach orenburskiej, ufińskiej i samarskiej na sumę, nie większą jednak nad 1½ milj. rubli. Drugie ograniczenie dotyczy znizenia pożyczek, wydawanych włościanom na kupno gruntów, do wysokości 60 proc., a dla spółek włościańskich do 75 proc. szacunku ziemi.

Konieczność ograniczeń tych motywuje komunikat urzędowy tą przedewszystkiem okolicznością, iż skutkiem wojny obniżył się kurs listów zastawnych obu banków, wobec czego zbyt szeroki zakres działalności ich może spowodować znaczne straty, wynikające z konieczności pokrycia różnicy w kursach.

Tu należy przypomnieć, że wówczas, kiedy w innych bankach hipotecznych stratę na różnicy w kursie ponosi dłużnik, któremu pożyczka wypłaca się w listach zastawnych, w bankach szlacheckim i włościańskim pożyczka wypłaca się gotówką w pełnej sumie, a różnicę kursu listów zastawnych pokrywa sam bank.

W rozwinięciu powyższej uchwały komitetu finansów, minister skarbu wydał przepisy co do praktycznego jej zastosowania. Stosownie do tego, ograniczenia w działalności Banku szlacheckiego nie rozciągają się na pożyczki, udzielane na zakup dóbr w 9 guberniach zachodnich, oraz na pożyczki, przyznane przez osobny wydział banku.

Co do działalności banku włościańskiego, to przepisy powyższe robią następujące zastrzeżenia. Kupno dóbr z własnych funduszy banku zawiesza się; likwidacja jednak już zakupionych w chwili ogłoszenia powyższego rozporządzenia dóbr prowadzona jest w dalszym ciągu wraz z wydawaniem włościanom pożyczek na zastaw ziemi. Tranzakcje, dotyczące kupna majątku z własnych funduszy banku, a niezakończone w chwili ogłoszenia rozporządzenia komitetu finansów, zostają uchylone, o czym bank powiadamia sprzedawcę. Natomiast tranzakcje co do zakupu ziemi przez włościan przy pomocy banku, lub co do zastawu jej, prowadzone są w dalszym ciągu, o ile w chwili ogłoszenia rozporządzenia dokonany już był szacunek majątku; w razie przeciwnym tranzakcje zostają zawieszone.

O ile z tego wszystkiego sądzić można, ograniczenia działalności banków, zwłaszcza włościańskiego, odbijają się dość dotkliwie na interesach wielu ziemian.

G.

LISTY POLITYCZNE.

Układ francuzko-angielski.—Marokko.—
Austria na Bałkanach.

Pisząc przed paru tygodniami o zbliżeniu Anglii i Francji, nie przypuszczaliśmy, że to, co się nam przedstawiało w zarysach wyraźnych lecz dalekich, zamieni się tak szybko w rzeczywistość.

Traktat francuzko-angielski jest dzisiaj faktem dokonany. Najważniejszymi zaś jego skutkami będzie zagwarantowanie anglikom władzy w Egipcie i otwarcie francuzom drogi do Marokka.

Sprawa marokkańska, po zdarciu z niej osłonek, które ją zaciemniały, przedstawia się bezstronnemu obserwatorowi dosyć jasno.

Przed laty ośmiu patrzyliśmy na ostateczny podział Afryki między narody europejskie. Rządy naszej części świata, nie troszcząc się oczywiście o to, co o tem myślą kafry i hottentoci, podzieliły się Afryką, przydzielając sobie wzajemnie olbrzymie jej kawały, bądź pod nazwą bezpośredniej własności, bądź pod nazwą zwierzchnictwa.

Wojna anglików z boerami nie zmieniła w niczem tego zasadniczego faktu. Południe Afryki jest dzisiaj pod panowaniem obcem tak samo, jak było przed wojną. Plemię holenderskie jest dla Afryki, równie jak plemię anglo-saskie, plemieniem obcem. Bez względu na to, jaki byłby koniec tej ostatniej wojny, kraje nad Vaalem byłyby w każdym razie pozostały pod władzą jakiegoś ludu europejskiego.

Jeżeli i państwo Ottomańskie zaliczymy do państw europejskich, to rzecz można, iż cała Afryka, wyjąwszy niewielkie jej stosunkowo skrawki, ulega dziś pośrednio bądź bezpośrednio panowaniu europejczyków. Forma tego władania ziemią afrykańską jest najrozmaitsza. Rdzeń rzeczy jest atoli ten sam.

Największym z owych nienaruszonych dotąd skrawków Afryki jest sułtanat marokkański. Jest to państwo udzielne, niezawisłe, mające własną dynastję, państwo nieprowadzące z nikim wojny, niedające więc nikomu powodu do wtrącania się w jego sprawy. W różnych częściach tego państwa powtarzają się wprawdzie nieustanne bunt-y i zamieszki, które sułtanowi Mulajowi Abd el Azizowi dają sposobność ścinania głów i zatykania ich na murach twierdz i miast, ale powstania te i sposób, w jaki bywają tłumione, są wewnętrzną sprawą marokkańską i nie naruszają dotychczas praw ani interesów Europy.

Ale Marokko ma na sumieniu pewien grzech pierworodny. Jest kawałkiem Afryki. To jego nieszczęście. Jako część ziemi afrykańskiej musi się sułtanat dostać pod zwierzchnictwo obce. Wymaga tego prawo zasadnicze, sprawiedliwość wyższa.

Komuz się ten kasek ma dostać?

Dla francuzów kwestja ta nie przedstawia najmniejszej wątpliwości. Skoro Marokko ma utracić samodzielnność, niechaj ją utraci na rzecz Francji. Francja, jako pani Algieru, jest najbliższą jego sąsiadką. Francja spełnia w Afryce misję cywilizacyjną. Jeżeli więc marokkanie chcą się wycywilizować, niechże się jej oddadzą w opiekę.

Któż zresztą mógłby stawiać jej w drodze?

Jedna chyba Hiszpanja. Ta posiada pięć maleńkich wysepek tuż przy brzegach marokkańskich i dwa warowne posterunki na marokkańskim lądzie stałym: Ceutę i Melillę. Nawrócenie muzułmanów marokkańskich przedstawia się dziś jeszcze niektórym potomkom Cyda, jako zadanie, mogące rozgrzać duszę narodu i podnieść go na wyżyny, na które w chwilach bohaterskiego uniesienia wznosili się jego przodkowie, «ścigając maurów po kastylskich górach».

Hiszpanja nie jest rywalem groźną. Osamotniona, nie idzie wcale w rachubę. Ale gdyby znalazła przyjaciół? Gdyby się za nią ujęto? Kto wie, może użyta za narzędzie przez jakieś mocarstwo potężne, stałaby się zawadą, o którą się zabiorczy pochód francuzów rozbije.

Układ z Anglią uwalnia Francję od troski. Teraz może myśleć na serio o wykonaniu swych planów.

Bo plany są gotowe.

Gdyby parlamenty państw kontynentalnych nie były w tak niesłychany sposób zdyskredytowane, gdyby publiczność, czytająca gazety, zajmowała się tak, jak w połowie wieku XIX, obradami Izb francuzkich, o planach Francji względem Marokka wiedzianoby dziś na świecie szerokim. Podczas obrad nad budżetem spraw zagranicznych na rok 1904 mówiono o nich głośno w Izbie deputowanych. Poglądy wypowiadano rozmaite, wszyscy godzili się atoli na kilka punktów głównych.

Wszyscy zgadzają się na to, że Francja zwlekać nie może, że musi rozciągnąć swą opiekę nad całym Marokkiem, nie dopuszczając żadnego z państw europejskich do udziału w łupie. Wszyscy zgadzali się na to, że francuzi nie mogą wkraczać do krajów Mulaja z bronią w ręku, lecz że powinni przybyć tam jako jego przyjaciele i doradcy, jako wykonawcy jego woli, jako jego dworzanie i urzędnicy.

Gdy mu urządzi państwo, gdy zreorganizują policję, gdy staną się dobroczyńcami panującego, a zarazem jego wierzycielami i stróżami, będą pewni, że nikt ich już ztamtąd nie wyprze.

A Mulaj Abd el Aziz? Mulaj Abd el Aziz robi na tem wszystkim, według zapewnienia francuzów, interes wyborczy. Mulaj Abd el Aziz, który ma dziś nad wieloma zakątkami swego państwa władzę urojona, ujrzy po raz pierwszy z rozkoszą, co to jest rządzić krajem, urządzonym przez francuzów. Będzie miał na swe rozkazy prefektów i podprefektów, będzie odbierał regularnie raporty i sprawozdania z całego państwa, a odpoczywając wśród słodczy haremów i słuchając skarzającej się fontanny, będzie potrzebował spojrzeć jeno na maurytański zegar słoneczny, by wiedzieć, co się o tej porze dzieć powinno w biurach każdej podprefektury!

Zawarłszy układ z Anglią, może Francja te piękne zamiary w czyn zamienić. Anglia oświadczyła wyraźnie, że pozostawia francuzom w tej mierze zupełną swobodę porozumienia się z Hiszpanją. Do tych pertraktacji Anglia mieszać się nie chce. To wystarcza. Hiszpanie, po-

zostawieni własnemu losowi, nie są dla francuzów groźni.

Traktat angielsko-francuzki jest dla Francji otwarciem nowej areny, dla Anglii utrwaleniem na długie czasy tego, co zdobyła w Egipcie i co za swą niezaprzeczoną dziedzinę uważa. Dla Europy jest on nową rekojmia pokoju. Dla innych państw kolonialnych jest on wskazówką, że skoro dwie największe potęgi kolonizatorskie podzieliły się światem, trudno już marzyć o sprzeciwieniu im się, lub o wydarciu czegoś na swą korzyść. Dziś każdy poprzestać musi na tem, co mu się udało zagarnąć poprzednio.

Francuzi zapuszczają się zatem głębiej w świat Islamu. Inne natomiast państwo, któremu usłużna prasa wróży nieustannie blizki pochód w głąb krajów muzułmańskich, objawia coraz wyraźniej wstręt do podobnego przedsięwzięcia i szczerą ochotę pozostania na stanowisku biernym. Mówimy tu o Austrii i jej rzekomych zapędach w stronę Saloniki.

Legenda o mobilizacji wojsk austriacko-węgierskich krążyła uporczywie po świecie od Nowego Roku. Prasa wierzyła w nią uporczywie, mobilizując na własną rękę to jeden, to drugi korpus austriacki. Ile razy zaś ogłaszano w Wiedniu uroczyste *dementi* tych pogłosek, tyle razy cały półświat polityczny, karmiący się plotką i żyjący z plotki, brał to za najlepszy dowód, że chytry austriacy naprawdę już kulbaczą konie, a broń nabijają na ostro.

Pomimo całego sceptycyzmu naszych czasów, nie jesteśmy tak dalecy od dogmatycznej wiary pradziadów, jak nam się nieraz zdaje. Krytycyzm nowożytny nie zabił jeszcze prastarych wierzeń i zabobonów. Jedną zaś z najstarszych i najsilniejszych prawd popularnych, przyjmowanych bez krytyki i wszelkiego powątpiewania, jest wiara w niezawodną, cudowną wartość i siłę leczniczą wszelkich zdobyczy i zaborów. Jest to najpotężniejszy ze wszystkich atawizmów. Człowiek zapala się do łupów, kocha się w nich, odmawiać ich sobie nie umie. Instynkt drapieżny gra w duszy myśliwego, w duszy gracza, w duszy wodza. Zagłusza on wiele instynktów innych, a jest dla wszelkiej gromady ludzkiej tak zrozumiałą, iż gdy gromada taka słyszy, że jakimś państwu zdarza się sposobność zdobycia prowincji, to nikomu z gromady na myśl nie przyjdzie, że owego państwa nie zbierze ochota.

A jednak austriaków ochota nie zebrała.

Nie dlatego, iżby nie mieli chęci wzmocnić swej pozycji na półwyspie Bałkańskim, ale dlatego, iż w Wiedniu nie wierzą, żeby oku-

pacja Starej Serbji i kawalka Albanji miała uczynić wpływ Austrii silniejszym.

Marsz do Saloniki jest nawet w czasie najgłębszego pokoju przedsięwzięciem niełatwym. Przy oporze plemion miejscowych, mogących liczyć w takim razie na pomoc wojsk tureckich, bądź zupełnie jawną, bądź nawpół zamaskowaną, przejście przez półwysep byłoby wyprawą krwawą, pochłaniającą dziesiątki tysięcy trupów i setki milionów reńskich. Budżety Austrii i Węgier zachwiałyby się na lat kilka, a armja, zmęczona wojną i zmuszona do nieustannego czuwania nad zdobytym krajem, byłaby znowu przez jakiś przeciąg czasu zupełnie niezdolną do działania na wszelkim innym terenie. Austrija zdałaby się na łaskę swych sprzymierzeńców.

Zdałaby się na nią tem bardziej, iż równie Niemcy, jak Włochy każałyby sobie dobrze zapłacić za życzliwe tolerowanie podboju. Ruch ku morzu Egejskiemu opłaci Austrija przymusową neutralnością we wszystkich innych sprawach.

A wzamian za to co zyska?

Wpływ na losy półwyspu.

Jaki? Przedewszystkiem mówi się oczywiście o wpływie wojskowym.

Zwątpićby należało do reszty o armji austriackiej, gdybyśmy mieli uwierzyć naprawdę, że państwo, mające tak silne stanowisko w Bośni i Hercegowinie, okalające z dwóch stron Serbję, graniczące bezpośrednio z Czarnogórzem i Rumunją, musi pchać się dopiero gdzieś między Albanję a Macedonję, by sobie zapewnić zbrojny wpływ na losy półwyspu. Albo Austrija ma ten wpływ już dzisiaj, albo też nie zdobędzie go sobie nigdy.

Również problematyczne wydają się wiedeńskim mężom stanu korzyści handlowe.

Fabrykant austriacki, wysyłający towary na Wschód i mogący spuszczać je na morze w Trjeście, nie będzie ponosił kosztów drogiego przewozu lądem, by je pakować na okręty w przystani salonickiej. Jeżeli zaś w razie wojny flota austriacka nie starczy na obronienie Trjestu od floty włoskiej, to o ileż trudniej byłoby bronić Saloniki. Wyczerpana przez krwawą i kosztowną okupację, Austrija musiałaby dopiero budować jakąś pierwszorzędą flotę, na którą właśnie wtenczas nie będzie miała środków.

Tak rozumują w Wiedniu. Nie wierzą we wzmocnienie przez zabór. Nie kulbaczą koni.

A świat im nie wierzy. Jak uwierzyć, że ktoś nie bierze, gdy można wziąć?

T. S.

SPRZEDAŻ NA RATY.

Potrzeby handlowe oddawna wprowadziły w życie sprzedaż najrozmaitszych artykułów na raty. Szczególniej rozwinęły się operacje te na Zachodzie, gdzie każdy prawie może korzystać z takiego kredytu w sklepach. W Rosji operacje takie zainicjowane zostały przez firmy, handlujące towarami kosztownymi, jako to fortepiany, rowery, maszyny do szycia. Transakcje te jednak nie rozwijały się należycie, a to dlatego, że nie znajdując opieki w ustawodawstwie, narażały sprzedającego na wielkie ryzyko, które znów wynagradzać musiał nabywca, przepłacając towar.

Zazwyczaj postępowano w ten sposób: kupujący wystawiał weksel, na którym notowano spłaty ratowe—od chwili jednak objęcia przedmiotu nabytego w posiadanie nabywca z prawa stawał się jego właścicielem, więc mógł go zastawić, sprzedawać i t. d. Zdarzało się więc nieraz, że nabyty towar dostawał się do lombardu, lub w trzecie ręce, a kupiec, daremnie oczekując na ratę, mógł się pocieszać możliwością zaskarżenia niesumiennego nabywcy przed sądem karnym: za oszustwo, o ile stwierdzonem było, że rzecz nabytą została w celu takiego wyzysku. Pocięcha to zbyt mała dla kupca, to też, aby straty swoje wynagrodzić, powiększał on znacznie cenę towaru sprzedawanego na raty, a w ten sposób nabywca sumienny opłacał winy niesumiennego.

Potrzeba uregulowania tego stosunku i zabezpieczenia kupca i nabywcy przed wzajemnym wyzyskiem stała się wyraźną. Tej potrzebie uczynić zadość ma na celu ustawa z d. 9 lutego r. b., świeżo ogłoszona w «Sobr. Uzak.». Ustawa ta dotyczy nabywania przedmiotów używalności domowej, maszyn, narzędzi rolniczych, w celu ich używania, nie zaś spekulacyjnych. Umowa sprzedaży powinna zawierać dokładne określenie sprzedawanych przedmiotów, ceny, terminów i rozmiarów opłat ratowych. Do zupełnej wypłaty należności nabywca nie ma prawa sprzedawać, zastawiać lub w inny sposób pozbywać się nabytego przedmiotu, pod groźbą odpowiedzialności karnej za sprzeniewierzenie się, kupcowi zaś przysługuje przywilej przed innymi wierzycielami do zabezpieczenia swej należności na rzeczy, sprzedanej na raty. Transakcje, zawarte wbrew temu przepisowi, uważają się za nieważne. W razie niezapłacenia dwóch rat z kolei, kupiec ma prawo zażądać unieważnienia umowy i zwrotu sprzedanej rzeczy, oraz odszkodowania za jej używanie, zaliczając w to opłaty już pobrane. W razie uszkodzenia lub zniszczenia towaru może żądać jednorazowego zwrotu należności.

Możnaby zarzucić tym przepisom nieustanowienie formy pewnej dla umów sprzedaży na raty, brak określenia, czy kupiec ma prawo od sumy rozłożonej pobierać procent, a toby najbardziej wpłynęło na niepodnoszenie zbytnej ceny przy sprzedaży na raty, w każdym razie jednak jest to już pewne uregulowanie ustawodawcze stosunku, nasuniętego przez życie, i jako takie, przepisy te są potrzebne i korzystne.

Zaznaczmy jeszcze, że ustawa z d. 9

lutego obowiązywać będzie tylko w obrębie Cesarstwa, jako uzupełnienie t. X, cz. 1 Sw. Zak.

Z. R.

PIEKĄCA SPRAWA.

(Dzieci polskie w Petersburgu).

Różne emigracje i kolonie posiadają zwykle, oprócz psychologii podstawowej, wywiezionej z domu, jeszcze psychologię specjalną, wytworzoną na nowym gruncie. Te i owe cechy psychologiczne naszej kolonii ulegały nieraz słusznej i niesłusznej krytyce—prasy i publiczności. Nie mając zamiaru ani się spierać, ani chwalić, pozwolę sobie tylko stwierdzić ten fakt pocieszający, że ostatnimi czasy ożywiła się solidarność tutejszych rodaków na polu—filantropji. Do wyrazu tego, pięknego sam przez się, przylgnęło w ciągu wieków tyle przykrych i upokarzających ludzkość znaczeń i odcieni, że pozwalał sobie użyć go z pewną nieśmiałością i w tym tylko przekonaniu, że zrozumiemy go przede wszystkim jako braterską pomoc, z głębi miłości i rozumu płynącą, a skierowaną ku tym oczywiście, którzy najokrutniej zmagają się z losem.

Czynem się stały już wzorowe szpitale niemieckie i kolonie francuskiej w Petersburgu; na trwałym gruncie stoją ich sanatoria i kolonie wakacyjne. Nasze potrzeby na tem polu rosną też z przerażającą szybkością, a choć środki nasze są mniejsze, w miarę sił jednak musimy podążać za innymi do urzeczywistnienia celów, wskazanych nam obowiązkiem moralnym i realną niezbędną potrzebą. Coraz więcej jest takich dzieci, przywiezionych z Litwy i Królestwa w kwitnącym zdrowiu, które tu powolną śmiercią umierają, a których żaden szpital miejski przyjmować nie chce, bo to pacjenci *chroniczeni* lub *nieuleczalni*; coraz więcej jest i takich, którzy mogą odzyskać jeszcze zdrowie i siły, jeżeli choć na trzy miesiące wyrwie się je z tych strasznych «katów», pseudo-mieszkań, i na wieś wywiezie.

Po raz trzeci już Kółko pań przy Towarzystwie Dobroczynności wyszło (w maju) drużynę dziewczynek pod troskliwą opieką na letnie mieszkanie, i najgorliwsze z ich stałych opiekunek będą znowu miały pociechę przekonać się w jesieni, jak się dzieciaki rozrosły, jak zarumieniły się ich policzki; będą słuchały o tem, jak te nieszczęśliwe dziewczątka, pozbawiane przez los najnaturalniejszych, pogodnych wrażeń dzieciństwa, bawiły się wesoło w polu i w lesie, śpiewały, czytały, słuchały czytania i pracowały—w słońcu.

Nie dziwnego, że tyle dzieci i ich biednych matek marzy o tych miesiącach, a tymczasem członkowie opiekunczego Kółka z troską myślą o tem, żeby zdobyć znów środki na wysłanie takiego grona wakacyjnego, jakie w ciągu paru lat ostatnich udawało się wysłać. Przedstawienie dzieciinne w teatrze na Mojce (Por. «W Petersburgu» w dzisiejszym numerze «Kraju». Red.) będzie właśnie głównym źródłem dochodu, jeżeli publiczność dopisze. Ufamy, że dopisze, że zapełni całą widownię od góry do dołu, nie tylko by hawić się naiwną, szczerą grą dzieciaków i

swojskimi tematami sztuczek, ale razem, by ratować od chorób, a nieraz i głodu kilka dziesiątków dziewczynek.

Lecz jakże będzie z chłopcami? Bo dotychczas, niestety, przyszłe podpory społeczeństwa, chociażby same jaknajbardziej potrzebowały teraz podparcia i ratunku, nie mają dokąd jechać. Tak dłużej jednak trwać nie może. Jest już obecnie wprawdzie zawiazek jakiegoś początku, jest nadzieja czy cię nadziei, że w maju z parę dziesiątków chłopców można też będzie wysłać z miasta, ale trzeba, żeby jaknajwięcej dobrych ludzi przypomnieli sobie, że są dobrymi i zechcieli się przyczynić do tej zbrojnej sprawy.

Pomoc licznych członków jest tem konieczniejsza, że istotnie zbyt wiele pracy, a także i wydatków przypada w udziale jednemu gronu osób. A jednak kolonia polska się powiększa, przybyszą wciąż nowe rodziny; co prawda, często nie wiedzą nawet, gdzie i dokąd mają się udać ze składką (a najmniejsza nawet jest pożądana), czy też z pomocą czynną—z pracą.

Niepodobna jest patrzeć na nędzę własnymi oczami i nie chcieć jej ratować; ci, którzy żyją w takich warunkach, że sami jej nie widzą, niech starają się ją sobie wyobrazić najrealniej, a jesteśmy pewni, że zaraz pomyślą: co zrobić? do kogo się udać? komu przesłać datek?

Żeby ułatwić urzeczywistnienie tych dobrych chęci na rzecz *kolonii letniej dla chłopców*, pozwalamy sobie zaznaczyć, że redakcja «Kraju» chętnie będzie pośredniczyła w zbieraniu składek¹⁾, że Kółko pomocy naukowej dla młodzieży (przewodniczący prof. St. Ptaszycki) przy Towarzystwie Dobroczynności (Newski, przy kościele św. Katarzyny) interesuje się tą sprawą, jak również komitet pomocy lekarskiej (przy tem samem Tow.), z prof. chir. d-r'em Ziemackim na czele, a panie z Kółka pomocy, bywające w poniedziałki o godz. 2 w lokalu Zarządu Tow. Dobr. (w dziedzińcu), nie odmówią też z pewnością ani swego pośrednictwa, ani pomocy.

Petersburg.

Pol.

ECHA ZACHODNIE.

BERLIN, 16 kwietnia.

(Rozprawy w sejmie Rzeszy).

△ Jednego i tego samego dnia w trzech ciałach prawodawczych odbywały się «rozprawy polskie». W sejmie pruskim potykał się dr. Zygmunt Dziembowski z ministrem oświaty Studtem o bojkotowanie lekarzy polskich, w Izbie panów podczas rozpraw nad nowem prawem, ograniczającym polskie osadnictwo, przemawiał p. Józef Kościelski; w sejmie Rzeszy wreszcie, podczas rozpraw nad budżetem kanclerza, głos zabrał Maciej hr. Mielżyński. Wyznając otwarcie, iż od kilku lat już jest jednym z najgorliwszych i najostrzejszych «agitatorów polskich», oświadczył dobitnie: «Bronimy naszej mowy i naszego obyczaju. To prawda! Lecz kłamstwem jest, by ktokol-

¹⁾ Redakcja «Kraju» ze swej strony przeznacza na ten cel rb. 25 (Przyp. Red.).

wiek z nas myślał o powstaniu lub rewolucji!»

Charakterystyczną była odpowiedź sekretarza stanu, hr. Posadowskiego. Charakterystyczną, bo przedstawiciel rządu zgół w inny ton uderzył, niż zwykli to czynić w ostatnich czasach ministrowie pruscy.

Hr. Posadowski nie wstydził się powiedzieć, iż dobór urzędników pruskich w dzielnicach polskich pozostawia wiele do życzenia, że urzędnicy ci popełniają «ciężkie niezręczności» (*Missgriffe*). Usprawiedliwiał ich—do pewnego stopnia—zacieklą walką rasową, jaka się toczy na kresach między narodowością polską a niemiecką. Aneksja ziem polskich była dla Prus koniecznością państwową. Roztkliwiać się dziś nad tym faktem nie należy. Taka sama konieczność państwowa spowodowała aneksję Hanoweru. Na to niema rady. Silne i zwycięzkie państwo musi dążyć «do ekspansji».

— Jestem zmuszony przyznać—mówił hr. Posadowski—że w ciągu ostatniego stulecia ludność polska poszła energicznie drogą postępu. Rozwinęły się w niej przynioty inteligencji i oszczędności, które spowodowały wielkie jej podniesienie się gospodarcze. Dla Niemców ten rozwój ma odwrotną stronę. Im mocniej ludność polska skupia się i ekonomicznie wzmacnia, tem trudniejszą staje się z nią walka o byt ludności niemieckiej. Dowodem porażki, jakich niemieczyna doznała w wielu gminach. Wobec tego ludność niemiecka ma prawo podjąć wszelkie prawodawcze środki, by dawną równowagę (?) przywrócić. Ale mimo to walka między słowianami a germanami nie da się rozstrzygnąć przy pomocy środków prawodawczych. Ten szczep w końcu zwycięży, który okaże się oszczędniejszym, przynikliwszym i gospodarczo więcej uzdolnionym! (okrzyki na lewicy: Tacy są polacy!) Niemcy mogą zwyciężyć tylko wówczas, jeśli cały naród niemiecki udzieli poparcia swym rodakom...

Blizszy rozbiór tych frazesów jest chyba zbyt czynnym. Hr. Posadowski oddaje sprawiedliwość cnotom polaków poznańskich i równocześnie nie wstydzi się oświadczać, że przeciw tym cnotom właśnie trzeba podjąć cały aparat praw i środków wyjątkowych. Gdyby nasi rodacy w Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Szląsku byli nieponiamami, próżniakami i marnotrawcami, cieszyliby się łaską i serdeczną opieką rządu pruskiego. Dlatego, że są pracowici, wytrwali, przedsiębiorczy i oszczędni, trzeba ich tępć bez litości. Trzeba ich tępć dlatego właśnie w imię «konieczności państwowej»!...

Lecz w przemówieniu pruskiego sekretarza stanu dźwięczała nuta pesymizmu i niewiary w ostateczne zwycięztwo, daleko odbiegająca od buty Bülowów, Hammersteinów *et consortes*. Hr. Posadowski zaś zna lepiej kwestję polską, niż ci panowie, bo długie lata spędził w Poznańskim, gdzie nawet zostawił wspomnienie uczciwego i rozumnego urzędnika. Czyżby pruscy mężowie stanu zaczęli dochodzić do przekonania, iż wysiłki ich są próżne i bezowocne, że trzechmilionowego ludu, posiadającego bogatą historję i kulturę, unicestwić niepodobna? *Widz.*

△ Berlin. W czwartek 14 kwietnia obchodzą uroczyste obadwa Koła polskie (parlamentarne i sejmowe) imieniny wice-prezesa Koła polskiego w Sejmie Rzeszy, posła Leona Czarlińskiego, wspólnym obiadem. Prezes Koła sejmowego, poseł Szuman, w przemówieniu, wygłoszonem na czesolenizanta podniósł zasługi tegoż w długoletniej jego parlamentarnej jako i społecznej pracy; a poseł Janta-Półczyński wniósł toast na cześć żony wice-prezesa Koła. Solenizant, dziękując, zaznaczył, że to, co czynił, jest wynikiem przekonania, że całe jego jestestwo należy do społeczeństwa— a każdy z nas ma obowiązek święty wytrwania do ostatniego tchu na posterunku, na którym go ono postawiło. Toast „Kochajmy się“ wniósł poseł dr. Mizerski, podnosząc konieczność łączenia się towarzyskiego kolegów, które przyczynić się może do wzajemnego szacunku, zaufania oraz wyrozumiałości, tak potrzebnej w pracy dla wspólnego dobra.

△ Poznań. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“: Gospodarstwo, obejmujące blisko 300 morgów, sprzedał komisji kolonizacyjnej właściciel p. Stan. Płoszyński w Kozłowie pod Trzemesznem. Jak pisma donoszą, nowy sprzedawczyk nie był wcale zmuszony tego kawała ziemi się pozbyć, gdyż materialnie stał nieźle, a tem przykrzejsza rzecz, że nabył on owe gospodarstwo przed półtora rokiem od wdowy polki, stosunkowo za niską cenę, gdyż wolała odstąpić je rodakowi taniej, choć jej komisja kolonizacyjna ofiarowała sumę większą.

△ Kraków. Rada miejska obradowała nad zabezpieczeniem miasta przed powodzią. Referent komisji dla budowy dróg wodnych, prof. Sikorski, uzasadniał szczegółowy plan przekopu na korycie Wisły pod Krakowem, coby było najlepszą ochroną miasta przed powodzią. Koszt obliczono na 3,800 tys. kor. Po obszernej dyskusji uchwalono przyjąć sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości i upoważnić prezydenta do przedstawienia projektu władzy i popierania go z wszelkich sił; wyrażono też nadzieję, że rząd i posłowie poprą ten projekt.

△ Kraków. Rząd zamianował radcę dyrekcji policji we Lwowie, Michała Flatau, kierownikiem dyrekcji policji w Krakowie. Nowy naczelnik policji ukończył szkoły średnie w Warszawie, a następnie uniwersytet w Wiedniu, gdzie rozpoczął służbę polityczną w r. 1888. Ztąd przeniesiony został do Cieszyńska. W roku 1897 mianowany został starszym komisarzem przy dyrekcji policji we Lwowie. Jest osobistością—jak zapewnia „Czas“—w szerokich kołach bardzo popularną. Umiał zawsze z wielkim taktem godzić towarzyskie stosunki z nieuniknionymi trudnościami swego urzędu.

△ Kraków. D. 15 kwietnia stanął przed sądem przysięgłych Fabjan Duljan, robotnik rolny, rodem z Dołów, w pow. brzeskim, oskarżony o to, że w powrocie z Prus zamordował drugiego robotnika, Stefana Drabika; czynu tego dokonał on na Szląsku pruskim, na drodze, prowadzącej z miejscowości Mittelstein do Schlegetu. Strzelił mianowicie do Drabika z pistoletu i położył go na miejscu trupem, a następnie zrabował gotówkę, jaką znalazł przy zwłokach, w kwocie około 200 marek. Podaśny długo ukrywał się przed władzą, przy pomocy pożyczonej książki robotniczej, opiewającej na nazwisko Hebby. Po przeprowadzonej rozprawie skazano Duljana na śmierć przez powieszenie.

△ Wiedeń. W lokalu „Słowiańskiej Biesiady“ w hotelu „Zur Post“ odbyło się 26 marca posiedzenie wydziału Związku dziennikarzy słowiańskich, pod przewodnictwem prezesa, p. Michała Chylińskiego. Przybyli na nie: pp. Józef Kuffner i Franciszek Horvorka, jako delegaci „Spółki ceskich żurnalistu“, poseł dr. Baxa, delegat „Jednoty cesko-slov. žurnalistu“, p. Wład. Prokesch, delegat Towarzystwa dziennikarzy polskich

we Lwowie i p. Markow, delegat „Związku ruskich dziennikarzy“ ze Lwowa. Czescy delegaci, w których ręku spoczywa właściwe kierownictwo „Związku“, podali do wiadomości zebranych, że ogólna liczba członków „Związku dziennikarzy słowiańskich“ wynosi obecnie około 230, a mianowicie: „Tow. dziennikarzy polskich“ we Lwowie uczestniczy w nim z cyfrą 70 członków, „Spółka ceskich žurnalistu“ z cyfrą 60 członków, „Jednota cesko-slovansk. žurnalistu“ w Pradze z 50-iu członkami, „Związek ruskich dziennikarzy“ we Lwowie z 14 członkami, „Sdružení novinaru moravských“ z 14 członkami, „Sdružení novinaru plzenských“ z 6 członkami. Wydział uchwalił zawezwać świeżo zawiazane związki dziennikarzy południowo-słowiańskich do przystąpienia do „Związku“, a następnie ogłosić spis dokładny dziennikarzy słowiańskich w monarchji austro-węgierskiej i po za jej granicami, którzy mogliby być korespondentami pism słowiańskich. Przedmiotem dalszych obrad była sprawa VI Zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

△ Z Rzymu piszą do „Gazety Narodowej“: „W dziennikach zagranicznych spotykam się z najsprzeczniejszymi wiadomościami o stanie zdrowia cesarza niemieckiego. Dla wyjaśnienia jestem w stanie donieść czytelnikom kilka konkretnych wiadomości. Nie ulega najmniejszej kwestji, że stan zdrowia Wilhelma II jest niepo-myślny. Gdyby był zdrowym, nie przedsiębrałby teraz, w początkach wojny na Dalekim Wschodzie, długich podróży morskich, uniemożliwiających mu rychły, bezustanny kontakt ze sferami rządowymi w Berlinie i z całym szerokim światem politycznym. Podróż ta jest dla ces. Wilhelma koniecznością. Nie jest prawdą, aby stan zdrowia cesarza Wilhelma miał być wprost i bezpośrednio krytycznym—jak to niektórzy głoszą—wszak cesarz bierze udział w rozmaitych przyjęciach i bankietach, które przy „rozpacziwym“ stanie jego zdrowia byłyby wprost niemożliwe. Widziałem na własne oczy ces. Wilhelma II w porcie neapolitańskim. Nie wygląda dobrze: zeszczupłał, cera blada, wychudła, włosy, mimo 45 lat wieku, przyprószone siwizną. Zupełnie inaczej wyglądał, gdy go widziałem w lecie, podczas gościn u królestwa włoskich. By wam godnie dokładne wiadomości o stanie zdrowia Wilhelma II, roznowiałem z najslawniejszym laryngologiem włoskim, prof. Massei; ten powiedział, że cesarz ma niewątpliwie polipa w gardle; rozwój jego nie jest zbyt ostry, gdyż inaczej cesarza nie opuszczaliby niemieccy specjaliści-operatorzy. Jaki jednak będzie dalszy rozwój choroby, tego dziś stanowczo orzec nie można. Massei jest zdania, że stan musi się pogorszyć, gdyż choroba Wilhelma II przypomina jaknajwierniej przebieg choroby jego ojca, Fryderyka III. Choroba Wilhelma może się rozwinąć, bynajmniej nie mogą być dla pacjenta pomysły.

△ Stany Zjednoczone. Rozumie się samo przez się, że polacy amerykańscy bardzo się interesują wojną. Chicagowska „Zgoda“ zaproponowała nawet, ażeby pisma polskie w Ameryce wspólnymi siłami wysłały na plac boju korespondenta, któryby równocześnie tam niejako reprezentował polaków amerykańskich, był rodzajem opiekuna dla jeńców polskich w Japonji i t. p. Propozycja ta jednakże napotkała na opozycję. „Dziennik Milwaucki“ wykazuje, że sprawa to zanadto kosztowna, a pożyczkę przyniesie nie może, amerykański „Kurjer Polski“ zaś żartuje wprost z projektu. Obu pismom tym przyznaje rację także „Dziennik Chicagowski“.

WILNO, 4 kwietnia.

(Uczona ekspedycja profesora Zografa. Jeszcze jedna szkółka żeńska rolnicza. Wakcyna karbunkulowa. Z handlu leśnego. Uciśnienie aresztantów. Sąd nad Maleckim. Dwa morderstwa).

□ W końcu kwietnia przybywa do Wilna profesor uniwersytetu moskiewskiego M. Zograf, który się podjął, na wezwanie księcia Światopółk-Mirskiego, zorganizować i kierować uczoną wyprawą dla zbadania rybostanu Litwy. Wraz z nim przyjadą i wybrani przezeń członkowie ekspedycji. Prace jej przy udziale miejscowego Towarzystwa rybackiego mogą być owocne, to też p. jen.-gubernator ustanowił osobną radę pod prezydencją zarządzającego kancelarją jen.-gubernatora p. Charuzina, w skład której wchodzi: prof. Zograf, prezes wileńskiej filii Towarzystwa rybackiego dr. C. Staniewicz, sekretarz tejże filii Matulanis, p. Archangelskij, oraz uczestnicy ekspedycji i te osoby, które p. Charuzin uzna za stosowne wezwać do rady.

Jako uzupełnienie wiadomości, podanej przez nas o mającej powstać, staraniem p. Korwin-Piotrowskiej w gub. mińskiej, szkółce rolniczej żeńskiej, należy zaznaczyć, że dzięki inicjatywie tejże pani Towarzystwo rolnicze witebskie zamierza utworzyć w okolicach Witebska kursy gospodarki rolnej dla kobiet. Magistrat witebski udziela ziemi, zaś gubernialny wydział ziemski i komitet wstrzeżliwości obiecują wsparcie pieniężne na założenie i utrzymanie kursów do czasu, aż instytucja ta stanie o własnych siłach.

Dla właścicieli garbarni, które na ogół są rozsądnymi zarządcami karbunkulowej (u nas przedewszystkiem garbarnie smorgońskie), może być interesującą wiadomością, iż ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na import do Rosji wakcyny karbunkulowej (oraz wakcyny róży), preparowanej w paryżkim laboratorium Pasteura. Dla sprzedaży tych wakcyn założoną została w Warszawie specjalna agentura, udzielająca jednak tych preparatów jedynie na żądanie lekarzy weterynaryjnych. Jak twierdzą kompetentni, wakcyna, rozsyłana w najdalsze strony świata, nie traci swej własności i niema obawy o jej «zwietrzenie».

W nocy z niedzieli wielkanocnej na poniedziałek z więzienia poprawczego (przy którym czasowo znajduje się i więzienie śledcze) zbiegło 8 aresztantów. Posypały się za nimi gęste strzały dozorców, powołano rotę pułku Troickiego, którego koszarzy wznoszą się naprzeciw budynku więziennego (dawny pałac Słuszków). Zbiegowie rzucili się w góry Antokolskie; pogoń zdołała pochwycić 4, reszta uciekła. Między pojmanymi znajduje się młody stolarz Dauksza, współnik morderstwa, dokonanego na Tomaszewskim; rozgłosna ta i smutna sprawa ma być wniesioną przed sąd w końcu kwietnia. Kraży po mieście pogłoska, że Malecki, główny tu po Winklerze winowajca, napisał odezwę do społeczeństwa, wyjaśniającą pobudki czynu, który go doprowadził do zbrodni. Chodziło jakoby o stworzenie banku dla podźwignięcia z nędzy proletariatu, dla zakładania spółek komandytowych, warsztatów i t. p. Źródła do

tego miała dostarczyć pewna świetnie obmyślana spekulacja leśna, dla rozpoczęcia której należało mieć w ręku kilka tysięcy gotówki. Dla zdobycia jej postanowiono poświęcić życie człowieka... Czy to jest liże maskowanie zwykłej zbrodni? — wykaże rozprawa sądowa. Mamy tymczasem dwie zbrodnie świeże, nie maskowane żadnymi aspiracjami wyższymi, dokonane podług starego szablonu. W pierwszym wypadku na jednym z przedmieść Wilna zamordowano i zrabowano żyda, jego żonę i służącą. Sprawców wykryto. Są to kozacy, w liczbie pięciu, z opodal stojących koszar. Drugi wypadek podobnego morderstwa zaszedł w Hanuszyńskiej włości. Wymordowano całą rodzinę żydowską również dla dokonania rabunku. Złoczyńców jeszcze nie ujęto.

A. R. Z.

□ Dźwińsk. W miejscowym areszcie przy głównym zarządzie policji 40 więźniów po zmowie zbiło stróża, wysadziło drzwi i potłukło okna; następnie cała gromada wdarła się do kancelarji; tu obłano naftą i podpalono szafę z papierami. Zapewne aresztanci spodziewali się, korzystając z pożaru i przez to wywołanego popłochu — umknąć. Straży ogniowej udało się jednak ogień zlokalizować, a przyzwany przez policmajstra oddział wojska otoczył aresztantów, których odprowadzono do głównej cytadeli.

KOWNO, w kwietniu.

[Ogólne zebranie Tow. rolniczego oraz Tow. ubezpieczeń wzajemnych].

□ Niedawno odbyły się ogólne zgromadzenia towarzystw rolniczego i ubezpieczeń wzajemnej, na które stawili się wielu członków. Towarzystwo ubezpieczeń składało po raz pierwszy sprawę ze swej działalności za szesnastomiesięczny okres czasu. Przewodniczący zarządu p. K. Świątecki złożył przed zgromadzeniem dowody pomyślnego rozwoju instytucji, gdyż wartość przyjętych ubezpieczeń wynosi przeszło 4 $\frac{1}{2}$ milj. rb., składki zebrano 42,546 rb., straty zaś stanowiły zaledwo 3,528 rb., tak że po odliczeniu wydatków i sumy zarezerwowanej na kapitał zapasowy, pozostało przeszło 4,500 rb. zysku czystego i 23,945 rb. gotówką w kasie.

W Tow. rolniczym, w skutek ustąpienia wice-prezesa Al. Meysztowicza, odbyły się wybory na to stanowisko. Powołano p. Kazimierza Janczewskiego, właściciela maj. Blisturbiszki w rosińskim pow., sędziego honorowego tegoż powiatu. Ponieważ ogólne to zebranie było nie tylko dorocznem, lecz zamykało pierwsze trzechlecie istnienia Towarzystwa, więc zapełniono je odczytywaniem sprawozdań komitetów, sekcji i komisji, zaś prezes Towarzystwa, p. Miller, wygłosił ogólną charakterystykę pracy członków i w gorących słowach podnosił zasługi pierwszego prezesa p. Stołypina, oraz ustępującego obecnie wice-prezesa p. Al. Meysztowicza, którego zarząd zaproponował wybrać na członka honorowego. W przeciągu tych lat trzech istnienia Tow. opracowano do 40 referatów, nie licząc projektów, odpowiedzi ministerstwu, sprawozdań ze spraw specjalnych. W kwestjach, poruszonych w ciągu trzechlecia, nie zostały jeszcze urzeczywistnione projekty: organizacji handlu leśnego, zbożowego i lnianego, oraz kas emerytalnych dla robotników

wiejskich. Projekty te wymagają z jednej strony większej zgodności poglądów, a z drugiej znacznych zasobów pieniężnych. Projekt bezpośredniej dostawy zboża dla intendencji nie został uskuteczniiony, gdyż, jak się okazało, ziemianie nie mogą konkurować z handlarzami. Sprawozdania: komitetu hodowli bydła rasy holenderskiej, komitetu gorzelnianego, oraz wilkomierskiego komitetu doświadczeń rolnych wykazały rozwój tych instytucji. Świeżo zawiązany nowoaleksandrowski komitet melioracyjny, zainicjowany przez p. Wł. Kwintę, przedstawił szereg projektów praktycznych i zastosowanych do potrzeb miejscowych.

Referat p. Al. Meysztowicza poświęcony był sprawie kredytu rolnego. Referent jest stanowczym zwolennikiem kredytu wzajemnego. Wedle cyfr przytoczonych, oprócz operującego w naszym kraju banku tulskiego, sam bank wileński otrzymał w ciągu trzydziestoletniego istnienia 18 milj. dywidendy, zaś jest rzeczą oczywistą, że w Towarzystwie wzajemnem dywidenda należałaby do stowarzyszonych. Referent przedstawił projekt ustawy Tow. wzajemnego kredytu dla sześciu guberni kraju, z zarządzeniem w Wilnie. W razie trudności uzyskania pozwolenia na cały kraj, projektodawca gotów ograniczyć się do trzech, a w ostateczności nawet i do jednej guberni, jak to ma miejsce w Kurlandji. Ogólne zebranie zleciło zarządowi, łącznie z trzema dobranymi członkami, opracowanie odpowiedniego projektu i przedstawienie go ministerstwu.

W trakcie obrad ogólnych odbyło się pod przewodnictwem p. J. Strumiły posiedzenie sekcji rolnych wszystkich powiatów, na którym postanowiono zbadać stan gospodarstw, mających więcej niż 100 dziesięcin obszaru, celem zebrania szczegółów o systemie gospodarczym u nas, oraz udzielania wskazówek rolniczych. Postanowiono także opracować program egzaminów praktykantów, którym wydawane będą odpowiednie świadectwa, nadto określić warunki ich pracy i wynagrodzenia, wreszcie rozpatrzyć projekt dodatkowych opłat robotnikom za prędszą i dokładniejszą robotę. Mijemy nadzieję, że projekty te, podjęte przez ludzi dobrze obznajmionych z warunkami miejscowymi, przyczynią się do dalszego rozwoju owocnej działalności Towarzystwa.

Wawer.

MIŃSK GUB., w kwietniu.

[Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego].

□ W d. 14 i 15 marca odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego. Wice-prezes Tow. p. Edward Woyniłłowicz w krótkim przemówieniu na wstępie zaznaczył szczególne zasługi zmarłego w styczniu Karola hr. Czapskiego, który w ciągu długiego szeregu lat brał czynny udział we wszystkich sprawach i był inicjatorem w poważniejszych pracach Tow., szczególnie zaś w pracach nad rozwojem przemysłu rolniczego. Zebranie, ceniąc pamięć i zasługi zmarłego, prosiło obecnego Jerzego hr. Czapskiego o dostarczenie portretu, który zostanie umieszczonym w rzędzie innych zasłużonych członków Tow.

Przechodząc następnie do wyborów, powołano nanowo jednogłośnie mińskie-

go gubernatora, hr. Aleksandra Musin-Puszkina na prezesa Towarzystwa, zaś na miejsce zmarłego członka rady hr. Czapskiego wybrano p. Florjana Świdę. Jednocześnie osobna deputacja udała się do gubernatora, by prosić go o przyjęcie tytułu i obowiązków prezesa, oraz wobec wypadków na Dalekim Wschodzie, ofiarować od Towarzystwa rolniczego suszone konserwy, wartości tysiąca rubli, narzecz Czerwonego Krzyża.

Następnie odczytano sprawozdanie ze stanu kasy za rok ubiegły i budżet na bieżący, a w dalszym ciągu honorowy członek p. Wiktor Ciundziwicki zakomunikował, iż z jego porady obywatelki pow. borysowskiego, pp. Bezobrazowa i Posdamska, sporządzając testament, zostawiły legat dla Tow. rolniczego w sumie 3 tys. rb. Zebranie prosiło radę złożyć podziękowanie ofiarodawczyniom.

Odczytano zawiadomienie o utworzeniu przy ministerstwie rolnictwa hydrologicznego komitetu, przyczem zaznaczono, jakie korzyści z tej nowej instytucji dla rolnictwa mogą wyniknąć.

Nastąpiły sprawozdania z prac istniejących przy Towarzystwie sekcji. P. Roman Skirmuntt nadmienił o powodzeniu utworzonego przed rokiem w Pińsku banku wzajemnego kredytu. P. Ludwik Narkiewicz - Jodko zakomunikował, że preparaty do opryskiwania drzew owocowych zostały już zamówione przez syndykat. Jako prezes sekcji hodowli bydła, p. L. Jodko w dalszym ciągu odczytał sprawozdanie z jej działalności za rok ubiegły. Z prac tych trzeba nadmienić o projekcie stowarzyszenia właścicieli obór w celu ułatwienia sprzedaży zagranicę wyrobów mlecznych, szczególnie masła, o delegowaniu instruktora p. Dmitriukowa do kowieńskiej gub., by zebrać bliższe informacje o działalności Tow. «Biruta», oraz o projekcie urządzania perjodycznych jarmarków bydła i koni. Oprócz tego, ponieważ w mińskiej gubernii odczuwa się ogólnie brak zdolnych mleczarzy, p. Ludwik Jodko zdecydował się urządzić w swym majątku Łopuchy szkołę mleczarstwa i hodowli bydła.

W zebraniu wieczornem p. Florjan Świda zdał sprawozdanie z działalności sekcji leśnej. W rzędzie innych kwestyj p. Świda nadmienił o zamieszczonym w N-rze 4 «Kraju» artykule o systemie Berezyńskim, w którym autor krytykuje projekt Towarzystwa mińskiego. Prezes sekcji gorzelniczej p. Eustachy Lubański zdał sprawę z przebiegu obrad zjazdu gorzelników w Petersburgu, w którym brał udział jako delegat Tow. mińskiego i przewodniczył w pracach dwudniowego zjazdu zachodnich. Po zakomunikowaniu o powziętym przez zjazd projekcie utworzenia spółek w celu rozpowszechnienia używania spirytusu denaturowanego, referent w treściwym przemówieniu określił dodatnie strony spirytusowego oświecenia i obliczył korzyści, jakie mogą być osiągnięte przez gorzelników ze sprzedaży na ten cel spirytusu, jeżeli ci solidarnie połączą się dla wspólnej pracy.

Z działalności sekcji rolnej zdawał sprawę dr. W. Święcicki. Objawiając przed półtora rokiem kierownictwo, zdążył w tak krótkim czasie znacznie rozszerzyć działalność sekcji. Obok naukowych refera-

tów i odczytów, zostały przez niego zorganizowane praktyczne próby z nawozami sztucznymi, które niezawodnie przyniosą znaczne korzyści. Z jego inicjatywy powstał jarmark nasienny, który w przyszłości szeroki rozwój obiecuje.

Referat d-ra Ś. o intensywnych płodzmianach w gospodarstwach, posiadających gorzelnie, wywołał obszerny dyskusję o racjonalnym gospodarowaniu przy pomocy nawozów zielonych, a łubinu w pierwszym rzędzie.

Skutkiem tych dyskusyj w dniu następnym p. Orda odczytał treściwy referat, obejmujący nadzwyczaj praktyczne wskazówki dla rolników. Następnie, znana ze swych zabiegów nad utworzeniem szkółek dla dziewcząt wiejskich, p. Korwin-Piotrowska, zaproponowała utworzenie szkoły w Zasławiu, którego właściciel p. Jachimowicz na ten cel ofiarował bezpłatnie lokal i część ogrodu. Zebranie przyjęło projekt bardzo przychylnie i obiecało swą pomoc.

Wice-prezes sekcji hodowli koni p. B. Grabowski zakomunikował o wydanem przez Zarząd stadnin państwowych rozporządzeniu, aby konie pół-krewi były zapisywane do odnośnej księgi, w przeciwnym bowiem razie nie będą przyjmowane na wyścigi i konkursy. P. A. Święcicki podniósł zasadniczą kwestję przekształcenia naszych syndykatów, które zamiast pomocy dla rolników, dążą głównie do powiększenia dywidendy dla akcjonariuszów. Rozstrzygnięcie tej sprawy zostało odłożonem do następnego zebrania.

L. K.

□ Z Kijowa piszą do nas: Wojna i wiadomości z placu boju odsunęły na dalszy plan wszystkie sprawy i życie własne zamieszkałych w Kijowie. Ogromne roboty, prowadzone na stacji kolejowej, budowa nowego dworca, nowych torów kolejowych, kanałów dla odprowadzenia Lybedzi, zawieszono i odłożono na czas nieokreślony. Cukier, niewiadomo dla jakich przyczyn, podrożał, z czego zapewne nie są niezadowoleni cukrownicy. Notowano kilkakrotnie ceny najwyższe, wobec których już następuje chwila powiększenia kontyngensu na rzecz zapasów. W zwykłym czasie jużby cała prasa podniosła krzyk z tego powodu; dziś podrożeń cukru nie spostrzeżono nawet i zbyt je milczeniem. Prasa zbyt jest zajęta wojną. W sferach rolniczo-handlowych powstał projekt utworzenia w Kijowie giełdy zbożowej, czasowo. Wojna może wywołać zawiązanie w handlu zbożowym, od czego ma ochronić giełda. Wielu rezerwistów z Kijowa wyruszyło już na plac boju, a w ich liczbie kilku urzędników zarządu miejskiego. Rada miasta postanowiła zachować dla wojowników ich posady, a przez cały czas, póki potrwa wojna, wypłacać pensje ich rodzinom. Sam.

□ Z Winnicy piszą do nas: Ostatniemi laty miasto nasze ogromnie się podniosło i urosło. Stanęły nowe domy, powstały nowe ulice. Najbardziej zabudowała się miejscowość, znana pod nazwą „Zamoście“, w której zogniskował się ruch przemysłowo-handlowy miasta. Inne dzielnice również przysparzają miastu dość okazałych domów i trzypiętrowych gmachów. Ogólny wygląd miasta zmienił się znacznie: zyskało na czystości, zdobyło nowe bruki, bulwar, zaś w blizkiej przyszłości zapowiedziano budowę tramwaju elektrycznego i wodociągu. Słowem zakrawamy na duże miasto. Wodociąg stał się niezbędnie potrzebny i powinien stanowić najważniejsze zadanie dla zarządu miejskiego, gdyż zła i niezdrowa

woda stanowi główną plagę Winnicy. Do niedawna powtarzały się pogłoski o podziale Podola na dwie gubernie, przyczem Winnica, jako „najdostojniejszy kandydat“, miała być mianowana drugim miastem gubernialnem. Pogłoski te nie sprawdziły się. Mimo to i bez tytułu miasta gubernialnego Winnica posiada warunki pomyślnego rozwoju. Położona w środku Podola, przy głównej arterji kolej żelaznej, posiada ruchliwe Tow. rolnicze, Syndykat rolniczy, ma znany w całym kraju szpital dla obłąkanych, oraz, co najważniejsze, obsługuje bogatą i żyzną okolicę. O.

□ Wołyń. Według informacji „Kijewsk. Otklikow“, w mieście Dubnie gub. wołyńskiej projektowaną jest na sierpień r. b. wystawa rolnicza ze specjalnem uwzględnieniem chmielarstwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa i drobnego przemysłu.

□ Z Moskwy piszą do nas: W d. 1 (14) b. m. odbyło się w klubie niemieckim polskie przedstawienie amatorskie na rzecz katolickiego Tow. Dobroczynności. Odegrano komedję „W gabinecie doktora“, monolog Ładnowskiego: „Pan Stefan z Pokucia“ oraz „Łobzowian“ Anczyca. Wespół z amatorami grał artysta dramatyczny p. A. Olaszewski, który grą swoją wiele przyczynił się do ogólnego powodzenia. Rozumie się, główną przynętą wieczoru byli „Łobzowianie“. Młoda śpiewaczka, p. Zofja Wasilewska była nieporównaną w roli Zosi, a i inni amatorzy z werwą i życiem wykonali swoje role. Wszystkie śpiewy były powtarzane, a krakowiak i mazur zyskały szumne oklaski. Zadanie reżyserskie uprzejmie pełnił znany artysta i reżyser teatrów rządowych, p. R. Wasilewski. Chórem „Lutni“ i występami solowymi dyrygował p. R. Hill. Chorąży.

□ Finlandja. Z powodu zreformowania niektórych mundurów urzędników cywilnych na wzór odpowiednich mundurów, przyjętych w Cesarstwie, „Finl. Gaz.“ pisze: „Niesposób odmówić głębszego znaczenia tej reformie. W Finlandji bowiem więcej niż gdzieindziej przywiązują znaczenia do takich zewnętrznych oznak. Wystarczy przypomnieć, jak uparcie w swoim czasie starano się zachować odrębne fińskie znaczki pocztowe. Należy spodziewać się, że takie ujednolajnienie zewnętrznego wyglądu urzędników wzmocni w nich przekonanie, że odpowiedzialni są nie tylko przed swą bliższą ojczyzną i przed jej „odrębnymi“ prawami, lecz przed całą Wszechrosją i przed jej Samowładnym Cesarzem“.

□ Charbin. Prawie jednocześnie z wybuchem wojny zawitało do Mandżurji kilku handlowców warszawskich. Paweł warszawski majster cechowy otworzył w Charbinie na przystani warsztat krawiecki, który odrazu rozwinął się pomyślnie, inny założył sklep z obuwiem warszawskiem, wyłączenie warsztatowem firm polskich i począł tu rywalizować z warszawskiem fabrycznem obuwiem firm żydowskich. Utworzono w Charbinie polskie stowarzyszenie śpiewacko-dramatyczne „Lutnia“, ale z powodu wybuchu wojny i wyjazdu wielu rodzin, działalność zatwierdzonego już przez władzę stowarzyszenia jest dotąd w zawieszeniu. Do zarządu „Lutni“ mandżurskiej powołano na zebraniu ogólnem literata p. Ursynę i pp.: sędziego Stan. Wyszewskiego, adwokata przysięgłego Cezarego Tomaszewskiego, lekarza Marcelego Konosiewicza, prowizora L. Homana, oraz handlowców, pp.: Ryszarda Młynarskiego, Gustawa Olechowskiego i Wincentego Narkiewiczza.

Z NAD WISŁY, 18 kwietnia.

[Oddział sanitarny. W Tow. Kred. Ziem. Średnia szkoła rolnicza. W Tow. pop. przem. i handlu].

+ Przygotowania do urządzenia i wysłania oddziału sanitarnego, pod kierunkiem J.E. księdza arcybiskupa warszawskiego, są już na ukończeniu i mówiono nam, że najpóźniej 1 maja wszystko będzie już w drodze. Baraki odpowiednie personelu; cały oddział będzie ruchomy. Jako lekarze pojadą dr. Szczeniowski i dr. Talko, jako kapelani ks. Matulanis i ks. Wyrzykowski; do pomocy pięć siostr miłosierdzia i ośm sanitariuszów. Na oddział ten zebrano, głównie w Warszawie i Łodzi, do 100 tys. rb. i bardzo wiele darów w naturze.

Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego ogłosiły przed paru dniami w pismach publicznych, odpowiedzi motywowane na wnioski, jakie stowarzyszeni złożyli na zgromadzeniach okręgowych w roku 1902. Jak widzimy, trudno byłoby tym władzom zarzucić, iż działają z pośpiechem zbyt i bez należytego rozmysłu. Pytań, domagań się, wniosków było prawie sto; odpowiedzi tyleż, i wśród tych odpowiedzi, teraz podobnie jak i lat poprzednich, przeważa—negatywa. Dziwić się temu trudno zresztą, gdy się czyta uważnie te sprawy zresztą pewna ilość interpelantów albo nie jest dość dokładnie obeznana ze sprawami, które porusza, albo patrzy na nie z ciasnego, jednostronnego, «dłużniczego» stanowiska, albo wreszcie wyrobiła sobie o zadaniach i charakterze Towarzystwa pojęcie zgoła specjalne. Tak np. trzydziestu siedmiu stowarzyszonych z guberni warszawskiej mniema, «że do zakresu działalności Tow. Kred. Ziemsk. należy tworzenie wszelkiego rodzaju towarzystw, opartych na wzajemności». W ogłoszonym obecnie przez władzę Tow. Kred. Ziemsk. dokumencie poruszono kilka spraw doniosłego i ogólniejszego znaczenia. Do tych należy przede wszystkim sprawa kredytu melioracyjnego, posuwającego się u nas jeżeli nie rakiem, to bardzo już zółwim krokiem. Władze Towarzystwa piszą w tej kwestji parę wierszy tylko, mianowicie, że przyjęły w zasadzie ten kredyt i że «w czasie właściwym» sprawa będzie przedstawiona ministrowi skarbu do zatwierdzenia. Trudność napotkana leży w tem, że «ani wekslowa, ani hipoteczna forma kredytu» nie jest tu właściwą. I tyle. Niejeden ze stowarzyszonych uważać będzie pewno, iż to jest zbyt—lakoniczne. Kwestja jest ważna, paląca nawet wobec pokus parcelacyjnych z jednej strony, wobec złych interesów, jakie rolnicy robią—z drugiej. Z odpowiedzi władz widać, iż nie posunęły one ani trochę tej sprawy, i gorzej nawet, że żadnej nadziei niema, aby bliska przyszłość coś realnego tu przyniosła; jeżeli bowiem dotychczasowe formy kredytu, będące w powszechnym użyciu, są tu nie wystarczające, znaczy to, iż ma się przed sobą nie tylko melioracyjne, techniczne, rolnicze eksperymenty, ale jeszcze i eksperymenty finansowe i ekonomiczne. A kiedy tego rodzaju doświad-

czenia zapowiada instytucja, przez swój ustrój, charakter, tradycję, tak mało lotna, jak Tow. Kred. Ziemskie, trudno oprzeć się wątpliwościom, ażali melioracja nie została u nas odłożona *ad calendas graecas*. Sprawiedliwość nakazuje nam jednak zaznaczyć, iż władze poparły melioracje częściowo w inny sposób: oto siedemnastu stowarzyszonych kieleckich zażądało podwyższenia szacunku gruntów drenowanych, i wniosek ten został uwzględniony.

Już to wogóle organizacja spraw rolniczych nie ma jakos do nas szczęścia; ze szkołą rolniczą średnią np. nie jest bodaj wcale lepiej, aniżeli z melioracją. Trzech pedagogów się o nią stara, pp.: Wojciech Górski, Świecimski i Rontaler, a sprawa wcale mimo to naprzód nie idzie. Wprawdzie przy szkole normalnej handlowej p. Rontalera istnieją przedmioty teoretyczne z zakresu rolnictwa i, wobec tego być może, iż ta szkoła z czasem przerobi się na rolniczą istotnie—na czem by wszyscy zyskali: i rolnictwo i p. Rontaler; nie będzie to jednak jeszcze jutro. P. Rontaler swoje usiłowania dotychczasowe poddał pod egzamin naszej Sekcji rolnej; ta sekcja wyznaczyła dwóch specjalistów, pp. Władysława Grabskiego i Ludwika Górskiego i ci, zapewne stosując się do przyszłości, iż tak musi krawiec krajać jak mu materji staje, zaproponowawszy różne ulepszenia drugorzędne, zaopiniowali, iż «nie należy obarczać uczniów praktyką ze szkoda dla teorii»; mimo to przyznano—bo jakżeby mogło być inaczej—konieczność kilkuletniej praktyki. Zauważyć należy, że szkoła rolnicza średnia w mieście jest rzeczą bardzo ryzykowną; a znowu przeciwko takiej szkole na wsi istnieją specjalne u nas formalnej natury przeszkody. Projekt praktyki letniej, w czasie wakacji, nader jest wadliwy, bo w czasie wakacji tylko jedną część robót rolnych poznać można. Delegaci sekcji rolnej wprawdzie proponują, aby wakacje dla uczniów klasy siódmej zaczynały się przed Wielkanocą, a kończyły po Wszystkich Świętych. Jest to coś, zapewne; ale dopóki nie nastąpi zmiana poglądów sfer miarodajnych w tej sprawie, dopóki szkoła średnia nie będzie mogła być założona w środku folwarku, dopóty wszystko to, co się uczyni z całym nakładem pracy i dobrej woli, będzie tylko surogatem szkoły rolniczej.

W oddziale warszawskim Tow. popierania przemysłu i handlu mieliśmy wybory, które przyniosły znaczniejsze zmiany; oddziałowi przybył jeden członek honorowy, a tym jest pani Curie-Skłodowska; posiedzenie samo było bardzo ruchliwe i dowiodło, że stowarzyszeni przywiązują do zaszczytu, jaki udzielić mają prawo, wagę tak wielką, iż każdy z zaszczyconych musi z konieczności stać się niewdzięcznikiem. Bądź co bądź oddział się rozwija bardzo pięknie, o czem świadczą coraz to liczniejsze i liczebniejsze jego sekcje i delegacje; sekcja rolna liczy członków 523, techniczna 399, handlowa 367, rzemieślnicza 296, górnicza 85, cukrownicza 101, chemiczna 91, ludowa 70. Delegacji osobnych jest trzynaście, z tych niektóre także są liczne, np. ekonomiczna—123 członków, pracowników handlowych—106. Delegacja kobieca, otwarta z dużym cha-

łasem, nie dokonała nic poważniejszego i dziś liczy 9 członków.

L. W.

+ Z powodu przeniesienia urzędnika do szczególnych zleceń przy generał-gubernatorze na wyższą posadę do Petersburga, „Kurj. Polski” pisze: „Koleżbiurowi uczcili p. Jaczewskiego uczta, prasa zaś nasza pożegnała go słowami szczerzego uznania, żalu i dobrych życzeń na przyszłość. Łączymy się z tym chórem, gdyż ilekroć i w jakiegokolwiek sprawie wypadło nam się spotkać z p. Jaczewskim, zawsze znaleźliśmy w nim człowieka wielkiej dobroci i wysokiej prawości”.

+ Ogólna liczba stowarzyszonych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, mających prawo do wybierania, dosięgła 4,625. Największa liczba znajduje się w gub. płockiej 834, następnie w warszawskiej 814, kaliskiej 570, lubelskiej 386 i t. d. Najmniejsza liczba stowarzyszonych jest w gub. łomżyńskiej—274.

+ Obowiązujące obecnie w Cesarstwie przepisy o zaprowadzeniu operacji pocztowych na stacjach kolejowych i w zarządach gmin rozciągnięto także i na Królestwo.

+ O rozwoju ekonomicznym i umysłowym mieszkańców Królestwa wypowiada ciekawe zdanie „Orędownik” poznański. Píše on: „W Warszawie wychodzą dla ludu wiejskiego dwa pouczające pisma: „Zorza” i „Gazeta Świąteczna”. Na tych gazetach uczą się także czytać ci, którzy szkoły nie mieli. Oświata i dobrobyt wśród gospodarzy wiejskich Królestwa robi miejscami ogromny postęp. Oba wyżej wymienione pisma piszą, że w ostatnich miesiącach zawiązali gospodarze wiejscy 85 spółek rolniczo-handlowych. Na wspólny rachunek sprowadzają lepsze gatunki zboża do siewu, rośliny okopowe, sztuczne nawozy, zakupują rasowe cielęta, narzędzia rolnicze, które za tanią opłatę wypożyczają członkowie spółki. Te spółki handlowo-rolnicze—to rodzaj naszych (poznańskich) kolek rolniczych. I tam wolno gospodarzom radzić nad sprawami rolnictwa i handlu, prowadzić pogadanki o płodozmianach, a nawet zachęcać do czytania gazet i książeczek rolniczych. W tych spółkach z ciemnych wyrabiają się światli gospodarze, a nawet obywatele. Jedna taka spółka złożyła nawet znaczną sumę na powodzian nadwiślańskich. Istnieje w Warszawie Sekcja rolna Tow. popierania handlu i przemysłu, do której należą wielcy posiadacze ziemscy z całego Królestwa; coś podobnego, jak u nas (w Poznaniu) centralne Towarzystwo rolnicze. Sekcja urządziła w roku zeszłym konkurs, do którego zgłosiło się 21 gospodarstw. W tym roku zgłosiło się do takiego konkursu 42 rolników, z tych 38 gospodarzy wiejskich, 3 drobnych szlachciców i 1 miejski rolnik. W sprawozdaniu z tego konkursu czytamy, że niejeden gospodarz, ledwo z ciemnoty wyszedł, czytać i pisać nie umiał, a teraz chwyta za gazetę, by się „cokolwiek rozejrzeć w świecie”.

++ Sosnowiec. „Kurj. Sosn.” donosi: W nocy z d. 25 na 26 b. m. policja w Sosnowcu udała się do chederu mełameda Szmula Szabasa przy ul. Fabrycznej w domu Statlera i zastała tam około 200 żydów obojej płci, przyglądających się przedstawieniu, dawanemu przez dwadzieścia kilka osób na wzniesionej w tym celu naprędce scenie. Gdy przyszła policja, grę natychmiast przerwano i przerażeni aktorzy i publiczność zaczęli uciekać. Zatrzymano kilku aktorów oraz zabrano wiele dekoracji. Sprawdzono, że za wejście pobierano zapłatę po 15 kop.”.

WOJNA.

Petersburg, 8 (21) kwietnia.

Liczne telegramy urzędowe i nie-urzędowe, wśród których wyróżnia się dokładnością telegram korespondenta «Now. Wr.», znanego artysty-malarza Krawczenko, oraz ogłoszony raport wodza floty japońskiej, admirała Togo, pozwalają ułożyć dość ścisły obraz walk na morzu, stoczonych pod Portem Artura od 29 marca do 2 kwietnia. W nocy na 30 marca flotyla torpedowców japońskich pod eskortą krążownika «Korjomaru» zbliżyła się do portu. Unikając promieni reflektorów, torpedowce miały zarzucić na rejdzie kilka min, poczem, w obawie przed torpedowcami rosyjskimi, cofnęły się na pełne morze. Admirał Makarow czujnie śledził ruchy nieprzyjaciela. Noc uroczystą z soboty na niedzielę spędził bacznie na jednym ze statków strażniczych, a w chwili właśnie, gdy do portu zbliżyła się torpedowa flotyla japońska, wyprawił na morze kilka torpedowców pod osłoną krążownika pancernego «Bajana». Statki rosyjskie wkrótce odkryły japończyków, ale znalazły się wobec nich w niepomysłnym, rozrzuconym szyku. Rosyjski torpedowiec «Strasznyj» ujrzał się otoczonym przez trzy torpedowce japońskie i w nierównej walce zagiął. Zbliżający się na odsiecz «Bajan» zdołał zaledwo uratować pięciu ludzi załogi. Inny osamotniony torpedowiec «Smiełyj», pomimo przeważających sił japońskich, zdołał szczęśliwie zawinąć do portu. Nad ranem admirał Makarow postanowił odpędzić japończyków. Cała eskadra zdolna do boju wysunęła się na rejd zewnętrzny. Admirał Makarow zatknął flagę swoją na pancerniku «Petropawłowsk». Inny potężny pancernik «Pobieda» miał flagę młodszego dowódcy floty kontr-admirała ks. Uchtomskiego. Dalej szły: «Pereswiet», «Bajan», «Nowik», «Askold» i inne statki. Flotyla torpedowców japońskich znikła z widowni, ukazało się natomiast parę krążowników, które wszakże ustępować zaczęły przed eskadrą rosyjską, płynącą na pełne morze. Wkrótce ujrzano na widnokręgu główne siły japońskie. Admirał Togo płynął całą siłą pary na czele olbrzymiej eskadry, złożonej z 18 pancerników i krążowników pancernych, wśród których po raz pierwszy występowały do walki nabyte w Genui «Nissin» i «Kasuga». Walczyć z taką eskadrą w morzu otwartem byłoby szaleństwem. Admirał Makarow wydał przeto rozkaz do odwrotu i do ustawienia się

w szyku bojowym pod osłoną baterij nadbrzeżnych Portu Artura. «Petropawłowsk» i «Pobieda», jako potężne pancerniki, osłaniały wobec nieprzyjaciela inne statki. W chwili zbliżenia się do rejdu «Petropawłowsk» zderzył się z miną, której wybuch zapewne nie tylko uszkodził dno, ale spowodował jakąś eksplozję wewnętrzną, świadkowie bowiem strasznego wypadku słyszeli huk dwukrotny. Przed dziobem statku ujrzano olbrzymi słup wody, poczem na chwilę zawisła nad pancernikiem chmura rudego dymu. Ujrzano, jak łamały się maszty, jak padało coś z góry, jak wybijały się w górę języki płomienne. «Petropawłowsk» chylił się naprzód i na prawą stronę. Niknęły pod wodą kolejno: dziób, mostek, kominy, wieża działowa... Widziano przez chwilę tył wywrócony i kręcący się w powietrzu śrubę, poczem wszystko znikło pod falami. W chwilę potem dotknęła innej miny «Pobieda». Pomimo uszkodzenia jednej strony, pancernik ten zdołał bez żadnej pomocy wpłynąć do portu wewnętrznego i przybić tam do brzegu.

Eskadra japońska przyglądała się tym wypadkom zdaleka. Raport adm. Togo mówi wprawdzie o zatopieniu «Petropawłowska» i o uszkodzeniu innego statku, stwierdza wszakże, iż nie można było go poznać. Japończycy odpłynęli ku wyspom Blonde, leżącym w stu kilometrach na półn.-wschód od Portu Artura. Nazajutrz ukazali się znowu przed twierdzą rosyjską. Przeciwtorpedowce japońskie miały, według raportu adm. Togo, wyłowić trzy miny podwodne, poczem eskadra japońska, rozdzieliwszy się na dwie, bombardowała kolejno fortecę i miasto. Z za Laoteszanu, wzdłuż góry Tygrysiej, strzelały «Kasuga» i «Nissin», przeważnie w celu uszkodzenia nowych baterij rosyjskich. Odpowiadały japończykom baterje nadbrzeżne oraz ogniem narzutnym statki z rejdu wewnętrznego, a w ich liczbie «Pobieda». Według raportu admirała Aleksiejewa, japończycy rzucili 185 pocisków. Zraniono na lądzie 5 żołnierzy oraz 3 chińczyków i 7 chińczyków zabito. Eskadra strat w ludziach przy bombardowaniu nie miała. Stanowi ona jeszcze potęgę niemającą, zdolną do walki pod osłoną baterij nadbrzeżnych, ale tymczasowo nie mogącą podejmować ryzykownych usiłowań w celu odebrania japończykom przewagi na morzu.

Według ogłoszonych przez dzienniki petersburskie wiadomości, po

stracie «Petropawłowska», «Jeni-seja», oraz torpedowców «Stere-guszczij» i «Strasznyj», i po usunięciu z szyku «Cesarewicz», «Retwizana», «Pobieda» i «Pallady», flota składa się z trzech pancerników: «Pereswiet» (12,674 tonn i 63 działa), «Sewastopol» (11,840 tonn i 58 dz.) i «Połtawa» (10 tys. tonn i 58 dz.), jednego krążownika pancernego «Bajan» (7 tys. tonn i 36 dział), dwóch krążowników pierwszej klasy: «Askolda» (5,900 tonn, 38 dział) i «Djany» (6,700 tonn, 42 dz.), jednego krążownika 2 klasy «Nowik» (3 tys. tonn, 17 dz.), z dwóch tak zwanych krążowników torpedowych: «Hajdamaka» (460 tonn i 9 dz.) i «Wsadnik» (432 tony i 9 dz.), z czterech łodzi działowych: «Gremiaszczij», «Otważnyj», «Giliak» i «Bobr», i z trzech małych (1,200—1,300 tonn) krążowników: «Dzygit», «Razbojnik» i «Zabijaka».

Po raz to już ósmy admirał Togo uderzał na flotę rosyjską i bombardował Port Artura. Za każdym razem wyruszały z portów japońskich nowe transporty, przewożące do Korei armję lądową. Można by dość dokładnie określić jej liczebność, gdyby wiadomo było, ile statków transportowych posiada Japonja. Jedni mówią, że tylko 40, inni—że 60, inni wreszcie, że dużo więcej. Krążący po zatoce Pecylijskiej na swoim «Haimunie» korespondent «Timesa» telegrafuje, że widział sto statków transportowych japońskich, płynących obok wysp Miao-tau, rozrzuconych pomiędzy półwyspem Kwantuńskim a Czifu. Wskazywałoby to, że armja mniej więcej pięćdziesiątysięczna zamierza wylądować bądź na zachodnim brzegu półwyspu Laodunskiego, bądź w ujściach rzeki Laohe, w pobliżu Niuczwanu i Inkou. Przed tygodniem ukazał się tam na morzu w nocy krążownik japoński i dał kilka sygnałów ogniowych. Parę dzonek chińskich próbowało nad ranem wypłynąć z portu na morze, ale władze rosyjskie wzbroniły im tego, i krążownik odpłynął z niczem. Wiadomo dziś zresztą, że w Niuczwanie zarządzono wszystko, ażeby uniemożliwić wylądowanie japończyków w ujściu Laohe. Trudno także wysadzić na ląd liczniejszą armję w zatokach Laodunu, Gajpin, Settel albo w zatoce Heleny. Wielkie pancerniki zatrzymaćby się musiały daleko od brzegu i nie mogłyby osłaniać lądującej armji strzałami swoich potężnych dział. Jen. Kasztaliński donosi, że ognie okrętów japońskich widzieli kozacy o 25 wiorst na zachód od Da-duń-ho, więc o kilkadziesiąt wiorst od ujść Jalu.

Na Jalu cisza, przerywana tylko rzadka strzałami straży przednich,

stojących od siebie na wyspach w odległości 600 kroków. W Widzu gromadzą się coraz liczniejsze siły japońskie i fortyfikują swe pozycje na lewym brzegu Jalu.

Straty 31 marca.

Na pancerniku admirałskim «Petro-pawłowski» 31 marca zginął cały sztab floty oceanu Spokojnego: wice - admirał Makarow, kontr-admirał Molas, pułkownik Agapiejew, kapitanowie 2 rangi: v. Szulc, Miakiszew i Wasiljew 2-gi, podp. Korobicyn, lejtnant von Kube, mierzman Buraczek i referent Ładanow. Dalej zginęli znajdujący się przy sztabie: kapitan 2 rangi Krown, lejtnanci: Dukielski, Ładygin, Wulf, Knorring 1-szy, mierzmanowie: baron von Klebek, Okuniew, Bodisko, Szyszko, Lepioszkin, rewizor Akimow 5-ty, komisarz Szmidt, inżynierowie: Perkowski, Seypel, Smirnow; lekarze: Wołkowicz i Kostromiti-now, duchowny o. Aleksey i malarz Wereszczagin. Z załogi zginęło 628 ludzi.

Podług wiadomości urzędowych, w bitwie (31 marca) zginął torpedowiec «Strasznyj», a nie «Bezstrasznyj», jak podano w telegramach. Zginęli na nim: komendant Jurasowski, lejtnant Malejew, mierzman Akinfjew, inżynier Dmitrjew. Z załogi uratowano tylko 5 rannych; reszta, około 40 ludzi, zginęła.

Uratowani.

W depeszy do Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz z Laojanu 1 (14) kwietnia doniósł: «Jak opowiada Cyryl, w chwili wybuchu rzucił się on na lewą stronę mostku, spuścił się przy pomocy rąk na pokład, gdzie go pochwyciła fala i wciągnęła do wody na znaczną głębokość; dzięki jednak własnym usiłowaniom, wypłynął na powierzchnię wody. Uchwyciwszy się pływającego daszku statku parowego, trzymał się na nim około 10 minut, poczem wzięto go na torpedowiec «Bezsumnyj». Kube (lejtnant, adjutant W. Księcia) i lokaj Cyryla, Rudiekow, zginęli».

Jak ogłasza «Praw. Wiest.», Wielki Książę został lekko raniony w nogę, ma słabe powierzchowne oparzenie uszu i zaraz odjechał z Portu-Artura na północ.

Uratowano z «Petro-pawłowska»: jego komendanta, kapitana 1 rangi Jakowlewa (ciężko rannego w głowę i ze złamanymi żebrami), lejtnantów Unkowskiego i Jenisza, mierzmanów Szmidta, Szlippego i Jakowlewa oraz 38 ludzi z załogi, z których siedmiu lekko rannych.

Przyczyna.

Wojskowy organ «Russk. Inw.» pisze: «Straszną tą katastrofą mogła nastąpić wskutek różnych przyczyn: nieszczęśliwego wypadku na samym pancerniku, uderzenia torpedą Whiteheada z łodzi podwodnej, zetknięcia się z miną, założoną w wodzie przez nas, czy też z nieprzyjacielską. Jakie przypuszczenie najbliższe jest prawdy—pokaże przyszłość, a zresztą możliwe jest, że nigdy niczego się nie dowiemy. O łodziach podwod-

nych u japończyków prawie nic nie wiemy; nie byłoby nic w tem niewiarogodnego, że się znajdują przy ich eskadrze». Dziennik «Nowy Kraj», wychodzący w Porcie Artura, donosi, że jeszcze 28 lutego tam żołnierze dostrzegli na morzu przedmiot, podobny do łodzi podwodnej, który szybko znikł. Japoński *attaché* marynarki w Londynie, Kaburaki, przeczy, żeby łodzie podwodne istniały we flocie japońskiej. Adm. Togo donosi, że «Petro-pawłowski» zginął od miny, założonej przez zwykłe japońskie statki. Niektóre dzienniki sądzą, że adm. Togo nie chce przyznać się z umysłu, że ma łodzie podwodne; inne sądzą, że ich niema istotnie, ale że umyślnie przypisuje zatopienie «Petro-pawłowska» swoim minom, choć to rzecz nie stwierdzona. Słowem, zdania podzielone.

Wrażenie w świecie.

W Europie i Ameryce katastrofa d. 31 marca wywołała ze strony rządów wyrazy współczucia. Prezydent Loubet wyraził telegrafem Jego Cesarskiej Mości uczucia głębokiego żalu, z jakim Francja i rząd Rzeczypospolitej przyjęły wiadomość o tak ciężkiej stracie, poniesionej przez naród rosyjski i jego flotę. Ze swej strony minister spraw zagranicznych, Delcassé, wyraził współubolewanie ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu, Nelidowowi. Prezydent Roosevelt wyraził również serdeczne współczucie z powodu straty, jaką poniosła Rosja przez śmierć admirała Makarowa i zatopienie pancernika «Petro-pawłowska». Nawzajem poseł rosyjski wyraził Rooseveltowi ubolewanie rządu rosyjskiego z powodu nieszczęścia, jakie się zdarzyło na wojennym statku amerykańskim «Missouri», na którym wskutek wybuchu naboju poniosło śmierć kilku ludzi. Sułtan wyraził Cesarzowi rosyjskiemu kondolencję z powodu zatopienia «Petro-pawłowska». Najjaśniejszy Pan podziękował serdecznie.

W Japonii również wyrażono współczucie. Hrabia Okuma, w mowie swojej na bankiecie w Tokio na cześć angielskich agentów wojskowych, wyraził się z wielkimi pochwałami dla sztuki wojennej i dzielności admirała Makarowa i ubolewał nad jego śmiercią. Komandor Ogasawara, piszący w imieniu głównego sztabu marynarki, mówi, że zgon ten jest stratą dla flot całego świata. Makarow był jednym z najlepszych admirałów tegoczesnych. «Daily Mail» donosi, że w mieście japońskim Nagoya urządzono wielki pochód na uczczenie adm. Makarowa. Tłumy niosły tysiąc białych żałobnych latarni i chorągwie z napisem: «Głęboko smucimy się z powodu zgonu mężnego admirała rosyjskiego». Na statkach japońskich odbyły się modły żałobne.

Redakcja gazety londyńskiej «Daily News» wysłała do Jego Cesarskiej Mości telegram tej treści: «W imieniu ludności londyńskiej gazeta «Daily News» wyraża Cesarzowi Rosyjskiemu i narodowi rosyjskiemu głębokie współczucie swoje z powodu wielkiego smutku, który nawiedził ich w dzisiejszej nieszczęsnej wojnie». Poseł rosyjski w Londynie, hr. Benkendorf, odpowiedział na ten telegram następującymi słowami: Jego Cesarska Mość polecił mi raczyć, abym w Jego imieniu wyraził uznanie i szczerze podziękowania za telegraficzne współ-

czucie z powodu straty «Petro-pawłowska».

Czytamy natomiast w «Now. Wr.» następujący telegram z Wiednia: «Strata «Petro-pawłowska» wywołała dzikie zachwyty tutejszych japończyków. Jak mówią naoczni świadkowie, w sklepiku «Zeit» na Kärtnerstrasse (zapewne w redakcji tego dużego dziennika), gdy wywieszono depeszę o zatopieniu pancernika rosyjskiego, japończycy rzucali się sobie w objęcia, a ich okrzyki na cześć Japonii rozlegały się na głównej ulicy Wiednia».

Sądy prasy.

«Lakoniczny—pisał Suworin (ojciec) 1 kwietnia w «Now. Wrem.»—był telegram admirała Aleksiejewa o stracie kilku naszych okrętów w nocy z 26 na 27 stycznia. Jeszcze lakoniczniejszą była wczorajsza pierwsza depesza: «pancernik «Petro-pawłowski» natknął się na minę, wybuchnął, przewrócił się; nasza eskada pod Złotą Górą, japońska zbliża się». Wątpię, czy można jakie nieszczęście określić tak krótko i zarazem odczuć po za niem taki skomplikowany i straszliwy obraz tonięcia olbrzymiego okrętu, który zapada w otchłanie, przewraca się, tworząc burzliwe fale i jeszcze może pracując swymi maszynami, zrzucając i topiąc ludzi w wirze morskim, w kabinach, w dole statku, wśród piekielnego grzmotu, szumu i trzasku, krzyków i beznadziejnego milczenia... Pamiętam, że d. 28 stycznia pewien admirał mówił: wojna na morzu skończona. Admirał Roźdiestwienski, jeżeli mamy wierzyć dziennikarzowi francuzkiemu z «Petit Parisien», który z nim niedawno rozmawiał, rzekł, że «Makarow był niewolnikiem stanu rzeczy, który nie przez niego był wytworzony i którego nie miał siły zmienić. Dzielny marynarz, doświadczony, odważny naczelnik, przykuty był do Portu Artura. Nie mógł atakować nieprzyjaciela. Trzeba było to zrobić dawniej, trzeba było zwyciężyć albo umrzeć, nawet być przygotowanym na stratę całej floty, ale trzeba było wymierzyć cios w samo serce japońskiej potęgi na morzu». Właściwie jest to samo, co mówił poprzedni admirał, t. j. że wojna na otwartym morzu skończona. Ale na to można jeszcze nie godzić się. Admirałowi Makarowowi zarzucano, że ryzykuje flotę. Ale czyż można czynić taki zarzut odważnemu, którego dusza pragnęła bitwy, jak cała załoga, oficerowie i marynarze? Zginął ów człowiek mężny, ale potomność pamiętać będzie jego zasługi i odwagę, jak i jego zgon straszny».

Adm. Skrydłow.

Nowomianowany wódz floty w Porcie Artura, wice-admirał Mikołaj Skrydłow, liczy 60 lat. W r. 1877 brał udział w wojnie tureckiej, gdy na swym statku «Szutka» napadł w nocy na monitor turecki i został raniony. Po tej wojnie był kapitanem statku «Swietłana», w roku 1886—komendantem statku «Dmitrij Donskoj», w r. 1889 został kapitanem 1 rangi, w r. 1893—kontr-admirałem i głównym inspektorem wydziału narzędzi wybuchowych. Na tem stanowisku wprowadził do floty nowy wynalazek rozbrajacza min. W r. 1898 dowodził flotą

śródziemnomorską, w r. 1900, już jako wice-admirał, mianowany był dowódcą eskadry na Dalekim Wschodzie; w roku przeszłym wrócił i objął dowództwo floty czarnomorskiej, a obecnie znowu wyruszył na Daleki Wschód, aby zastąpić poległego adm. Makarowa.

Sily morskie.

Po zatonięciu «Petropawłowska», «Jenisieja» i torpedowców «Stiereguszczij» i «Strasznyj», oraz po wycofaniu z szeregów «Cesarzewicza», «Retwizana», «Pobiedy» i «Pallady», tymczasowo dowodzący eskadrą portarturską namiestnik admirał Aleksiejew ma do rozporządzenia, według obliczeń «Rusi», następujące okręty wojenne:

Trzy pancerniki: «Pereswiet» (63 dział), «Sewastopol» (58 dział) i «Połtawa» (58 dział); 1 krążownik pancerny «Bajan» (36 dział); 2 krążowniki I-ej kl.: «Askold» (38 dział) i «Diana» (42 dział); 1 krążownik II-ej kl. «Nowik» (17 dział); 2 krążowniki torpedowe «Wsadnik» (9 dział) i «Hajdamaka» (9 dział); 4 łodzie kanonierskie «Gremiaszczij» (10 dział), «Otważnyj» (13 dział), «Gilak» (14 dział) i «Bobr» (13 dział); krążowniki: «Dżygit» (17 dział), «Razbojnik» (17 dział) i «Zabijaka» (17 dział), oraz przeszło 10 torpedowców.

Pierwsze siedm okrętów należą do typu najnowszego i posiadają obok potężnej stosunkowo artylerji także dużą szybkość (16 do 24 węzłów). Pozostałe są małe, typu starszego i mają o wiele mniejszą szybkość (12—14 węzłów); dlatego też nie wypływały dotąd dalej na morze.

Eskadra japońska liczy 30 okrętów, w tem 6 pancerników, 8 krążowników opancerzonych (w tem nowonabyte «Nissin» i «Kasuga», już znajdujące się pod Portem Artura), 6 krążowników z opancerzonemi pokładami, reszta okręty II-ej klasy; nadto kilkanaście większych torpedowców i sporo mniejszych łodzi torpedowych.

«PETROPAWŁOWSK».

(Wywiad «Kraju»).

Na całym świecie sprawiła ogromne wrażenie katastrofa w Porcie Artura, jedna z tych, co wstrząsają wyobraźnię wszystkich narodów, poruszoną już silnie krwawemi widmami dalekiej wojny. Pod jej wrażeniem zapytaliśmy przybyłego z Kronsztadu porucznika marynarki, p. Witolda Panasewicza:

— Wszak pan znał dobrze ten okręt?

— Wybornie, bo spędziłem na nim cały rok, jako oficer minerów, albo, jak mówimy czasem, oficer «od min». Wróciłem z tamtąd w grudniu. To był najstarszy z dzisiejszych pancerników Dalekiego Wschodu, i jeżeli admirał Makarow obrał go za statek admirałski, to jedynie dlatego, że tylko na nim były urządzone pomieszczenia dla admirała i jego sztabu, a nawet drukarnia.

— Znaną była panu postać admirała Makarowa?

— Pływałem z nim cztery miesiące na innym statku. Flota poniosła przez jego zgon olbrzymią stratę. Był to niezwykle wybitny admirał — z liczby takich, którzy zjawiają się może dwa razy

na sto lat. Syn skromnych rodziców, sobie wszystko zawdzięczając, doszedł do wysokiego stanowiska dzięki ogromnym zdolnościom i nieustannemu dążeniu do wiedzy. Był to zarazem wynalazca. Stworzył nowe plastry ratunkowe dla uszkodzonych statków, poczynił ulepszenia w artylerji, udoskonalił statki do łamania lodów. W życiu okrętowym był człowiekiem wielkiej energii, odwagi i przytomności umysłu. Wglądał sam w potrzeby całej załogi, nie czyniąc żadnych różnic z powodu narodowości lub wyznania. Zwolennik lekkich krążowników, zginął właśnie na ciężkim pancerniku, jak «Petropawłowsk»...

— Czy kto z polaków zginął razem z nim na «Petropawłowsku»?

— Zginął starszy inżynier okrętowy, Antoni Perkowski.

— A młodszy inżynier, Henryk Seypel, który również zginął?

— To szwed... Wśród załogi niższych stopni na 700 ludzi liczono kilkunastu katolików, w tem około 10 polaków. Podzielili los całej załogi.

Porucznik jakby się zamyślił o sobie, potem rzekł:

— A wie pan, że dwaj oficerowie minerów, Jenisz i Unkowski ocaleli, choć ich miejsce było w głębi statku przy aparatach min? Widocznie w chwili katastrofy wyszli na pokład, bo okręty japońskie znajdowały się daleko. Fala ich wyrzuciła żywych. Tych, co zginęli, znałem prawie wszystkich. Zwłaszcza pamiętam kapitana Wasiljewa 2-go; przypominam sobie, że był życzliwy dla naszej narodowości. Wszyscy dziś spoczęli na dnie morskiem...

Wp.

Sceny w Porcie Artura.

W «Russk. Inwal.» ukazują się obecnie opisy życia w Porcie Artura.

— No, pomysły japończyków nie są tak znów proste—ponurym głosem odzywa się osiwiły inżynier marynarki.—Chociażby 11 marca: wszak to coś z powieści Verne'a. Dalibóg, prawda. Tak samo i z ich branderami. Pomyślcie: naładować cały okręt workami z pyłem węglowym, przeponym naftą, urządzić tam olbrzymią minę i—lecieć całym pędem w przejście do rejdów, na spotkanie całej floty i baterji! Wciąż widzę przed sobą tego fanatyka—kapitana z zwiślemi wąsami, gotowego na śmierć za ojczyznę. Patrzcie go, rozpędził maszynę, rękami przyrósł do koła sterowego i sam jeden leci na niechybną śmierć. Fanatyk!

— A wszak zuch!—woła rudobrody kapitan z orderami bojowymi na piersi.

— Proszę, dlaczego zuch?—pyta inżynier.—Samobójca i tyle.

Wytwarza się spór—zuch czy nie zuch japoński kapitan. Większość orzeka, że zuch.

— Nie napróżno rzekł Horacjusz—mówi strzelec—*dulce et decorum est pro patria mori*—słodko jest umrzeć za ojczyznę—wszak on poszedł na śmierć za ojczyznę...

— A ciężkie chwile przechodziłeś, panie lejtnancie?

— O, były chwile! Wprost ogłusza strzelanina. Wszak Goczkis tak wyje, że gorzej od wielkiej armaty. I teraz oto na lewe ucho nie słyszę. Otoczony przez torpedowce japońskie, odstrzeliwa

się człek na lewo i na prawo. Nie łatwa to rzecz. Byłeś pan na torpedowcu?... Ranni nie mieszczą się w kabinie—leżą, siedzą, jęczą, nakładzono ich na stoły, na kanapę, na podłogę. A dookoła strzelanina wściekła, przebijająca nawskroś cały statek, jak papier. Ale zuchy żołnierze: im to wszystko jedno...

Torpedowce—to jazda marynarzy. One to po nocach straż odbywają na rejdzie i patrzą, co się dzieje na morzu, one to z bronią białą—torpedą—w pogotowiu rzucają się całym pędem, robiąc 24 węzły, na nieprzyjaciela, ścierają się o 20 do 40 sążni i walą do siebie z armat. Zadanie ich niby małe, ale gdy uda się—to jedną udatnie puszczoną torpedą mogą wywołać straszny wybuch, wydrążyć dziurę kilkusażniową... Przy armatach tylnych, przy aparatach torpedowych, na dziobie stoją oficerowie i żołnierze. Niczem nie są zabezpieczeni przed pociskami, które tuż pękają. Pomieszczenia dla oficerów ciasne—jakieś szafy z pościelami, jadalnia—maluczka, jeden stół i dwie kanapki. Mała ta łódka cała jest z żelaza... A na niej podczas bitwy uwija się i pracuje około 50 ludzi załogi. Wątpię, że ta maszyna działa przeważnie w nocy. Ile odwagi winna mieć załoga, ile decyzji jej komendant! Na morzu wojna trudniejszą jest od lądowej—wojna maszyn, kierowanych ludzką rozumą.

Obok morskich, «Russk. Inwalid» maluje sceny lądowe w Porcie Artura.

Niewysokiego wzrostu, barchysty podoficer—sybirak musztruje «rosyjskich» żołnierzy.

— Tu nie Rosja! tu pilnujcie się ostro! Strzelby tak nie zostawiaj, bo ją zaraz schwyci «hodja» (tak zwą chińczyków), a ty przez niego trafisz pod sąd. Idzie kto—wołaj, najsamprzód po rosyjsku: stój! Nie rozumie—krzycz po manzowsku (chińsku): czan-czu! Nie stanął—strzelaj, bo to znaczy japończyk. On chociaż wróg nie wart, ale chytry, azjata zeń rzetelny!

— A jaki to będzie z wyglądu japończyk, Iwanie Jegorowiczu?

— Małenki, morda żółta, uszy sterczą, wasy twarde, szczecinowate, a sam taki nie tęgi. Gdy doń celujesz, to cel pod celownik, bo to bestja mocno szparki, mało co wyżej podniesiesz—kula przeleci górą.

Rezerwiści musztrowani są osobno. Mają już całkiem wygląd wojskowy. Odpowiadają dzielnie, patrzą w oczy wesoło i dziarsko.

— A co, *wasze błagorodje*, zwraca się ku mnie podoficer—nie slychać, czy prędko ten japończyk na nas pójdzie?

— Po co ci to wiedzieć?

— Mocno chcemy jego pychę uskromić. Niechno przylezie, zobaczymy...

— A nuż on Port Artura zabierze?

— Nie, *wasze błagorodje*, wolne żarty! Nikt od nas nic nie weźmie, a my sami wciąż wypatrujemy, coby zabrać dla siebie.

Młody oficer przerywa tę rozmowę, prosząc do siebie na przekaszkę...

Przed dziesięciu laty.

W miesięczniku «Wiestnik Europy» ukazał się artykuł, poświęcony rozbirowi książki A. J. Maksimowa, wydanej przed 10 laty. Maksimow jest znawcą Dalekiego Wschodu, a jego książka

ówczesna ma tytuł: «Nasze zadania na oceanie Spokojnym». W książce tej Maksimow gorąco propagował myśl o zbliżeniu japońsko-rosyjskim i nader chwalił japończyków. Ma to być, zdaniem jego, naród rycerski, nie znoszący obcej pychy i polityki dwulicowej, lecz uznający tylko politykę honoru i rozważi, wzajemnego zaufania i spokoju sądu. Japończycy — utrzymywał dalej Maksimow — cenią nadzwyczaj szczerą i bezinteresowną przyjaźń i zawsze gotowi są zachować wobec przyjaznego narodu rzadką, całkiem rycerską uprzejmość, co jest ważnem przy rozstrzygnięciu kwestyj «spornych». Pisał to Maksimow przed wybuchem wojny japońsko-chińskiej w 1894 r., radząc rosjanom, aby stanęli otwarcie po stronie Japonji, Chiny bowiem nigdy nie pozostawały z Rosją w stosunkach szczerych i nie umiałyby szczerzej przyjaźni wykazać na przyszłość. Chiny zawsze nadużywały rosyjskiej rycerskości i zaufania, trzymając kamień w zanadrzu; japończycy tymczasem odznaczałi się wypróbowaną poprawnością stosunków, czego dowiodły naprzykład stosunki wzajemne na Sachalinie, który do r. 1875 pozostawał we wspólnem posiadaniu Rosji i Japonji. I później Japonja zachowywała wobec Rosji pokojową zyczliwość, pomimo pomylek dyplomacji rosyjskiej. Maksimow uważał wówczas Japonję za jedynego wiernego sprzymierzeńca Rosji na oceanie Spokojnym, tembardziej, że «przyjaźń Rosji była dla Japonji równie cenna, jak przyjaźń Japonji dla Rosji».

Zdania te Maksimow wypowiadał za ledwie 10 lat temu — mówi «Wiest. Europy» — a od tego czasu Japonja, ten «jeden wierny» przyjaciel Rosji na Dalekim Wschodzie, stała się nagle «wrogiem wiarolomnym, podstępnie napadającym ją z za węgla w noc ciemną, bez poprzedniego zawiadomienia». Jak objaśnić tę metamorfozę? — pyta «Wiest. Europy». Japończycy znienawidzili Rosję za to, że posiadając faktycznie Mandżurję, Rosja nie dopuszczała nawet częściowego urzeczywistnienia dawnych uroszczeń Japonji do Korei, z powodu których prowadziła zwycięską wojnę z Chinami. Czy należało Rosji tak energicznie ujmować się za niepodległością Korei, w której japończycy rozgospodarowali się ekonomicznie, zaprowadzając kulturę i zastosowując nawet swój przemysł do uboższego bytu koreańczyków? Obok tego pytania stawia «Wiest. Europy» inne: czy nie byłoby dla Rosji lepszem, żeby miała obok siebie na lądzie przyjazne japońskie kolonie, niż osamotnioną na morzu, lecz wrogą Japonję?

Przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności pokojowe stosunki z Japonją zostały zerwane i kwestje w rodzaju powyższych rozstrzygać dziś już może tylko przebieg wojny. Wskazówki Maksimowa z przed lat 10 należą obecnie do niewykonalnych. Ale są one bardzo ciekawe, dowodzą bowiem, jak często polityka ogólna rozmija się z wnioskami poszczególnych badaczy.

Niewłaściwe obrazy.

«Dni smutku i żaloby — piszą «Piet. Wied.» — wywołały u nas wszystkich wielką wrażliwość i społeczeństwo zaczęło niezwykle głęboko odczuwać nasze położenie. Wielu zwraca się z lista-

mi do redakcyj i daje wierny obraz naszego nastroju. Tak protojerz o. Konstanty Wietwienicki wskazuje na nieprzyjemne wrażenie, wywołane przez niektóre domorosłe (*tubocznyje*) obrazki, wystawione w oknach sklepów. Obraz, przedstawiający «muzyka», okładającego batem japończyka, ma wiersze pod tem: «Tobie trudno walczyć z nami, co dnia toniesz z okrętami». Publiczność, oglądająca taki obrazek, nie może powstrzymać się od smutnych i sarkastycznych uwag. W istocie zaś społeczeństwo nasze nie odpowiada za domorosłe dusze i mózgi wydawców rynku Nikolskiego. Z czystem sumieniem możemy powiedzieć, że nie mieliśmy ani na chwilę sewastopolskiego nastroju; «czapkami zarzucamy»; wszyscy zachowywali wobec wojny smutne i spokojne podniesienie ducha, wszyscy przeczuwali straty i żałowali ich. Jeśli niektórzy sklepikarze tego nie rozumieją, to społeczeństwo ma prawo żądać, aby publiczne objawianie nikomu niepotrzebnego i gruboskórnego chwaleń się nie wprowadzało ludzi w pokusę. Niechby już sprzątnięto takie obrazki!»

W Warszawie.

O oddziale sanitarnym, zorganizowanym przez J. E. ks. arcybiskupa Popieła, «Słowo» podaje następujące szczegóły: «Bezpośrednio na ręce J. E. ks. arcybiskupa Popieła wpłynęło dotąd na warszawsko-tódzki oddział sanitarny św. Wincentego à Paulo i wystawienie kapelanów na Daleki Wschód 8,764 rb. 28 kop. Ogólna suma ofiar na ten cel wynosi dotąd 70,764 rb. 28 kop. Wyjazd oddziału na widownię wojny nastąpi d. 17 maja r. b.

Zarząd miejski otrzymał rozporządzenie władzy wyższej o ustanowieniu opieki nad rodzinami szeregowców, którzy zostali powołani do służby czynnej, lub którzy następnie powołani będą, jak również tych, którzy polegli w czasie wojny obecnej lub zaginęli bez wieści. Opieka polegać ma na dostarczaniu pozostałym rodzinom środków do utrzymania. Wedle istniejących w tej mierze przepisów, środków na utrzymanie rodzin dostarczyć winny gminy i miasta, w których powołani do wojska są zapisani.

Naczelnik komunikacji wojskowych okręgu warszawskiego, jen.-major Litwinow, ogłosił w «Warsz. Dniem.» wezwanie o nadsyłanie na jego imię książek w różnych językach, między innymi i w polskim, a które możnaby wysłać na użytek żołnierzy armji, czynnej na Dalekim Wschodzie. Jako zapomogę na kosztą przesyłki książek na Daleki Wschód, jen.-adj. Czertkow przesłał na ręce jen. Litwinowa 100 rb.

Oprócz powołanych do służby w armji czynnej na Dalekim Wschodzie 65 lekarzy z warszawskiego okręgu wojskowego, zawezwano tam jeszcze z tegoż okręgu — jak donosi «Kurjer Warszawski» — 20 lekarzy, należących do zapasu armji. Ogółem więc wyjechało dotąd 85 lekarzy. Nadto obecnie wezwano około 10 lekarzy zapasowych do wyjazdu na Daleki Wschód dla zastąpienia chorych swych kolegów. Żony lekarzy, wezwanych z Warszawy na Daleki Wschód, zgłaszają się do kancelarji naczelnika wojennego o informację co do należnego im wynagrodzenia.

Według wyjaśnień, udzielanych przez tę władzę, żonom lekarzy przysługuje prawo otrzymywania miesięcznie: 11 rb. na mieszkanie i 10 rb. na opał; nadto mogą one domagać się 10 rb. miesięcznie zamiast służby wojskowego, należnego rodzinom oficera. Co się tyczy pensyj, to na żądanie żon, władza wojskowa w Warszawie może potrącać trzecią część płacy miesięcznej, przeznaczonej dla ich mężów.

O stanowisko polaków.

Redakcja «Now. Wrem.» poleciła szczególnej uwadze czytelników swoich korespondencje p. Aleksiejewa z Warszawy, zamieszczoną w N-rze z d. 4 kwietnia r. b. tego pisma. Wobec tego przytaczamy jej treść obszerniej, niż zwykle czynimy to z korespondencjami p. Aleksiejewa:

«Ogólny nastrój polaków wobec zajęć ostatnich czasów — pisze p. Aleksiejew — pozwala wnosić, że społeczeństwo polskie dojrzało politycznie. Dziś już nie znajdują tego posłuchu brednie skrajnych malkontentów, jakie pojawiały się lat temu najwyżej 20, z racji powstania trójprzymierza lub później jeszcze, przy wstąpieniu na tron Wilhelma II. Co prawda i teraz wobec wojny rosyjsko-japońskiej nie obywa się bez różnych fantastycznych projektów niektórych domorosłych polityków, większa jednak część społeczeństwa polskiego sceptycznie na to rusza ramionami. Taka polityczna dojrzałość pozwoliłaby się spodziewać ściślejszego zespolenia się ogółu polskiego z nami; niestety, jednak tak się nie dzieje; nie słychać tu o koncertach na wzmocnienie floty lub na rzecz Czerwonego Krzyża, nie słyszeliśmy, żeby damy-polki szyły bieliznę dla naszych żołnierzy, w gazetach nie widzimy ofiar na potrzeby wojny. Wogóle prasa polska, w innych razach bardzo ruchliwa, sprawą ofiarności na wojnę nie zajmuje się, zaś projekt wystawienia oddziału sanitarnego na Daleki Wschód pochodzi od arcybiskupa, nie zaś od prasy. Polskie społeczeństwo o tyle dojrzało, że nie poddaje się szkodliwym wpływom, lecz większa część nie może pozbyć się obawy, iżby za ofiarowanie jakiejś koszuli (która zresztą przecie żołnierzowi-polakowi dostać się może) nie okrzyczano ich za «zdrajców». Braknie śmiałości do ignorowania tych miejscowych i zakordonowanych agitatorów, których działalność samo to społeczeństwo potępia.

«Prasa polska mogłaby pomódz społeczeństwu do wyzwolenia się z pod terroizmu mniejszości, lecz prasa polska od dawna dała się przerosnąć swemu społeczeństwu. Większa część istotnie wykształconych warszawskich publicystów składa się z wychodźców galicyjskich i poznańskich, lecz ci panowie znają Rosję, niestety, tylko z zagranicznych broszur.

«Ostatnimi laty polacy i prasa polska bardzo nieprzychylnie zachowują się względem Niemiec, wszystko, co najgorsze, są gotowi przypisywać Niemcom i anty-rosyjskie demonstracje swych własnych elementów skrajnych kładą na karb niemieckich prowokatorów. Tem niemniej jednak wpływ kultury i nauki niemieckiej trwa dotąd nieosłabiony. Publicyści

polscy, aczkolwiek wymyślają Niemcom, na wiele spraw zapatrują się jednak przez niemieckie okulary. Dlatego, cokolwiekby mówiono o niedostatkach naszych szkół, choćby nie wiem jak usilnie polacy zapewniali, że szkoły rosyjskie w Kraju Przywiślańskim dają ujemne tylko rezultaty, wpływ rosyjskich szkół, uniwersytetu i państwowości rosyjskiej na umysły polskie nie da się zaprzeczyć. Wystarczy porównać artykuł lub książkę, pisaną przez rosyjskiego polaka z książką polaka poznańskiego lub austriackiego, by przekonać się, jaka różnica panuje w poglądach, w oświeceniu i argumentacji. Polski publicysta, wychowany w szkołach rosyjskich, wykazuje w swych pracach znajomość historii rosyjskiej, rosyjskiego prawodawstwa, wskazuje na udział Rosji w życiu międzynarodowym, zaś polak wykształcony zagranicą przytacza fakty z życia Niemiec, Francji i Anglii, ignorując Rosję, jakgdyby ona najmniejszej nie grała roli w życiu narodów».

Tyle p. Aleksiejew. Wstrzymujemy się od naszych komentarzy z powodu tej korespondencji czy oskarżenia, a natomiast przytaczamy komentarz, w który ją zaopatrzyła redakcja «Now. Wrem.»:

«Nasz korespondent warszawski wskazuje na polityczny wzrost wykształconego społeczeństwa polskiego, które przerosło swoją prasę, dosyć obojętną na wojnę rosyjsko-japońską. Tłumaczy on to okolicznością, iż w prasie tej działają ludzie, którzy odebrali wychowanie w Poznaniu i Galicji i mało znają Rosję. Dla nas zresztą stosunek polskiego społeczeństwa do Rosji i jej interesów w czasach dzisiejszych okryty jest mgłą niewiedomości».

«Świat» wystąpił z takimi uwagami o polakach:

«O tem, że nacje słowiańskie wyrażają nam najgorętsze swe współczucie, nie mamy co mówić. Ale wśród tych bratnich narodów jest pewien, którego synowie niektórzy demonstrują w przeciwną stronę. Mówimy — niektórzy, albowiem niesprawiedliwie byłoby powiedzieć, iżby naród polski, w którego żyłach płynie też krew słowiańska, mógł radować się wskutek nieszczęścia, które nas nawiedziło. Nasi polacy rosyjscy niczem nie objawiają nam swojej niezyczliwości, przeciwnie, wielu z nich będą walczyć ze wspólnym wrogiem w naszej armji, a niektórzy z nich już mężnie przelali krew za wspólną ojczyznę. Polacy pruscy wprost nam współczują, zaś magnat poznański, książę Swiatosław (Stanisław?) Radziwiłł wstąpił na ochotnika do armji mandżurskiej, co wywołało pochwałę całej prasy rosyjskiej. Lecz polacy austriaccy i amerykańscy, niestety, korzystają z naszego nieszczęścia, aby wyrazić nam wrogie usposobienie; ale w takich razach polacy łączą się z żydami. Dziennik «Hałyczanin» wskazuje na kilka takich polsko-żydowskich manifestacyj w Galicji, nie mających, naturalnie, znaczenia ogólnonarodowego, płamiących jednakże słowiańskie pochodzenie polaków. Również smutnym jest fakt, że władze polskie aresztowały 10 galicyjsko-ruskich włościan wsi Kukowa, zbierających ofiary na rosyjski Czerwony Krzyż. Jakkol-

wiek na sędzie włościanie tłumaczyli się tem, że podczas głodu Rosja przysłała im kilka wagonów zboża, niemniej włościan skazano na areszt od 4 do 8 dni».

Wiadomość o pociągnięciu włościan rusińskich do odpowiedzialności sądowej wydaje się nieprawdopodobną już z tego względu, że kodeks karny austriacki nie zna zbrodni ani wykroczenia, popełnionego przez zbieranie składek na cele humanitarne.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 7 kwietnia.

Mija już dwa lata od chwili, w której p. Combes stanął na czele rządów Trzeciej republiki. Jak na ministra francuzkiego to może za długie urzędowanie. Stęskniła się już za władzą opozycja, a niektórzy jej przedstawiciele zapomnieć nie mogą, że mieli czasy świetne, że stali u steru i wywoływali podziw gminu. Taki na przykład p. Deschanel. Był przewodniczącym Izby, dzwonił, przywoływał do porządku, czynił uwagi i udzielał nagan ostrzejszych p. Jaurès'owi, łagodniejszych p. Baudry d'Assonowi, albo innemu jakiemuś monarchiście. Bo jakkolwiek p. Deschanel miał się za republikanina, ale był zeń republikanin wymuskany, chętnie garnący się do prawicy monarchicznej. Wyglądał jakby go wycięto z żurnalu mód, i poczciwi, porośli w pierze mieszczenie wysuwali go przed siebie, sądząc, że ma pozory lorda angielskiego. A p. Deschanel był jeszcze młody i niezbyt rozważny. Szedł za prądem chwilowym, przylgnął do nacjonalistów, wierzył w ich ideał polityki zewnętrznej. Tymczasem postać rzeczy zmieniała się. Sprawa Dreyfusa skompromitowała przyjaciół politycznych p. Deschanela. Rozpoczęła się w kraju walka z szowinizmem, popieranym przez stronnictwa monarchiczne, a potem walka z zakonami, które niezbyt opatrnie i wbrew wskazówkom Leona XIII, stanęły po stronie nacjonalizmu, nazewnątrz zaś nastąpiło zbliżenie się do Włoch i coraz przyjaźniej układał się stosunek do Anglii. Republikańskie umiarkowani znaleźli się w położeniu fałszywym, jak zwykle w chwilach stanowczych ludzie ani gorący, ani zimni, i musieli na długo wyrzec się wpływu i władzy.

Stronnictwa skrajne brały górę. Walka z zachowawcami przybrała formę zaciętej walki z Kościołem. Zamknięto szkoły zakonne, zamknięto klasztory, postanowiono wreszcie usunąć ślad wszelki chrześcijaństwa z instytucyj publicznych. Zniesiono kapelanów w armji i flocie, usunięto ze wszystkich urzędów obrazy święte i krzyże. Przyszła kolej na sądy: usunięto krzyże z izby pałacu Sprawiedliwości, na znak, że ta ma

pozostać już czysto ludzką i żadnego nie mieć względu na prawa boskie, na znak, że wszystko kończyć się ma na państwie, i jego władza nie ma oglądać się na nic. Kończy się rok drugi rządów p. Combessa, i Francja zdaje się mieć ich już dosyć. Spełniły swe zadanie. Ukróciły zapędy monarchiczne we wnętrzu kraju, utrwaliły jego stanowisko międzynarodowe, otworzyły mu nawet, dzięki ugodzie z Anglią, pole do większej akcji na zewnątrz. Może przyszła kolej na rządy żywiołów umiarkowanych? Na wszelki wypadek uważano za stosowne przypomnieć światu, że p. Deschanel mógłby jeszcze odegrać jakąś wybitną rolę. Elegancki ten kandydat do władzy wystąpił na uczcie Związku przemysłowców i kupców paryskich z mową programową. Krytykował działalność bryły, ale oględnie. Mówił, że składa się ze zbyt różnych pierwiastków, narzekał, że górę biorą pierwiastki skrajne, ale dodawał, że tak zw. reformatory socjalistyczni może mają już rację zarzucać ministrom, że dają się przelicytowywać zbyt gorącym głowom, i nakreślił program reform, niezbyt różny od programu p. Combessa. Zdając sobie wreszcie sprawę przed kim mówi, zagłuszył głos serca i wynosił pod niebiosy ugodę z Anglią oraz przyjaźń z Włochami.

Uгода nie wywołała zagranicą zbyt miłego wrażenia. «Now. Wrem.» odzywa się o niej z przekąsem, a otwarty, jak zawsze, «Grażdanin» widzi w niej coś w rodzaju apostazji. Zresztą pierwsze z pism wspomnianych uczyniło ks. Mieszczerowskiemu uwagę, że pisze nietaktownie, i że właściwiej byłoby zachować milczenie. W Berlinie wieści o uprzejmościach anglo-francuzkich nie doznały zyczliwego przyjęcia. Nikt tam także nie cieszy się z podróży p. Loubet do Włoch. Wkrótce już zawita prezydent Republiki do Neapolu. Odbędzie się tam wspaniały przegląd eskadry włosko-francuzkiej. Ces. Wilhelm tak lubi przeglądy i chętnie przyjrzałby się wspaniałym pancernikom, uszykowanym w najpiękniejszej na świecie zatoce. Nie pojedzie już na Korfu, gdzie miał spędzić kilka dni w towarzystwie rodziny królewskiej greckiej. Odwiedzi tylko podobno cesarza Franciszka-Józefa w Abbazji, poczem raz jeszcze opłynie dokoła półwyspu Apenińskiego i koleją powróci nad Ren, gdzie z powodu otwarcia nowego mostu wypowie nową mowę.

Hr. Bülow tymczasem mówi w parlamencie. Dowodzi, że wybawi nowymi traktatami rolnictwo niemieckie od pewnej zguby, a na zarzut, że Niemcy znaleźli się potrosze w osamotnieniu, uśmiecha się dwuznacznie i zapewnia, że, przeciwnie, polityka pokojowa niemiecka ma dokoła samych tylko przyjaciół. Anglija leży trochę dalej za morzem, i kanclerz o niej mówi niedużo, natomiast przyboczny organ kanclerski, «Berl. Tageblatt», przypisuje W. Brytanji nieprzyjazne dla Germanji usposobienie.

Przypomina, że król Edward, kiedy był księciem Walji, pragnął w roku 1864 wzmocnienia się czynnego na korzyść Danji w zatarg szleswicko-holsztyński, a w r. 1870 na korzyść Francji. Zdaniem wspomnianego pisma, ugoda anglo-francuska ma być jeszcze jednym dowodem germanofobii brytyjskiej.

Trzeba szukać oparcia gdzieś indziej. Tradycje domu Hohenzollernów wskazują drogę. Dyplomacja berlińska pracuje gorliwie, ale nie uważa za stosowne opowiadać światu co robi. Mnożą się przeto domysły i «kaczki». W czeskich «Nar. Listach» ukazała się jedna z najsensacyjniejszych. Pismo to ogłosiło poczynione rzekomo w Petersburgu propozycje niemieckie, ofiarujące życzliwą neutralność w czasie wojny i nawet poparcie w razie, jeżeli gabinet petersburski zapewni, że nie będzie po zgonie cesarza Franciszka-Józefa poruszał kwestji bośniacko-hercegowińskiej. Inne kwestje pozostawałyby otwarte. Chodzi niemiemcom tylko o zachodnią połowę monarchji rakuskiej. Ze wschodnią niech się dzieje, co chce. Tak mówią «Narodni Listy» i wątpić można, czy mówią prawdę, bo dyskutowanie śmierci często zawodzi. Zdarza się, że sędziwi starcy idą za pogrzebami młodzieńców.

J. Ms.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Rozkazem Najwyższym *budget ministerstwa dworu* został *zmniejszony* o 975 tys. rb.; suma ta, uzupełniona do wysokości *miljona rubli* z funduszy własnych Jego Cesarskiej Mości, zaliczoną została do sum kasy państwa w celu pokrycia wydatków nadzwyczajnych, spowodowanych przez wypadki na Dalekim Wschodzie.

Urzędowe.

× W «Praw. Wiest.» ogłoszono doniosłą ustawę o utworzeniu przy ministerstwie spraw wewnętrznych *Rady i głównego zarządu do spraw gospodarstwa miejscowego oraz Zarządu głównego inspektora lekarskiego*. Rada do spraw gospodarki miejscowej, pod przewodnictwem ministra, składa się z naczelnika głównego Zarządu tychże spraw, jego pomocnika i naczelników wydziałowych, a nadto głównego inspektora lekarskiego, przedstawicieli ministerstw skarbu i rolnictwa, gubernatorów, wskazanych przez ministra oraz członków z pośród działaczy społecznych (*miestnyje diejatieli*) w liczbie 12 do 15. Do rady mogą być nadto zapraszane fachowe osoby na równych z członkami prawach. Rada rozpada się na cztery komisje (*prisutstwa*): 1) ziemska i miejska, 2) lekarska i dobroczynności, 3) drogową, oraz 4) asekuracyjną i pożarową. W Radzie sprawy rozstrzygane są zwykłą większością głosów. Główny Zarząd do spraw miejscowych składa się z naczelnika, jego pomocnika, oraz z wy-

działów: ziemskiego, miejskiego, pomocy lekarskiej i dobroczynności, drogowego, asekuracyjnego, a nadto kancelarji. Zarząd głównego inspektora lekarskiego składa się z głównego inspektora, jego pomocnika i kancelarji. Przy zarządzie tym istnieć będzie Rada lekarska, złożona z prezesa, członków stałych i doradczych oraz sekretarza uczonego.

× Pisma kijowskie donoszą, jakoby ustawa o *gospodarce ziemskiej* miała być wprowadzoną w Kraju Południowo-Zachodnim jeszcze w bieżącym półroczu.

× Kurator okręgu naukowego rzyckiego, w godności szambelana, r. st. *Izwolski*, przeniesiony został na także stanowisko do Petersburga.

× Naczelnikiem głównego zarządu do spraw miejscowych mianowany został rz. r. st. *Gerbel*, dotychczas pełniący urząd gubernatora charkowskiego.

× Kamerjunker Dworu Najwyższego *Jaczeński*, dotychczasowy urzędnik do szczególnych zleceń przy jenerał-gubernatorze warszawskim, przeniesiony został do Petersburga na stanowisko wice-dyrektora departamentu wyznań obcych.

× Prezes sądu okręgowego warszawskiego, rz. r. st. *Kowalewski*, mianowany został prezesem departamentu warszawskiej Izby sądowej.

× Projekt *ustawy hipotecznej dla Cesarstwa*, wypracowany w komisji pod kierunkiem senatora Karnickiego, rozpatrywany jest obecnie w komisji Rady Państwa, pod przewodnictwem sekretarza stanu Saburowa, b. ministra oświaty. Ponieważ projekt spotkał się z zarzutami zasadniczymi ministerstwa skarbu i banków ziemskich, przeto, dla wszechstronnego wyjaśnienia kwestji, postanowiono *zawezwać* rzeczoznawców z gub. Królestwa Polskiego i Nadbaltyckich, posiadających oddawna instytucje hipoteczne. Jako przedstawiciel Królestwa zaproszony został p. Eustachy Dobiecki, radca Tow. Kredytowego.

× Gazecie fińskiej «*Keski Savo*», wychodzącej w m. Nejszlocie, fiński zarząd prasy udzielił ostrzeżenia za podanie mylnych i na niczem nie opartych *pogłosek* o przyszłej wojnie na wybrzeżu fińskim.

Ogólne.

× Gubernialne ziemstwo kostromskie wystąpiło z wnioskiem o zniesieniu *kary chłosty* dla tych wszystkich włościan, którzy ukończyli szkołę jakiegobądź typu, choćby najniższego. Jak donoszą «*Russk. Wied.*», ministerstwo oświaty odpowiedziało, że sprawie tej postanowiono nadać bieg dalszy jeszcze przed otrzymaniem wniosku ziemstwa kostromskiego.

× W ministerstwie komunikacji, jak donoszą dzienniki, przystąpiono do rozważenia projektu rozciągnięcia na *koleje* ustawy czerwcowej 1903 roku o *odszkodowaniu robotników* za nieszczęśliwe wypadki.

× Głono ziemian gub. piotrkowskiej — jak donosi «*Warsz. Dniw.*» — zwróciło się do władz z prośbą o pozwolenie otwarcia na ich koszt *instytutu agronomicznego*.

W Petersburgu.

— Wice-admirał Skrydłow, mianowany dowódcą floty oceanu Spokojnego na

miejsce adm. Makarowa, przybył do Petersburga we wtorek i wyjeżdża stąd do Portu-Artura na swój nowy posterunek. Przed samym prawie wybuchem wojny japońskiej admirał Skrydłow bawił w Petersburgu i między innemi był obecny na dorocznym balu polskim z kilkoma marynarzami. Współpracownikowi jednego z dzienników petersburskich, pytającemu go wówczas, czy uważa flotę japońską za groźnego przeciwnika, admirał odpowiedział: «nie groźny, lecz godny» i wyraził swoją *ziarę* w ostateczne zwycięstwo. Obecnie, po przybyciu do Petersburga, adm. Skrydłow powiedział do współpracownika «*Birż. Wied.*», że «wrogi jest poważny, lecz potęga Rosji niezłomna». Admirałowi, w liczbie innych, towarzyszą w podróży: prokurator sądu morskowego w Sewastopolu, Przeradzki i miczman Szyszko, brat zmarłego na «*Pietropawłowsku*» miczmana Borysa Szyszki.

— Wyjazd ks. Chłtkowa. Opuścili Petersburg, udając się na Wschód: minister komunikacji, ks. Chłtkow oraz inżynierowie B. Iwanicki i A. Pałtow. Cel podróży ministra stanowi jezioro Bajkałskie, gdzie obecnie z otwarciem nawigacji, wojska, dążące na teatr wojny, przewożone są na specjalnym, wielkich rozmiarów parowym promie.

— Sir Charles Stuart Scott, poseł angielski, opuszczający swe stanowisko w Petersburgu, został 5 kwietnia przyjęty przez Jego Cesarską Mość na posłuchaniu poże-gnalnem.

— Za duszę Antoniego Perkowskiego, starszego inżyniera na pancerniku «*Petropawłowsk*», który 31 marca zginął w Porcie-Artura, odbyło się we środę nabożeństwo żałobne w kościele św. Stanisława przy licznych udziale publiczności.

— Odwłoka. Z powodu zajęć politycznych ostatnich czasów, termin projektowanego w Petersburgu na wiosnę zjazdu właścicieli zakładów metalurgicznych odłożony został do jesieni.

— W «*Lutni*» w sobotę 10 kwietnia odbędzie się wieczór tańczący.

— Za duszę s. p. Michała Molasa, kontr-admirała, naczelnika sztabu floty oceanu Spokojnego, który 31 marca zginął w Porcie Artura na «*Petropawłowsku*», odbyło się w środę nabożeństwo żałobne w kościele katolickim św. Katarzyny w obecności kilku jenerałów, admirałów i oficerów marynarki. O. Lagrange, dominikanin, wypowiedział francuską przemowę «o śmierci za ojczyznę». Zmarły kontr-admirał był katolikiem hiszpańskiego pochodzenia, już nie mówiącym po hiszpańsku. Rodziny po sobie nie zostawił.

— Tow. Dobroczynności katol. przy kościele św. Katarzyny zwołuje w sobotę, 10 kwietnia, na 8 godz. wiecz. doroczne ogólne zebranie członków w sali biblioteki kościelnej. Wymaganą jest obecność co najmniej $\frac{1}{4}$ liczby członków, aby zebranie było prawomocne.

— Ofiara wojny. Do Petersburga przybył 1 kwietnia z Portu-Artura podpułkownik Brunon Zajączkowski, raniiony podczas pierwszego napadu floty japońskiej na Port-Artura. Z dworca wieziono go do domu z wielką ostrożnością. Raniony jest w nogi, ma wyrwane obie łydki i czuje znaczne osłabienie. Obecnie opiekuje się nim rodzina.

— Rada miejska, jak wiadomo, przeznaczyla na potrzeby wojny na Wschodzie znaczny kapitał. «Ale oprócz uczynionej już ofiary w sumie 300 tys. rb. — piszą «*Piet. Wied.*» — dalsza działalność miasta w tym kierunku dotąd jeszcze w niczem nie znalazła wyrazu; nie została jeszcze skompletowaną nawet komisja do podziału ofiarowanej sumy». Zwłokę tę, jak donosi tenże dziennik, radni miejscy objaśniają tem, że podział szczegółowy funduszy asygnowanych odbędzie się wtedy, gdy główne potrzeby wojny wyświetlone zostaną dokładniej, niż dziś.

= **«Oszczędność»**, stowarzyszenie spożywcze przy katolickim Tow. Dobroczynności, odbyło ogólne zgromadzenie pod przewodnictwem p. K. Niedźwieckiego. Członek zarządu, inżynier Stan. Janowski, ustąpił z tego stanowiska. Obecnie stowarzyszenie posiada własny sklep stały w podwórzu kościoła św. Katarzyny, gdzie sprzedaje artykuły spożywcze, zwłaszcza z Litwy: konserwy, znane wyroby wełniane pań Mohl i Wodzińskiej, galanterję warszawską. Dużo pracy około utrzymania sklepu ponosi dr. E. Marcinkiewicz, prezes tego stowarzyszenia, które, nawiasem mówiąc, dobrze robi, że popiera głównie artykuły krajowe.

= **Teatr Jelisiejewa** otwarto w tych dniach przy Newskim prospekcie, w známym wszystkim petersburszczanom nowym domu kupca Jelisiejewa, posiadacza milionowej fortuny i szwagra prezydenta miasta Lelanowa. Sala, wykończona ozdobnie, może pomieścić 500 widzów. Dano dramat szekspirowski „Hamlet“.

= **Dzieci dla dzieci**. W niedzielę, 11 kwietnia, w Nowym teatrze (Mojka, 61), o godz. 1 po południu, odbędzie się dla dzieci przedstawienie w języku polskim, złożone z obrazka scenicznego „Janek“ i komedyjki „Widmo w jadalni“. Dochód przeznaczony jest na kolonje letnie dla dzieci niezdolnych. Bilety (od 42 kop. do rb. 1 kop. 25 i loże) sprzedawane są w księgarni Grendyszyńskiego (Jekaterinińska, 2), a w dniu przedstawienia od g. 11 rano w teatrze.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W-ny W. L. we Lwowie. Przypuszczenie pańskie jest zupełnie słuszne. „Kraj“ nie zmienił swego korespondenta lwowskiego i niema zgola zamiaru korzystać ze współpracownictwa p. W.

NADESLANE.

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Pius X na posłuchaniu pożegnalnem d. 14 kwietnia przyjął rosyjskiego ministra-rezydenta Gubastowa, mianowanego posłem w Serbji. Do „Now. Wrem.“ telegrafują, że Ojciec św. łaskawie i długo rozmawiał z nim, wyraził swój żal z powodu wojny i współczucie z powodu katastrofy z pancernikiem „Petropawłowski“. Jego Świątobliwość udzielił p. Gubastowowi orderu św. Grzegorza. P. Gubastow wyjechał już do Serbji.

* Trzynastowiekową rocznicę zgonu papieża Grzegorza Wielkiego obchodzono w Petersburgu solennem nabożeństwem w kościele św. Katarzyny. Pamięć wielkiego wkrzesiciela i reformatora śpiewu kościelnego uświetniły liczne śpiewy, wykonane przez zjednoczone chóry kościoła św. Katarzyny i Maltański. Odśpiewano prastary hymn na cześć św. Grzegorza, w czasie mszy wykonano *à capella* wspaniałe Palestriny „Aeterna Christi munera“. Ks. kan. Cieplak w mowie swej nakreślił obraz wielkiego papieża, podnosząc jego zasługi na polu nauki, życia społecznego, etyki i sztuki.

ki. Na zakończenie, pierwszy raz w Petersburgu, wykonano starą pieśń polską „Boga Rodzica“.

* Papież Pius X przyjął d. 4 kwietnia uczestników wycieczki naukowej, którą, podobnie jak w latach ubiegłych, kieruje profesor gimnazjum ze Stanisławowa dr. Mikołaj Sabat. Wszyscy uczestnicy wycieczki zostali Papieżowi osobiście przedstawieni i dopuszczeni do ucałowania ręki. Pomiędzy uczestnikami wycieczki byli: prof. Schneider ze Lwowa i Klisecki ze Złoczowa, zastępca prokuratora A. Schneider, kilku uczniów gimnazjum stanisławowskiego i jeden ze Lwowa.

* „Kurj. Poznański“ prostuje wiadomości, pomieszczone w różnych pismach w sprawie biskupów polskich dla Ameryki. Zdaniem „Kurjera“ Papież nie ma mocy w tej mierze rozstrzygać, ponieważ nowych biskupów wybierają sami biskupi amerykańscy. Papież może tylko wywrzeć pewien nacisk, ażeby mu polaków przedstawiono. Biskupi musieliby dobrze mówić po angielsku. „Kurjer“ zapewnia, że, pomimo niechęci Irlandczyków i Niemców, sprawa prawdopodobnie zakończy się szczęśliwie.

* Przed kilku dniami doniósł „Budapesti Hirlap“, że wysłany przez kurję rzymską do Stanów Zjednoczonych ks. Andor Gobaj, powrócił obecnie do Rzymu, a zbadawszy stosunki kościelne, panujące wśród ruszników tamtejszych, podniósł konieczność stworzenia osobnego grecko-katolickiego biskupstwa w Ameryce.

Prawo i sądy.

** Senat wyjaśnił, że sprzedaż z subhastacji nieruchomości przed niewłaściwym sądem, nie czyni licytacji nieważną, jeżeli zainteresowana strona w terminie przepisany nie zaskarżyła czynności komornika.

** Wystawiony przez Towarzystwo Kred. Ziemskie na sprzedaż majątek Gosławice nabyła na licytacji Brudnicka i złożyła przepisana kaucję. Następnie zaś odstąpiła prawo do majątku Grabskiemu. Rejent zażądał przytem opłat alienacyjnych podwójnych: od Brudnickiej za nabycie majątku na licytacji i od Grabskiego za nabycie tytułu własności od Brudnickiej. Izba sądowa uznała słuszność tego postępowania. Obronca Brudnickiej, adw. przys. Zaleski, odwołał się do Senatu, wykazując, że w danym wypadku tytuł własności majątku przechodził raz tylko, nie zaś dwa, gdyż zaofiarowanie najwyższej ceny i złożenie kaucji nie daje jeszcze tytułu własności. Brudnicka przelewała na Grabskiego nie tytuł własności, lecz tylko prawo wykonania warunków targu. Senat podzielił to zapatrywanie, kasując wyrok Izby warszawskiej i przekazując sprawę do ponownego osądzenia.

** W sprawie Kozakiewicza powstało pytanie, czy przyznanie się do ojcostwa w akcie rejentalnym może być następnie cofnięte? Kozakiewicz przed rejentem uznał za swoje nieślubne dziecko wdowy G. Następnie zaś zażądał, aby rejent sporządził nowy akt, unieważniający poprzednie przyznanie się do ojcostwa. Rejent odmówił, a Izba sądowa warszawska uznała postępowanie to za słuszne, gdyż akt taki naruszałby interesy małoletniego. Od tej decyzji odwołała się do Senatu pani G., dowodząc, że żądanie Kozakiewicza było zgodne z prawem, nieczyli interesów nie obrażało i że niema racji zmuszać rodziców dziecka do występowania przeciw deklaracjom osób postronnych. Senat skargę tę odrzucił, uznając słuszność postępowania Izby sądowej.

** W okręgu sądowym warszawskim w wielu sądach wyznaczane są sprawy zaraz nazajutrz po świętach uroczystych, co pociąga za sobą ogromne niedogodności i zmusza ludność włościańską do odbywania podróży w te dni. W interesie ludności włościańskiej byłoby pożądanem, aby

posiedzenia w sądach nie były wyznaczane bezpośrednio nazajutrz po świętach Wielkanocnych i Bożego Narodzenia według n. st., tembardziej, że odroczenie tych posiedzeń o kilka dni, nie może nastęrczyć żadnych trudności. W liście do „Warszawsk. Dniow.“ jeden z adwokatów radomskich usilnie zaleca ustanowienie tej małej ulgi dla ludności katolickiej.

** W Homlu krążyły wieści, że żydzi udzielają pomocy Japonji przeciw Rosji. Między innemi, starszy dróżnik kolejowy Gorbaczew opowiadał w handelku, jakoby miejscowy kupiec starozakonny Jakób Łowjanow wysłał do Japonji sześć wagonów środków opatrunkowych. Policja wytoczyła przeciw Gorbaczewowi sprawę o rozsiewanie fałszywych wieści trwożnych, zaś Łowjanow jednocześnie — o potwarz. Na sądzie policmajster p. Rajewski zaznaczył, że wieści takie podburzają ludność chrześcijańską przeciw żydowskiej, która z tego powodu była zatrwożona. Sędzia pokoju uznał oba oskarżenia za dowiedzione i skazał Gorbaczewa na dwa tygodnie więzy.

** Senat wyjaśnił, iż zobowiązanie się niektórych właścicieli ziemskich do płacenia składek na utrzymanie szkół początkowych, jakkolwiek mogą być egzekwowane w drodze administracyjnej, nie może obowiązywać nowego właściciela, jeżeli nie było objawione w hipotece.

Szkoły i młodzież.

** Wydane niedawno sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w Galicji w r. 1902/3 wykazuje, że ogólna liczba średnich zakładów naukowych wynosiła 46; gimnazjów było 37, szkół realnych — 9. W porównaniu z rokiem zeszłym liczba szkół średnich podniosła się o 3 gimnazja klasyczne i 2 realne, a liczba uczniów o 1,914, tak że ogółem w szkołach średnich znajdowało się 27,262 uczniów (23,575 w gimnazjach i 3,687 w szkołach realnych). Rząd centralny skąpi pieniędzy na otwieranie gimnazjów, to też przepełnienie staje się coraz większą plagą szkół kraju. Gimnazjum w Rzeszowie liczy 1,042 uczniów, w Tarnowie — 1,036. Przeciętna liczba uczniów, przypadających na jedno gimnazjum, wynosi 654 (w r. 1899 wynosiła 547). Etat nauczycielski wykazuje, że z początkiem października 1903 r. było w galicyjskich szkołach ogółem 1,095 nauczycieli, w tej liczbie połowa zastępców. Wskazywało 30 posad nauczycielskich, których nie obsadzono z powodu braku wykwalifikowanych kandydatów. Jednostronny nieco pęd do kształcenia dzieci w gimnazjach, nawet wśród ludności najuboższej, wytwarza nadprodukcję jednostronnie wykształconej, do biurokratycznej jedynie pracy zdolnej inteligencji.

** Wedle zestawienia, zrobionego przez studentów uniwersytetu monachijskiego na początku obecnego roku, liczba polaków na uniwersytetach niemieckich wynosiła 397. Z tych było z państwa austriackiego 38, pruskiego 295, rosyjskiego 64. Najwięcej, bo 116, studjowało w Berlinie. Pomiędzy pruskimi poddanymi było z Poznańskiego 194, z Prus Zachodnich 78, ze Szląska 19 i 4, którzy w niemieckich prowincjach zamieszkiwali. Przeważną część studentów polaków z Prus poświęca się prawu i medycynie, podczas gdy z polaków z pod berła rosyjskiego i austriackiego więcej niż połowa oddaje się studjom rolnictwa i nauk społecznych. Na politechnikach było w r. z. 200 polaków; z tych przeważną część, bo 119, z pod berła rosyjskiego; 60 pruskiego, 21 austriackiego. Polacy z Prus uczęszczali przeważnie do politechniki Charlottenburskiej, z pod berła rosyjskiego studjowali w Karlsruhe i Darmstademie, a z pod zaboru austriackiego w Monachjum.

** W politechnice petersburskiej, wobec wypadków, toczących się na Dalekim Wschodzie, zwrócono obecnie szczególną uwagę na staranność wykładów na wydzia-

le budowy okrętów. W ciągu lata słuchacze wydziału wysłani będą do zajęć praktycznych w największych warsztatach okrętowych w Rosji.

Różne.

Na linii kolejowej z Chicago do New-Yorku pociąg pędzący zderzył się z „Ekspressem” z Oregonu. W pociągu pędzącym znajdował się osobny wagon z 63 indjanami, należącymi do znanej trupy cyrkowej Buffalo-Bill; jechali do Waszyngtonu, aby się pożegnać z prezydentem Rooseveltem przed wyjazdem do Europy. Wagon ich uległ zupełnemu zniszczeniu, trzech zginęło na miejscu, trzech jest śmiertelnie, a dwudziestu ciężko rannych. Śmiertelnie ranny naczelnik plemienia—jak donosi „Berl. Tagblatt”—palił spokojnie fajkę, gdy lekarze badali jego rany i niczem nie okazał bólu. Po chwili ocaleni członkowie plemienia dowiedziawszy się, że wódz kona, zebrali się około niego i zwróciwszy się ku wschodowi, rozpoczęli uroczystą „pieśń śmierci”. Tak giną powoli dawni panowie Ameryki.

Na pancerniku amerykańskim „Missouri” nastąpił wybuch, który przypłaciło życiem 5 oficerów i 24 żołnierzy; nadto kilka osób odniosło rany. Przyczyną wybuchu było nagłe zapalenie się prochu w naboju na chwilę przed wystrzałem. Prasa żąda, aby do obsługi okrętów bojowych brano ludzi kompletnie już wykwalifikowanych.

W wykazie poległych w Afryce żołnierzy niemieckich w bitwie z hererami pod Okaharni znajduje się także jedno nazwisko polskie, Jana Stachowskiego, podoficera w bataljonie morskim.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 30 marca (12 kwietnia), po mszy św. w kościele po-pijarskim w Warszawie, ks. Michał Godlewski pobłogosławił związek małżeński brata swego, Kazimierza, syna nieżyjących Antoniego i Anieli z Le Brunów, z panną Pauliną Narkiewicz-Jodko, córką Jana, właściciela dóbr i współpracownika „Kraju”, i Jadwigi z Chylińskich, małżonków Narkiewiczów-Jodków, obywateli w gub. podolskiej.

W katedrze na Wawelu w Krakowie odbył się ślub hr. Stanisława Drogosław-Skórzewskiego z Raszkówką w W. Ks. Poznańskim, z panną Martą Haack z Demble pod Włocławkiem.

W Warszawie w kościele św. Andrzeja (pp. Kanoniczek) pobłogosławiono związek małżeński p. Romualda Rebczyńskiego, dyrektora Muzeum przemysłowego we Lwowie, z panną Marią Potkorycką, córką s. p. Władysława Potkoryckiego, znanego pedagoga i wydawcy „Przeglądu Pedagogicznego”, i Józefy z Kosceckich.

W kościele Najśw. Marii Panny Łaskawej (po-pijarskim) w Warszawie, ks. prefekt Siergusz Nowakowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Wacławem Feliksem Dąbrowskim, inżynierem, a panną Marią-Teodozją Święcicką, córką Jana i Marii z Zarębskich.

Dnia 16 kwietnia (n. s.) w kościele pp. Wizytek w Warszawie odbył się ślub literata, docenta uniwersytetu warszawskiego, p. Tadeusza Sierżputowskiego z panną Haliną Oybulską, córką Alfreda i Marii ze Skupieńskich.

DONIESIENIA.

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i ziemne—wykonują Roman baron Releky.

Warszawa, Nowy-Swiat 16. (2555)

Język ESPERANTO posiada stałą rubrykę w tygodniku „Naokoło świata”, którego prenumerata kwart. z przes. wynosi 1 rb. 25 k. Adres Redakcji: Wspólna 71, w Warszawie. (2545)

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacji klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskowych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

NEKROLOGJA.



Stanisław Romiszowski.

Przed świętami Wielkanocnymi los zgłuszył kijowianom smutną, niespodziankę: zmarł nagle nader energiczny, zdolny i zasłużony stały mieszkaniec Kijowa, Stanisław Romiszowski. Śmierć ta spadła niespodziewanie, bo zmarły, po przebytej ciężkiej chorobie, zdawało się, że powrócił do zdrowia. St. Romiszowski z zawodu był przemysłowcem, pracował najpierw na cudzem, a gdy doszedł do pewnego dobrobytu, stworzył przedsiębiorstwo (fabrykę lin drucianych i przewodników elektrycznych), należące do Towarzystwa udziałowego, na którego czele stał ostatnimi czasy. Jak anglik, do działalności publicznej wziął się dopiero wtedy, gdy urządził swoje interesy prywatne, piętnaście lat temu. Przez trzy cztery lata z rzędu wyborcy miejscy powierzali mu mandat członka rady miejskiej, w której zajmował jedno z wybitniejszych miejsc. Był człowiekiem inicjatywy, miał pomysły, umiał te pomysły uzasadnić, umiał je potem wprowadzić w czyn.

Od dziesięciu lat St. Romiszowski był prezesem zarządu ogrodów i skwerów miejskich, i prowadził tę ważną gałąź gospodarki miejskiej ze znajomością rzeczy i wielkiem zamiłowaniem. Ogrody publiczne są płucami miast, i St. Romiszowski pracował z całą energią nad utrzymaniem w należytych stanie tego ważnego organu. Założył kilka nowych skwerów: dwa na górze św. Włodzimierza, skwer na dawnym kon-skim targu, naprzeciwko budującego się kościoła św. Mikołaja, bulwar Szulowski, ogród przy Mało-Włodzimierskiej i lasek Puszkina. Góra św. Włodzimierza i lasek Puszkina—to najulubieńsze dzieła zmarłego.

S. p. Romiszowski długi czas był prezesem Towarzystwa cyklistów, sekretarzem komitetu budowy kościoła św. Mikołaja i członkiem wielu towarzystw. Działalność publiczna posiadała liczne kolce, pochłaniała zbyt wiele czasu, zużywała zbyt wiele sił. St. Romiszowski cieszył się zaufaniem ogółu, który walił na jego barki zbyt wiele, nie pytając, czy siły pojedynczego człowieka są w stanie wykonać to wszystko. Zmarły nie uchylił się od żadnej pracy, każdą przyjmował i wykonywał, zapominając o sobie, rodzinie, własnych interesach. W rezultacie nastąpiło przepracowanie, nadwrażliwość, neurastenja—i te nieprzyjemności i ciernie, nieodłączne od działalności publicznej, których zdrowy i silny organizm nie odczuwa, skróciły życie, złamały człowieka. Na wiadomość o śmierci Romiszowskiego całe miasto rzekło: „wielka, niepowetowana strata!”...

Sam.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Broniewski Józef, student prawa, l. 22. Brodowski Konstanty,

l. 43. Chaberska Józefa, żona urzęd. kolei Warsz.-Wied., l. 23. Daczyński Teofil, emeryt, l. 53. Hampel Edward, l. 62. Huss Józef, budowniczy, l. 59. Kochański Ludwik, obyw. m. Warszawy, l. 66. Lasocka Natalia z ks. Woronickich, l. 68. Oleski Antoni, artysta-rzeźbiarz. Olszewski Włodzimierz, b. urzęd. b. Komisji Skarbu, l. 80. Roszkowski Józef-Ksawery, b. ob. ziemski, urzęd. Tow. Kr. warsz., l. 78. Rolicz-Lieder Jan, ob. m. Warszawy, l. 85. Thunzhorn Józef, współprac. cukr. „Lyszkowice”. Na prowincji: Gutsch Jan, ob. m., l. 61—w Kaliszu. Hruszwicki Michał, ob. ziemski—w Rakowie, gub. mińska. Koperski Józef, b. urzęd. rz. gub., l. 69. Ledóchowski Józef hr., syn Ignacego, l. 82—w Wilnie. Moszyński Hilary, obyw. ziem., l. 55—w Ciechocinku. Tur Narcyz, obyw. ziem. gub. kowieńskiej, l. 80—w Ludwikowie. Obuch-Woszczatyński Jan, l. 81, b. obyw.—w Wielkiej Roczy, gub. kij.

EKONOMISTA.

PRZEGŁĄD.

[Zmniejszenie budżetu państwowego. Ograniczenie działalności banków Szlacheckiego i Włocławskiego. Bank Państwa i kredyt prywatny. Handel z Dalekim Wschodem. Nowy kontrakt zbożowy].

Coraz to wzrastające wydatki na wojnę wymagają odpowiedniego zwiększania funduszy, na cel ten przeznaczonych. Unikając środka ostatecznego—pożyczki, skarb państwa postanowił uciec się do innego sposobu, mianowicie do zmniejszenia budżetu ogólnopaństwowego, korzystając z okoliczności, że budżet na r. b. ułożony został szeroko, w przewidywaniu możliwości zachowania pokoju. W tej myśli utworzoną została z polecenia Najwyższego osobna komisja pod przewodnictwem prezesa departamentu ekonomji państwowej, która opracowała projekt zmniejszenia wydatków państwowych; projekt ten przesłany był do opinii poszczególnych ministrów, poczem, wraz z wnioskiem ich, rozpatrzony był powtórnie w Radzie Państwa.

W postaci ostatecznej, zatwierdzonej przez władzę Najwyższą, projekt zmniejsza budżet na r. b. o 115,5 milj. rubli, i kredyty z lat ubiegłych o 18,9 milj. rb., zwiększając o takąż sumę fundusze rezerwowe ministerstwa skarbu. W stosunku do ogólnej sumy budżetu państwowego zmniejszenie to stanowi 5,3 proc., przyczem budżet wydatków zwyczajnych zredukowany został o 60 milj. rb., czyli 3 proc., wydatki zaś nadzwyczajne o 55,5 milj. rubli, czyli 26 proc. Najznaczniej obcięto następujące pozycje budżetowe: budowę kolei żelaznych—o 54,9 milj. rb., ulepszenie istniejących kolei i zwiększenie ich kapitałów obrotowych—o 18,2 milj. rb., urządzenie i naprawę dróg bitych i komunikacji wodnych—o 18,8 milj. rb., urządzenia portowe—o 8,2 milj. rb., wydawanie pożyczek i zapomóg

z kasy państwowej—o 9 milj. rb., wydatki, związane z monopolem sprzedaży trunków—o 14,4 milj. rb., nabycie i budowę nowych gmachów—o 3,6 milj. rb. i t. d.

Powyższe redukcje wydatków spowodują niewątpliwie pewne odroczenie wielu przedsięwzięć pożytecznych, a więc i niejaki opóźnienie normalnego ekonomicznego rozwoju państwa. Ale z pomiędzy rozmaitych sposobów gromadzenia niezbędnych dla prowadzenia wojny środków, ten właśnie sposób oszczędności jest bezwątpienia najracjonalniejszym i, jak słusznie czyni uwagę «Wiest. Finansów», najmniej dla ludności uciążliwym.

Do zarządzeń tejże kategorii należy świeżo ogłoszona uchwała komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzona, a dotycząca ograniczenia działalności banków szlacheckiego i włościańskiego. Bank szlachecki nie ma odtąd prawa wyznaczać wysokości pożyczek powyżej szacunku normalnego, zaś bankowi włościańskiemu wzbrania się nabywanie z własnych funduszy nowych dóbr. Zarządzenie to ma na celu zapobiedz zarówno odpływowi gotówki z kas skarbu, jak i potrzebie realizacji większych ilości listów zastawnych, co, wobec spadku kursu wartości hipotecznych, połączone byłoby obecnie ze znaczną stratą. Przepisy, wydane przez ministra skarbu względem tej uchwały, zastrzegają zresztą, że ograniczenie to nie rozciąga się na pożyczki, wydawane przez bank szlachecki na zakup dóbr w 9 guberniach zachodnich.

Równocześnie z tą redukcją, zarówno budżetu państwowego, jak i działalności pomienionych banków, Bank Państwa ogłosił rozporządzenie, zmierzające ku dość znacznemu rozszerzeniu kredytu, z jakiego mogły dotąd korzystać prywatne instytucje bankowe. Normy pożyczkowe, obowiązujące dotąd w zakresie tego kredytu, zostały obecnie dla banków prywatnych znacznie podwyższone, a jednocześnie Bank Państwa zgodził się na dyskontowanie weksli sześciomiesięcznych, podczas gdy dotąd przyjmował tylko trzymiesięczne. Zarządzenie to ma na celu wpłynąć uspokajająco na prywatne instytucje kredytowe, które obecnie, pod wpływem przesadnych obaw o skutki toczącej się wojny, poczęły były kredyt prywatny skracać, co się już odbiło nader niekorzystnie na obrotach handlowo-przemysłowych.

Komisja r. t. Timiriazjewa w sprawie usunięcia trudności, powstałych w handlu i przemyśle pod wpływem zawieszenia ruchu handlowego na kolejach Syberyjskiej i Wschodnio-Chińskiej, odbyła już pierwsze

posiedzenie. Poświęcone ono było głównie uregulowaniu wywozu z Syberji masła. Pozatem duże zainteresowanie budził los ogromnej ilości herbaty, lokowanej w Dalnim, której z powodu ruchu wojsk nie można było dotąd wywieźć do Rosji. Okoliczność ta zaczęła już była oddziaływać deprymująco na rynek herbatni; obecnie jednak, o ile nam wiadomo, dzięki usilnym staraniom zarządu kolei Wschodnio-Chińskiej udało się całą tę ilość—250 tys. pudów, wartości przeszło 3 milj. rubli—wywieźć z Dalniego do st. Mandzurja, nad granicę Kraju Zabajkalskiego, zkad w miarę możliwości będzie się ją wysyłało na miejsce przeznaczenia.

Na południu Rosji toczy się obecnie zacięta walka pomiędzy eksporterami zboża z jednej strony, a kupcami niemieckimi—z drugiej. Chodzi o nowy wzór kontraktu, który Niemcy chcą wprowadzić zamiast dziś obowiązującego. Nowy kontrakt wkłada cały szereg obowiązków na sprzedawców, jak np. odpowiedzialność w razie wypadku z okrętem, kosztu ładowania w porcie i t. d., a zarazem pozbawia wszelkich praw, jak np. posiadania swoich reprezentantów w sądzie giełdowym. Rzecz oczywista, że eksporterzy z południa nie chcą na te zmiany przystać i zobowiązali się na giełdzie piśmiennie nie zawierać żadnych umów na tych nowych warunkach. Czy tą jednością słowiańską uda się przełamać upór niemiecki, pokaże przyszłość najbliższa.

J. G.

Z pomocą chmielarstwu.

Jednostronny kierunek rolnictwa, zajętego prawie wyłącznie uprawą zbóż, zwrócił uwagę Rady nadzwyczajnej do podniesienia rolnictwa, która poświęciła jedną ze swych sekcji chmielarstwu, jako kulturze rośliny przemysłowej.

Za podstawę do obrad służył referat starszego specjalisty ministerstwa rolnictwa, p. Myszenkowa, który, zaznaczając, że pod uprawą chmielu znajduje się w Rosji 5810 dziesięcin, z produkcją 84500 pudów chmielu, wykazał, że z tej ilości na potrzeby piwowarstwa fabrycznego używa się 84500 pudów, 55386 pudów wywozi się zagranicę, reszta zaś idzie na przygotowanie sposobem domowym piwa—braby.

Sposobem mniej więcej postępowym prowadzoną jest uprawa chmielu w Królestwie Polskim, na Wołyniu, oraz w okręgu guślickim, zajmującym część guberni moskiewskiej, kazańskiej i włodzimierskiej. Pozatem uprawa chmielu pozostawia dużo do życzenia, zarówno pod względem doboru gatunków, jak i sposobów uprawy, a jednocześnie bardzo niedoskonałymi są sposoby suszenia chmielu, która to operacja jest jednak wielkiej doniosłości, gdyż wywiera wpływ decydujący na wartość produktu.

Z tego też powodu chmiel polski i rosyjski nie ma dobrej marki nie tylko zagranicą, ale i w kraju i dla wyrobu wyższych gatunków piwa sprowadzanym jest chmiel z zagranicy, głównie z Czech.

Równocześnie z tem przyjęte były pod uwagę dezyderaty, wypowiedziane przez komitety miejscowe, które, dla podniesienia chmielarstwa, żądały przedsięwzięcia szeregu środków, mających na celu rozszerzenie teoretycznych i praktycznych wiadomości o uprawie chmielu, zaopatrzenie włościan w doborowe szczepy chmielowe, utworzenie spółek chmielarskich, stacyj doświadczalnych i t. d. Niektóre z komitetów kładły nadto nacisk na podniesienie cła wwozowego od chmielu zagranicznego.

Rada nadzwyczajna, przychylając się w zupełności do wyrażonych wyżej postulatów w sferze pomocy chmielarstwu, zrobiła jedynie zastrzeżenie co do podniesienia cła, stawiając je w zależności od opinii w tym względzie ministerstwa skarbu, które powinno liczyć się z całokształtem polityki celnej. Z objaśnień, danych przez obecnego w Radzie zarządzającego wydziałem przemysłowym, rz. r. st. Łangowaja, wypadło przytem, że cło od chmielu stanowi 5 rb. 25 kop. od puda, co równa się prawie 100 proc. jego wartości, oraz że przywóz chmielu z zagranicy jest mniejszy, niż wywóz naszego produktu, mianowicie 28 tys. pudów na 55,386 pudów.

Proponowane przez p. Myszenkowa markowanie chmielu przywozowego dla odróżnienia go od chmielu miejscowego Rada uznała w zasadzie za pożądane, ale wobec tego, że sposób ten, praktykowany przed paru laty, był usunięty na żądanie samych chmielarzy, postanowiła rozstrzygnięcie go pozostawić również kompetencji ministerstwa skarbu.

Wobec tego Rada ograniczyła się tymczasowo do uznania potrzeby poparcia chmielarstwa innemi środkami, głównie technicznej natury, t. j. dotyczącymi uprawy i suszenia chmielu, i opracowanie tych środków poleciła ministrowi rolnictwa. Powyższa uchwała Rady została Najwyżej zatwierdzoną.

J.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W dobrach Prusy, gub. kijowskiej, właściciel ich, p. Osadczy, sekretarz kijowskiego Tow. rolniczego, otrzymał zezwolenie otworzenia kursów rolniczych sposobem próby na 6 lat, z zapomogą roczną od departamentu rolnictwa w ilości 2 tys. rb.

— Pożar, który zniszczył 15 samochodów pocztowych, a powstał skutkiem zapalenia się i wybuchu benzyny, nasuwa „Torg. Prom. Gaz“ myśl, że nieszczęście tego można byłoby uniknąć, gdyby, zamiast benzyny, samochody te były opalane mniej niebezpiecznym spirytusem skażonym.

— W d. 10 kwietnia otwarta zostaje w Petersburgu wystawa psów ras wszelkich, urządzona przez Towarzystwo popierania myślistwa. Wystawa mieścić się będzie w maneżu Michałowskim i trwać 5 dni.

— Paryżki „Matin“ podaje następującą notatkę o kapitałach francuskich, ulokowanych w państwie rosyjskiem. Ogółem kapitałści francuzcy mają ulokowanych w Rosji 6966 milj. franków, a mianowicie: w papierach rządowych 6,090 milj. fran-

ków, w kopalniach, przedsiębiorstwach górniczych i fabrycznych 792 milj. franków, w przedsiębiorstwach handlowych 49 milj. franków, w bankach i instytucjach kredytowych 18 milj. rb., w nieruchomościach 17 milj. fr. 792 milj. franków, ulokowanych w przemyśle fabrycznym, podzielić należy w następujący sposób: Strefa północna (Petersburg) 25 milj., strefa centralna (Moskwa) 242 milj., Królestwo Polskie 180 milj., Rosja południowa 300 milj., pozostałe gubernie 45 milj.

— Ogłoszone zostały dane tymczasowe o wykonaniu budżetu państwowego w r. z. Dochody państwowe zwyczajne wynosiły w 1903 r. 2,032 milj. rb., czyli przeniosły zamierzenia budżetowe o 135 milj. rb. Największe przewyżki dały: skarbowa sprzedaż trunków 47 milj. rb., koleje państwowe 40 milj. rb., dochody celne 25 milj. rb. Natomiast niedobór wykazały: odszkodowania wojenne 3,5 milj. rb., dochód z cukru 2,8 milj. rb., zakłady rządowe 2,2 milj. rb. i t. d. Wydatki państwowe zwyczajne wynosiły 1,722 milj. rb. Dochodów nadzwyczajnych otrzymano 170 milj. rb., a rozchodów zrobiono 231 milj. rb. Różnicę tę pokryto z przewyżki budżetu zwyczajnego. Wydatków nadzwyczajnych użyto na budowę nowych kolei i pomoc istniejącym (180 milj. rubli), wykup propinacji (10 milj. rb.), wydatki na potrzeby wojenne na Dalekim Wschodzie (19 milj. rb.) i t. d.

— Ministerstwo rolnictwa obchodziło w d. 21 marca dziesięciolecie swojej działalności. Minister rolnictwa scharakteryzował działalność tego najmłodszego ministerstwa, poczem towarzyszył ministrowi, A. Ch. Stewen, podniósł zasługi A. S. Jermołowa, jako pierwszego ministra rolnictwa i oświadczył, że urzędnicy ministerstwa, pragnąc uczcić tę działalność, złożyli kapitał na utworzenie stypendjum imienia A. I. Jermołowa w jednym z wyższych zakładów naukowych rolniczych.

— We wrześniu r. b. odbędzie się w Moskwie wszechrosyjski zjazd pszczelarzy z wystawą, urządzony z inicjatywy rosyjskiego Tow. aklimatyzacji.

— Pomiedzy Witebskiem a Petersburgiem 18 kwietnia rozpocznie się ruch prawidłowy pociągów osobowych na nowozbu-

dowanej kolei. Narazie kursować będzie tylko po jednym pociągu w obie strony. Droga nieco przydługa, bo wyniesie 30 godzin na przestrzeń około 500 wiorst, podczas gdy przez Dźwińsk taka droga zabiera tylko 24 godziny, mimo półtora raza większej przestrzeni.

— Do bardzo niewielkiej liczby polaków, zajmujących się w Mandżurji handlem, przybyła firma braci Młynarskich, posiadająca główny swój zarząd w Moskwie. Pp. Młynarscy, rodzeństwo bracia dyrektora warszawskiej Filharmonji, otrzymali tam wielko znaczne zamówienia na sumę 400 tys. rubli od zarządu kolei Wschodnio-Chińskiej i otworzyli w Charbinie kantor filjalny.

— Od 1 kwietnia r. b. wymagać będą urzędy pocztowe, aby do wszelkich posyłek, adresowanych do miejscowości wewnątrz państwa rosyjskiego, dołączano na osobnych blankietach adresy, niezależnie od umieszczonych na samej posyłce. Na blankietach będzie się znajdował kupon, na którym można napisać list otwarty, który będzie wręczany bezpłatnie adresatowi wraz z posyłką. Kupcy i osoby, wysyłające posyłki w większej ilości, mogą zamówić sobie własne blankiety do adresów, a na kuponie, przeznaczonym do oderwania, mają prawo drukować swoje ogłoszenia. Wszelkie opłaty będą uiszczane nie gotówką, lecz markami pocztowymi.

— Od 1 kwietnia r. b. urzędy pocztowe w Rosji zaczną przyjmować przekazy pieniężne zagranicę, ale nie do wszystkich mocarstw, tylko do Austrii i Węgier, Niemiec, Francji oraz Szwajcarii. I z tych mocarstw również można będzie teraz do Rosji przesyłać pieniądze nie tylko w listach, ale i za pomocą przekazów. Za przekazem zagranicznym można będzie jednak przesłać komuś naraz nie więcej niż 216 marek, 254 korony, albo 266 franków, czyli około 100 rubli.

— W Mińsku odbyło się zgromadzenie roczne członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych. Na dyrektora wybrano ponownie p. Wojciecha Iwanowicza. Dochód z premij ubezpieczeniowych wyniósł 369,484 ruble; zysk czysty 94,235 rb.; wypłacono uczestnikom dywidendę w wysokości 12 proc.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 7 (20) kwietnia. Usposobienie dla papierów publicznych i państwowych nieco słabsze, dla spekulacyjnych mocne. Na osłabienie pierwszych wpłynęły ostatnie notowania giełd zagranicznych. We wtorek płacono — banki: międzynarodowy 365 — 367, ross. dla handlu zewn. 292 — 294, dyskontowy 356 — 357, handl.-przemysł. 234 — 235, warszawsk. handlowy 356. Listy zast. moskiewskiego Banku ziemskiego 91. Walory naftowe: bakijskie 435, udziały Nobla 9600, metalurgiczne: briańskie 109,5, bałtyckie 680 — 684, sormowskie 134,35, pułkowskie 89. Pożyczki premjowe: I — 381 — 380, II — 306 — 305,5, III — 277 — 278. Renta we wtorek bez obrotów; nominalnie: żądają 93,75 i chcą płać 93.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 10 funt. ost.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 19 kwietnia. Z hypoteczniemi spokojnie, z akcjami zwyżkowo. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 94,85; 4 proc. (nominalnie) — 90. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. nominalnie — 100, 4 1/2 proc. — w transakcjach 93,30. Akcje: Bank handlowy 365 (bez dywidendy), Lipop i Rau 2120, Starachowickie 144,5, Rudzkie 725.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie chwiejne. Mocne na rynkach niemieckich pod wpływem oporności sprzedawców; słabiej w Anglii. W Stanach Zjednoczonych na ziarno bieżące oraz na terminy jesienne tendencja mocna, natomiast na terminy bliższe niżkowno. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	124	—	—	—
» Londynie	107,75	—	78—78,75	86,25
» Berlinie	130,25	103,25	95,25	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich centralnych ceny mocne, ale obroty drobne. Toż samo w portach. W Warszawie z wszelkiem ziarnem mocno. Na innych rynkach wewnętrznych przeważa usposobienie ospałe. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	103—110	73—77	76—82	—
» Kijowie	91—94	58—64	47—60	—
» Odesie	88	68	63	55
» Lwowie	95—98	78,5—79,5	62—76	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 19 kwietnia: hallertauer I — 175 — 190, II — 150 — 165, III — 140 — 145; targowy I — 160 — 178, II — 145 — 155, III — 130 — 140 marek za 50 kilogramów. Usposobienie słabe.

MASŁO. W Rydze — na wywóz — I gat. 33—37 kop., II gat. 29 — 32 kop., III — 26 — 28 kop. za funt. (Sprawozd. Tow. «Samopomoc»).

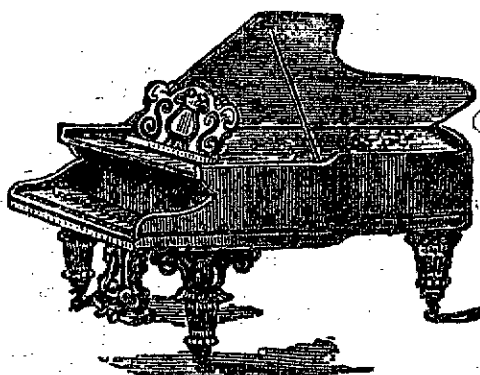
Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

CEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim.

(2341)

ЦИММЕРМАНЪ и БУХЛО

Zimmerman i Buchloh

Warszawa, Polna 36.

— Telefon № 3018. —

Specjalna fabryka dla Centralizacji zwrotnic i sygnałów, oraz pojedyncza dostawa Semaforów, Kompensatorów, hebli sygnałowych i detali do transmisji drutowej i rurowej. Również polecamy specjalne słupy do lamp łukowych.

(2564)

DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBIOIA MELOWE i t. p. tylko u

Piotra Gieżyńskiego,

MAGAZYN EGZYSTUJE OD r. 1894.

M. Wagner i S-ka

w Warszawie, Bielańska 7 (Hotel Krakowski).

PLÓTNA JAROSŁAWSKIE,

Stołowa bielizna,

WYROBY BAWELNIANE I POŃCZOSZNICZE,

KOMPLETNE WYPRAWY.

(2525)

Ceny fabryczne.

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.

Specjalny Skład naczyń i potrzeb mleczarskich i Biuro mleczarsko-Instalacyjne, polecają: NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI oryginalne szwedzkie

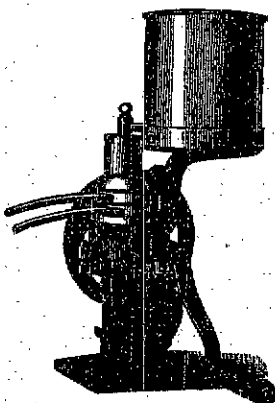
Centryfugi „SVEA” SYSTEM TALERZYKOWY,

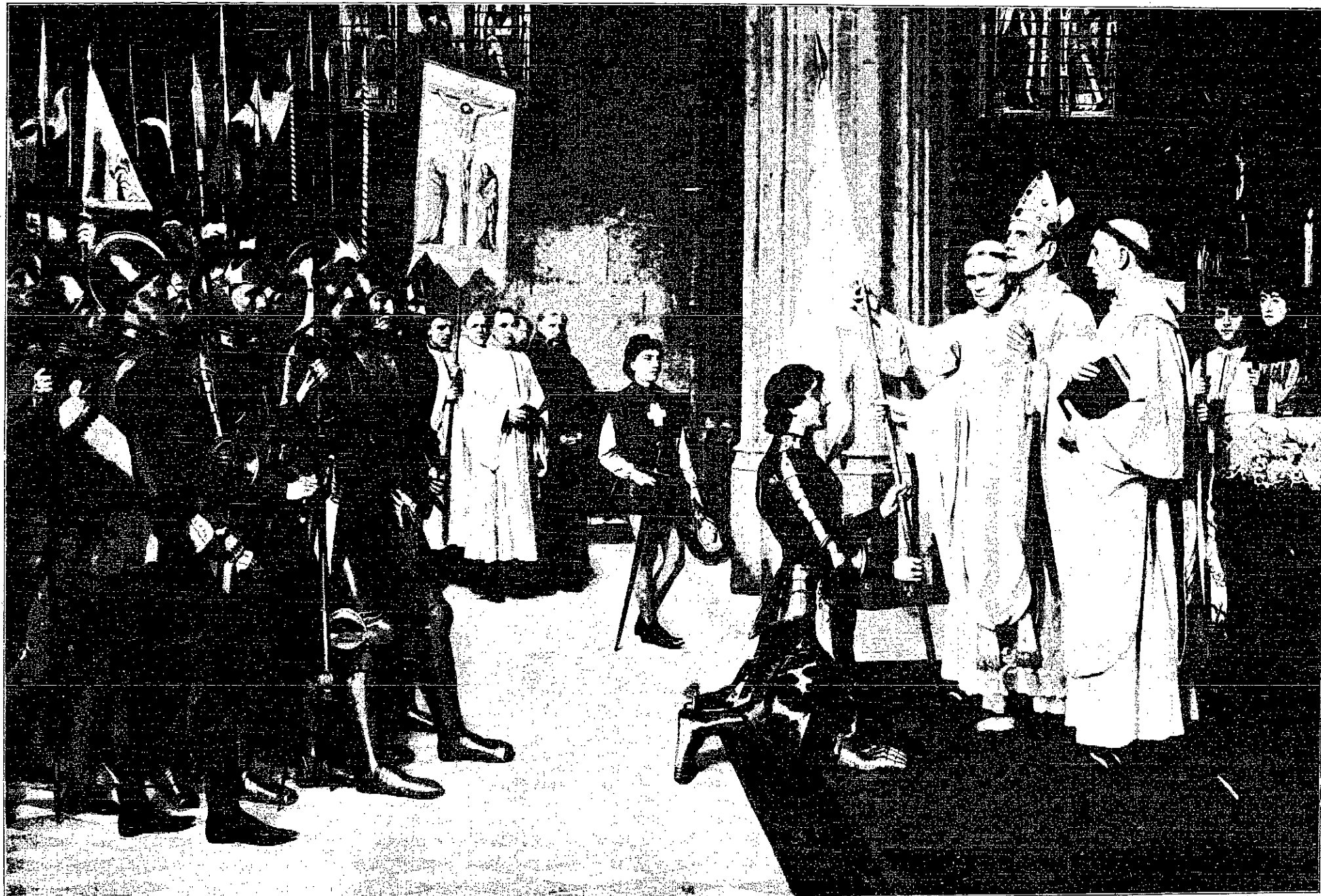
PRZEWYŻSZAJĄCE:

nieskomplikowaną konstrukcją, dokładnem odtuszczaniem, lekkim chodem, niską ceną

(2279)

wszystkie dotychczas znane typy.





G. MICHEL: „SZTANDAR JOANNY
D'ARC“. ALBUM „KRAJU“.

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuskich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
Butełka ze szkłem:
Czerwone-Burgundzkie... 35 k.
Czerwone-Malbek... 35 »
Adres: **DYONIZY GRUSZECKI**,
p. st. Reżina, Besarabskiej
gub. (6133)

FABRYKA
A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA
TURBINY WODNE
systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedyne racjonalne wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młocarni, sieciarek i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK),

Kijów, Kresczatik 37, wprost Fanduklewskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman,

Kijów, ul. Proreżna 4.
Telefon № 282.

Odesa, Lanżerońska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (847)

Dom Przemysłowo-Handlowy
MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE
Kresczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu, Kijów».

REPREZENTACJE

Budowa Gorzelni, rektyfikacji, krochmalni, rypiarni. Brony sprężynowe, resory, osie. Sikawki, pompy, Szuby, nity, rury, bloki, wentylatory. Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana. Oferty na żądanie. (854)

Z powodu choroby i wyjazdu zagranicę

sprzedaje się
piękny majątek ziemski

w gub. smoleńskiej, całkowicie lub częściowo; 6 godzin jazdy kolejowej do Moskwy, 10 wiorst od stacji kolei Mosk.-Brzeskiej. Budynki murowane. Dom mieszkalny z meblami. Park angielski. 400 sztuk bydła i koni. Serowarnia. Płodowian zaprowadzony. Obszar 2 tysiące dzies., z czego 1,000 dzies. lasu, 600 gruntu ornego, reszta łąk spławnych. Tamże potrzebny jest rzadca z rekomendacją lub dzierżawca z kaucją i rekomendacją. Tamże sprzedaje się 4 tys. pudów wyborowego siana łąkowego, większa partja lnu i siemienia lniałego - pskowskiego Dolguniec-Perched 97 proc. Ewentualnie oddaje się torfowisko dla eksploatacji. Pismienne oferty adresować pod «N» do Centralnego Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl et Co w Moskwie. (6280)

MAŻ I ŻONA.

Prosiła żona męża, by jej suknię sprawił;
Mąż o innych potrzebach i złych czasach
pawil,
Żona za tę obelgę zemściła się srożej:
Wzięła suknię na kredyt — bez targu —
więc drożej!
(Smigus)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spiegl.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.

Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.

Szyny profili lekkich dla kopalin i t. d.

Szynowe łączniki.

Szpały żelazne walcowane.

Obrotowe dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.

Stal resorowa.

Belki walcowane, I i kształtu I — I.

Żelazo kolumnowe i kolumny.

Waty walcowane do transmisji.

Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.

Żelazo drukarskie, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.

Żelazo kalibrowane.

Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.

Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.

Rezerwoary i kadzle.

Dwa sztabowane dla kotłów.

Formy mostowe, więzania dachowe.

Kafary do szybów.

Żelazne wagoniki dla kopalin.

Węzła i krzyżownice.

Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamieńskoj

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerzki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kresczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 18); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mińskajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozżja-Kamieńskoj, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozżja-Kamieńskoj Metal.

(5684)

ŚLUSZNA PRZESTROGA. Pijanica do wysmiewających się z niego dzieci:
Bachory, nie śmiać się. Jeszcze wam kiedyś uieraz tak samo pójdziesz! (Smigus)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

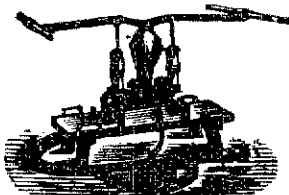
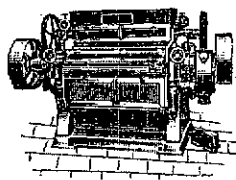
Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterię skórzaną. (2463)

Olszewicz i Kern.

Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tyflis.—Sielce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy

„Dobrowych i Nabholz“.



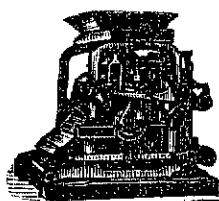
LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kresczatik 25
Armatura: Krany, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automatyczne

„CHRONOS“

do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“
Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(863)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Ważne dla dobroczyńców i rodziców!

1) Jest do wzięcia na opiekę i wychowanie chłopczyk sierota, bez ojca, lat 13, bardzo dobry i zdolny, z porządną rodziną.

2) Polecam na czas wakacyjny zdolnych, moralnych po chrześcijańsku młodzieńców, do korepetycji i towarzystwa. Zgłaszać się wcześniej: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6261)

RZADCA

wykwalifikowany, z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady zarządzającego majątkiem. Adres: B. A., wieś Książnice-Wielkie, poczta Koszyce. (6278)

Willa w odległości 10 wiorst od st. Podbrodzie, Warsz.-Petersb. dr. ż. Dom składa się z 10 pokoiów, ze wszystkimi wygodami, w zdrowej, malowniczej miejscowości, nad jeziorem, pół wiorsty od rzeki Wilgi; kąpiel, łódki, ogród, produkty. Szczegóły: Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha, m. 20. (6288)

Dla posiadłości miejskich!

Polecam, ręcząc za uczciwość, rzadcę domu, nieżonatę. Zgłaszać się: Zamość, poczta Użłany, gub. Mińska. (6272) Aleksander Jelski.

Не покупайте

ружей не прочитавши только что отпечатанного прейс-куранта оружейного магазина А. В. ТАРНОПОЛЬСКОГО (въ Москвѣ, Больш. Лубянка), который обнаруживаетъ действительное чудо оружейной техники, НЕОБЫЧАЙНЫЯ и ЗАМѣчательн. новости. Высылается немедленно, и бесплатно. (6283)

ŚRODEK. — Mój przyjacielu, jutro ma być u mnie pretendent do ręki mojej córki. Czy nie byłbyś łaskaw pozyczyć mi na ten dzień swojej szafy ogniotrwałej? (Flieg. Bl.)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 8. (5745)

Do sprzedania MAJĄTEK W KURLANDJI

niedaleko Dźwińska, przy kolei Libawo-Romeńskiej, nad rzeką. Piękny dom; las; młyn wodny; kompletne inwentarze. Gotówki potrzeba 50 tys. Adres: Włuska, gub. Kurlandzka, baron Sek. (6268)

DOM HANDLOWO-LEŚNY
M. Godlewski i F. Dębski
Warszawa, Chmielna № 25.
Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

PODCZAS KONSULTACJI. — No, kuracja idzie nieźle. Nogi panu wprowadzi puchną, ale to mnie nic nie obchodzi.

— Masz rację, doktorze! Gdyby tobie nogi puchły, mnieby to też nie obchodziło. (Śmigus)

PROSIĘTA

3-miesięczne i starsze czyste krwi, angielskie, wielkiej białej rasy, są do sprzedania w m. Bychawa, st. p. Bychawa, gub. lubelska. Chlewnia Bychawska na wystawie wszechrosyjskiej w Charkowie 1903 r. odznaczona została najwyższą nagrodą „Medal złoty od Min. Rolnictwa za całą grupę W. B. Rasy”. (2491)

POZNAŃSKIE BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca nauczycielkę z Hótelu Lambert, wyższą muz. Nauczycielkę artyst. muz., biegłą franc. Bony polski i niemiecki. Osoby do tow. i do zarządu. N. GINTER, nauczycielka. Poznań, Włenestr. № 8, parter. (6126)

Bardzo interesujące!!

Cennik ilustrowany z objaśnieniami o parzystych wyrobach gumowych wysła się po otrzymaniu 20 kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Julian Dreher, Szpitalna 6 w Warszawie. Przy oblatunku odlicza się koszt cennika. (2412)

NOWO-OTWORZONA Lecznica-inhalatorium

Prywat-docenta E. Schatzkiego, Petersb., ul. Pantelejmońska 15.

Leczenie chorób dróg oddechowych, piersiowych, gardłanych, nosa i uszu. Leczenie za pomocą wdychania nową metodą waporyzacji E. Schatzkiego. Lecznica-inhalatorium otwarta od g. 10 rano do 8 wiecz., w Niedziele i Święta od g. 12—3 ej.

Badanie lekarskie odbywa się od godz. 5—7, w Niedziele i Święta od godz. 2—3 ej. (6286)

„HEUREKA”



Holenderskie sole pokarmowe dla kwiatów, drzew owocowych i warzyw, dają niezwykłe rezultaty. Sprzedaż w puszkach i workach; sprzedającym rabat. Cenniki i prospekty na żądanie.

LAMPE i Comp.

Warszawa, Szkolna № 7. (2585)

Towarzystwo akcyjne Odlewni Żelaza, Kotlewni i Warsztat. Mechan. „SYRENA”

Szosa Wolska 2-3 w WARSZAWIE Szosa Wolska 2-3,

— wykonywa: —

A) W odlewni żelaza: rury wodociągowe i kanalizacyjne stojące łane, fasony, wszelkie odlewy z modeli własnych i nadsyłanych. Rury żebrowe do ogrzewań. Odlewy żelazne do potrzeb budownictwa domów i fabryk.

B) W warsztatach konstrukcyjno-kotlarskich: budowę mostów, wiązań dachowych, tarcz obrotowych, kotłów parowych, rezerwuarów do gazu i t. p.

C) W warsztatach mechanicznych: armatura wodociągowa, krany, szluzy, wentyle, krany pożarne.

Wszelkie urządzenia do wodociągów, dróg żelaznych, domów i miast. Walcownice do walcowania miedzi. Turbiny. Kompletne instalacje, oraz oddzielne części transmisji. (2499)

*** KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE. ***

Zakład kumysowy i wodoleczniczy „POHULANKA” Własność hr. J. G. Plater-Zyberg.

Stacja leśno-klimatyczna i sanitarna, w odległości 7 wiorst od Dźwińska, na samym brzegu Dźwiny zachodniej, w starym borze sosnowym i w zdrowej, malowniczej miejscowości. Komunikacja z miastem parostatkiem. Przejazd 15 kop.

Sezon od 1-go maja do 1-go września.

Naturalny kumys kobyli; wodolecznica z zastosowaniem wszelkich systemów tego leczenia, jako to: wanny wszelkiego rodzaju, natryski wszelkich systemów i t. p. Kąpiele błotne, masaże, gimnastyka, 3 duże pensjonaty wodolecznicze z pokojami umebłowanymi za cenę z kompletnym utrzymaniem od 1 rb. 50 k. do 3 rb. na dobę. Na wysokim brzegu Dźwiny świeżo wzniesiono duży dwupiętrowy budynek o 38 pokojach dla przyjeżdżających zdrowych. Apteka, restauracja, muzyka, teatr. Duża lecznica dla chorych na oczy d-ra K. Noiszwewskiego, ze szałami łóżkami. Dla oddzielnych rodzin znajduje się w lesie 90 oddzielnych willi z kompletnym umebłowaniem i naczyniami.

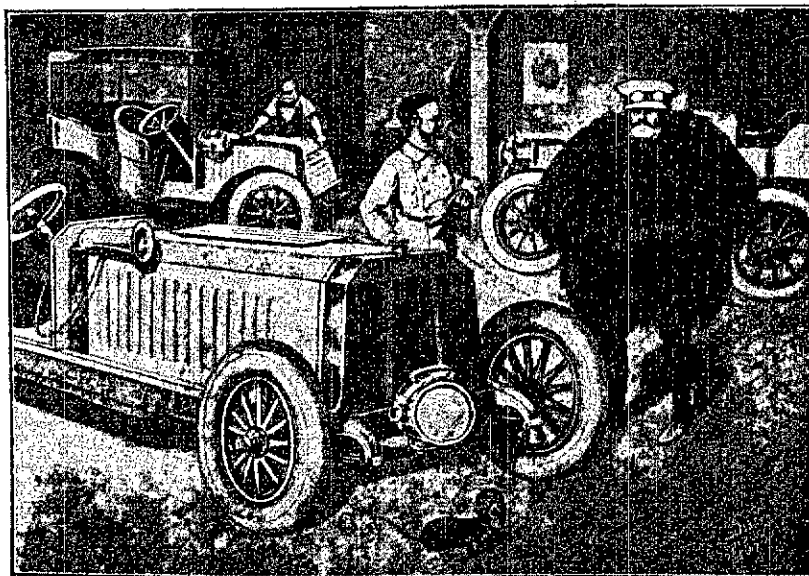
Po szczegółowe informacje należy zawczasu zwracać się pod adresem: st. Лиска Витебской губ., в администрацію «Погулянка», lub po dzień 1 maja w Petersburgu: Доктор. медиц. Аронетъ. Кирочная 8, кв. 3, ежедн. отъ 6—7 ч. веч., кроме воскресн. и праздн. дней. Po 1-szym maja, poczt.-tel. oddział ЛИБЧА, Витебской губ., Погулянка, Лѣчебное заведение. (6257)

F. ZAŁĘSKI, B-cia RUDNICCY i A. GRADENWIC Warszawa, Chmielna 26.

— POLECAJĄ: —

Zniwiarki, kosiarki, grabie, ameryk. «Plano». Brony sprężynowe oryginalne szwedzkie. Siewniki do nawozów sztucznych «Westfalia». Separatory do mleka «Alfa».

Cenniki na żądanie bezpłatnie rozsyłamy.



Miljoner. Niech mi pan zbuduje automobil, któryby robił 200 kilometrów na godzinę!

Mechanik. Właśnie taki świeżo zbudowałem. Oto mój najnowszy wynalazek. Miljoner. Ta—aki No, to niech mi pan zbuduje automobil, któryby robił... 300 kilometrów na godzinę!

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą. MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 5i. (4788)

Księgarnia J. Flisera, Nowy-Świat 9 w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80. (2382)

CIEŻKIE ŻĄDANIE. — Posłuchaj Zofjo, ja ułożyłem nasz budżet: twój posag daje nam rocznie 12 tysięcy koron, za mieszkanie płacimy 2 tysiące, za pożywienie 1,500, na teatr, podróże i rozrywki potrzebujemy 4 tysiące, na toaletę mają i twoją wydajemy 4,500; z czegoż więc żyć będziemy? (Flieg. Bl.)

Po rb. 50, 55 i 60! Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdoby w pigonkie kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnika. Razem 21 sztuk. Serwis fajansowy w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazy do kwiatów (Cachepot) w ogr. Wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (2419)

Ryszarda Fijałkowskiego
w Warszawie, ul. Bracka № 20.

BIURO NAUCZYCIELSKIE Jahółkowskiej Warszawa, Marszałkowska 118. Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (2472)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie MAGAZYN MEBLI ZAŁĘSKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

Wilno, ul. Zawalna № 1.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
M. BAGIŃSKIEJ
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki. Sprowadza francuzki i angielski. (6243)